

Zapusty na Kujawach

SZKICE ETNOGRAFICZNE

POD REDAKCJĄ

Aleny Leshkevich i Katarzyny Waszczyńskiej



Zapusty na Kujawach
Szkice etnograficzne

Zapusty na Kujawach

Szkice etnograficzne

pod redakcją Aleny Leshkevich
i Katarzyny Waszczyńskiej



Kraków 2023

Alena Leshkevich
Uniwersytet Warszawski, Warszawa
• <https://orcid.org/0009-0009-8376-7736>
✉ alena.i.leshkevich@gmail.com

Katarzyna Waszczyńska
Uniwersytet Warszawski, Warszawa
• <https://orcid.org/0000-0002-6306-7603>
✉ k.waszczyńska@uw.edu.pl

© Copyright by Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW and individual authors,
2023

Recenzja: dr Tadeusz Baraniuk, UW
Opracowanie redakcyjne: Anna Kandzior-Zug
Projekt okładki: Marta Jaszczuk

Tłumaczenie streszczeń na język angielski: autorki i autorzy
Korekta streszczeń na język angielski: Julia Duczmal
Tłumaczenie streszczeń na język białoruski: Alena Leshkevich

ISBN 978-83-8368-010-1 (druk)
ISBN 978-83-8368-011-8 (on-line, PDF)
<https://doi.org/10.12797/9788383680118>

Na okładce wykorzystano fotografię: Alena Leshkevich, 1.03.2022, w drodze... *Koza z Otmianowa* koło Zgłowiączki

Na czwartej stronie okładki wykorzystano fotografię: Krystyna Pawłowska, 19.02.2023, autorki i autorzy na wstawie w Muzeum Etnograficznym we Włocławku

Publikacja dofinansowana ze środków na badania naukowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego z subwencji MEiN

WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43
e-mail: publishing@akademicka.pl

Księgarnia internetowa: <https://akademicka.com.pl>

Spis treści

Wprowadzenie	7
Nota redaktorska	15
Opisy badanych grup zapustnych	17
ALENA LESHKEVICH	
„Jesteśmy Kozą na telefon”: grupa z Paniewa	19
MICHAŁ DOMAŃSKI	
„Minigrafia” Kozy Kruszyn 2023	45
KATARZYNA WASZCZYŃSKA	
Lubanie – spotkanie z <i>Kozami</i>	63
<i>Chodzenie z kozą</i> – wybrane aspekty	81
JULIA DUCZMAL	
Spontaniczność i jej wymiary w obchodach karnawału na Kujawach	83
JULIAN ROSIŃSKI	
Elementy performatywne w <i>kozie kujawskiej</i>	93
OLGA ZAŁĘSKA	
„Można podczas pochodu nie pić, ale po co?”. Alkohol jako element zabaw zapustowych na Kujawach	101
ANIELA BOCHEŃSKA	
Gender a sprawa <i>kozy</i>	115
ALICJA SIEROŚLAWSKA	
<i>Chodzenie z kozą</i> na Kujawach – aspekty formalne i nieformalne (prolegomena)	123
Aneks	127
ALENA LESHKEVICH	
Raport z wyjazdu terenowego na Kujawy 1 marca 2022 roku	129

ALENA LESHKEVICH

Raport z wyjazdów badawczych na Kujawy i Podlasie 19-26 lutego 2023 roku ... 131

Bibliografia 133

Abstracts 139

Анатацыі 143

Indeks osobowo-geograficzny 147

Wprowadzenie

Wzmianki o karnawale świętowanym przed chrześcijańskim wielkim postem sięgają w Europie X wieku, z kolei w Polsce informacje na temat zabaw karnawałowych pojawiają się pod koniec XV wieku¹ [Dudzik 2002, 101] lub na początku XVI wieku [Dudzik 2013, 105]. Karnawał formalnie obejmuje okres od święta Trzech Króli do wtorku poprzedzającego Środę Popielcową. W praktyce jednak obchody karnawałowe skumulowane są pomiędzy tłustym czwartkiem a ostatkami.

Karnawał jest *zjawiskiem totalnym* [por. Dudzik 2002, 103], a więc takim, które nie sprowadza się do upamiętnienia czy odnowienia danego wydarzenia, nie odbywa się na cześć czegośkolwiek, ale w którym okresowo zawieszany jest rytm życia codziennego [por. Kasimow 2002, 139]. Co więcej, jest *zwyczajem*

[...] wciągającym w swą orbitę tłumy i zrównującym status społeczny wszystkich uczestników – w mieście i na wsi, młodych i starych, mądrych i głupich, biednych i bogatych; święto całkowicie zawieszające na czas swego trwania rytm codziennego życia, ba! – wywracające je do góry nogami; święto tak oczywiste i potrzebne zarazem, że nazywane często piątą porą roku, bez której doroczny obieg czasu nie mógłby zyskać dopełnienia, tak jak bez wiosny czy jesieni [Dudzik 2005, 9].

Podczas karnawału czas biegnie zupełnie inaczej, następuje wręcz jego chwilowe zatrzymanie. Zawieszane są również powinności i zobowiązania społeczne [Dudzik 2005, 9], co sprzyja uwolnieniu się spod władzy i oddziaływania instytucji, form, konwencji, tworzonych dystansów. W tym czasie człowiek zostaje oderwany od spraw i zajęć codzienności, przestaje być sobą i staje się *człowiekiem karnawału*.

Homo carnelevaris, to *homo ludens*, *homo theatralis* i *homo festivus* w jednym. Przedziwna postać o wielu twarzach, wielu kostiumach, wielu maskach, która w tłumie wychodzi raz do roku na główne place niezliczonych miast i miasteczek, dowodząc swym zachowaniem, że codzienny porządek nie wystarcza do osiągnięcia pełni życia – i szczęścia [Dudzik 2005, 68].

Najbardziej wyróżniającą się formą świętowania karnawału jest żywiołowy i barwny pochód, parada, tak charakterystyczna dla zachodnioeuropejskich miast, takich jak: Binche, Imst, Wenecja. Z kolei to, co obserwuje się w Polsce (w kilku regionach), traktowane jest przez badaczy tradycji karnawałowych bardziej w kategoriach obchodu. Wojciech Dudzik konstatował:

¹ Warto jednak zaznaczyć, że pierwsze wzmianki o przebierańcach w maskach pojawiają się na terenie Polski między XIII a XV wiekiem [Czachowski 2020, 12].

[...] w ciągu XX wieku ludowe praktyki zapustne w Polsce stopniowo zamierały i ograniczały swój zasięg. Nigdy nie miały one zresztą jakiegos szczególnie spektakularnego i oryginalnego charakteru: przebranie własnej roboty (bez bogatych kostiumów), czasem maska, obchód wsi z przyśpiewkami, odgrywanie krótkich scenek teatralnych, żarty i psikusy czynione gospodarzom podczas takiego obchodu, tańce na rynku, strzelanie z bata – no i oczywiście specjalne potrawy, czyli karnawałowe „wielkie żarcie”: tłuste pączki, faworki itd. Kiedyś (jeszcze 30-40 lat temu) takie zabawy odbywały się w ostatki w wielu wsiach z inicjatywy ich mieszkańców, były rodzajem lokalnego święta. Dzisiaj przetrwały w niewielkich miejscowościach, w niektórych zaś regionach podtrzymywane są przy życiu (inicjowane i rekonstruowane) przez etnografów i muzealników, przeradzając się stopniowo w teatr [Dudzik 2013, 108].

Jednym z takich regionów są Kujawy. Warto dodać, że obchodzone tu zapusty zostały opisane w XIX wieku przez Oskara Kolberga, który uznawał je tu za powszechne² i pisał tak:

W ostatki, a osobliwie w ostatni *Wtorek* zapusty, zrana albo po południu, przebierają się parobcy za żydów, cyganów, niedźwiedzi, koni, kozłów, bocianów i t.p. i w tem przebraniu chodzą w kilku po wsi, wyprawiając różne igraszki [Kolberg 1962, 210].

W pierwszej połowie XX wieku o żywych kujawskich zwyczajach zapustnych pisali tacy badacze-etnografowie jak: Bożena Stelmachowska [1933] czy Karol Maślowski [1935]. Sytuacja zmieniła się po II wojnie światowej. W 1956 roku prowadzące badania roku obrzędowego na Kujawach Kalina Skłodowska-Antonowicz (Muzeum Etnograficzne w Toruniu) i Maria Polakiewicz (Oddział Etnograficzny Muzeum Miejskiego w Toruniu) w swoim podsumowaniu stwierdziły zanik wielu zwyczajów i obrzędów [Łopatyńska 2009, 37]. Przytaczając wnioski z tego sprawozdania, Hanna M. Łopatyńska dostrzega jednak, że:

Pomimo tego dość pesymistycznego stwierdzenia w wielu wywiadach znajdujemy informacje o występowaniu zapustnego zwyczaju chodzenia z *kozą, koniem, bocianem*, a także postaci w przebraniach *Cyganów i Żydów*, np. we wsiach Lubanie, Baruchowo, Rukatowo [Łopatyńska 2009, 37].

Zestawiając te informacje, można skonstatować, że zwyczaje zapustne na Kujawach przetrwały, choć nie w tak powszechnej formie, jak oceniał Kolberg, ani tak żywe, jak opisywali Stelmachowska i Maślowski.

Badania zapustów kujawskich były jednak kontynuowane. Prowadziły je przede wszystkim dwa ośrodki: Muzeum Etnograficzne w Toruniu (lata 60. i 70.

² Dalej zaś, opisując przebierańców, wymienia kilka wsi: Kurów, Klótno, Baruchowo. Wymienia też Brześć [Kujawski] [Kolberg 1962, 210-211]. Miejscowości te znajdują się na południowy wschód od Włocławka, między Kowalem a Gostyninem.

XX wieku, pierwsze lata XXI wieku³) oraz Muzeum Etnograficzne we Włocławku Oddział Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej (lata 60., 80, 90. XX wieku i początek XXI wieku). Z ostatnim z ośrodków związana jest pani Krystyna Pawłowska – badaczka, autorka wielu publikacji nt. kujawskich zapustów, a także inicjator i organizator Korowodu Grup Zapustnych we Włocławku. Po raz pierwszy prezentacja grup zapustnych z okolic Włocławka odbyła się w 1986 roku. Od tego czasu przegląd stał się imprezą cykliczną, w której uczestniczy od 5 do 7 grup z okolic Włocławka⁴.

Ważnym wydarzeniem dla zwyczajów zapustnych na Kujawach był wpis tamtejszej tradycji *chodzenia z kozą* na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego 30 grudnia 2020 roku [Narodowy Instytut Dziedzictwa, b.r.]. Taki wpis dowodzi, że dane zjawisko kulturowe czy praktyka są żywe, co więcej, zgłoszenia mogą dokonać tylko osoby bezpośrednio z nim związane i uważające je za istotne dla swojego poczucia tożsamości. Wpisanie *chodzenia z kozą* świadczy zatem o tym, że mimo dostrzeganych w nim zmian, wciąż jest zwyczajem i praktyką, które wyróżniają kujawskie zapusty.

Jak wyglądają kujawskie zapusty? Po pierwsze, należy zaznaczyć, że są one tu nazywane *chodzeniem z kozą*⁵. Maszkara *kozy* jest główną postacią w grupie przebierańców i co ciekawe jej wygląd nie zmienił się w stosunku do tego opisanego przez Kolberga:

[...] *koza* drewniana to jest: drąg z kozim łbem, gdy sam chłopak pod nim przykryty płachtą, skacze, bodzie, rzuca się i t. p.; ma on sznurek przeprowadzony do gęby (niby brody), i sam sobie *dziama* (szczęką rozdziawia gębę) [Kolberg 1962, 211].

Do podstawowego składu grupy zapustnej należą także: *bocian*, *koń*, *Siora* (*Żydówka*), *Żyd* i *państwo młodzi*. Z czasem dołączyli do nich *Cygan*, postać dwoista, czyli *żywy na umarłym* (albo *chłop na babie*)⁶, a w niektórych miejscowościach

³ Warto dodać, że zebrane podczas wielu lat badań materiały terenowe (zdjęcia, filmy, krótkie opisy) zostały wydane w postaci płyty CD pt. *Zwyczaj zapustny „chodzenie z kozą” na Kujawach* (Toruń 2016) [zob. Muzeum Etnograficzne... 2016] oraz znalazły się (wśród innych zwyczajów i tradycji kujawskich) na stronie projektu pt. *Ulotne tradycje* [zob. Muzeum Etnograficzne... b.r.].

⁴ Beata Wąsik, współorganizatorka korowodu, podaje, że najczęściej uczestniczyły w nich *Kozy* z: Kruszyna, Lubania, Mikanowa, Ossowa, Świątosławia [Wąsik 2014b].

⁵ *Kozą* w badanym terenie nazywa się zarówno przebierańca, jak i grupę zapustników – patrz nota redaktorska na końcu Wstępu.

⁶ Na podstawie badań K. Skłodowskiej-Antonowicz Krystyna Pawłowska zaznacza, że postać dwoista *dziad na babie*, mająca wyraźne cechy erotyczne, przekształciła się w latach 70. XX wieku w postać *żywego na umarłym* [Pawłowska 2009, 30; więcej na ten temat patrz też: Baraniuk 1990, 169-204].

także: *niedźwiedź, śmierć, diabeł, kominiarz, policjant*. Poszerzanie składu *kozy* o nowe postacie oraz zwielokrotnianie liczby dotychczasowych, np. *Żydów i diabłów*, dowodzi inwencji twórczej osób zaangażowanych w *chodzenie z kozą*, ale także zmian w postrzeganiu roli zapustników. Pawłowska zwraca uwagę na osłabianie lub nawet brak świadomości magicznego sensu zapustów – corocznego obrzędu przejścia zimy w wiosnę, wpisanego w cykl wegetacyjny i obfitujący w symboliczne znaczenia [por. Pawłowska 2014a, 21; 2016, 23]. Dostrzega natomiast skoncentrowanie na ludyczności i integracji społecznej [Pawłowska 2014a, 12]. Być może to właśnie chęć rozśmieszenia i zabawy sprawi, że wśród przebierańców będą pojawiać się coraz to nowi bohaterowie, pochodzący z kultury popularnej, recenzujący współczesność. Za jedną z takich postaci można uznać dostrzeżonego podczas Korowodu Grup Zapustnych, który przeszedł ulicami Włocławka 19 lutego 2023 roku, mężczyznę przebranego za pingwina, który trzymał rybę⁷. Warto dodać, że współczesność i kultura popularna wpływają na wygląd postaci tradycyjnych zapustników, czego przejawem są zdobienia ich strojów, maski maszkar [Pawłowska 2014a, 31; 2014b, 34-35]. Wpływ ten jest widoczny również w składzie muzykantów towarzyszących *chodzącym z kozą*, a także w wygrywanym przez nich repertuarze. Przykładem tego pierwszego może być wprowadzenie instrumentów dętych (np. saksofon) obok harmonii, bębna, skrzypiec. W tym drugim – wykonywanie utworów biesiadnych i disco polo znacznie częściej niż tradycyjnej melodii, czyli np. *Kozaka*.

Po drugie, zaangażowani w *chodzenie* w grupie zapustnej są przede wszystkim mężczyźni, choć pod wpływem wspomnianych zmian pojawiają się również kobiety, a także dzieci. Te ostatnie dobrze było widać wśród prezentujących się grup zapustnych podczas korowodu we Włocławku oraz podczas przeglądu grup zapustnych w Lubrańcu⁸.

Po trzecie, *chodzenie z kozą* polega na odwiedzaniu domostw i instytucji lokalnych. Obchód ten jest hałaśliwy, rozedrgany żywiołowym tańcem. Zapustnicy grając, tańcząc, śpiewając, liczą, że osoby przez nich odwiedzane zrewanżują się poczęstunkiem (np. z pączków i wódki) oraz wynagrodzeniem (przede wszystkim w postaci gotówki, a nie tak jak dawniej jajkami czy innym jedzeniem). Warto pamiętać, że w puszczenie *kozy* wróżyło szczęście i dostatek.

⁷ Ze zdziwieniem stwierdziliśmy, że nie była to imitacja, ale prawdziwy, choć nieżyjący karp, którym mężczyzna-pingwin zaczepiał osoby przyglądające się korowodowi.

⁸ Obserwowany przez nas przegląd w Lubrańcu („29 Kujawskie Zapusty – Lubraniec 2023”) odbywał się w ostatki, 21 lutego 2023 roku. Składały się na niego prezentacje kilku grup zapustnych. Wśród nich była grupa przedszkolna i szkolna. Należy zaznaczyć, że właśnie w składzie takich grup pojawiły się dziewczynki. W grupach starszych obecność kobiet jest sporadyczna, choć już nie aż tak rzadka, jak wcześniej.

Zarysowane tak obchody zapustne nie byłyby pełne bez kończącego ich *podkoziołka*, czyli zabawy tanecznej, dawniej obfitującej w szereg zwyczajów dotyczących głównie młodych osób niezamężnych, dzisiaj ich pozbawionej i skoncentrowanej głównie na zabawie, piciu i jedzeniu. Takie ostatkowe zabawy musiały skończyć się przed północą, po niej następowały już Środa Popielcowa i post.

* * *

Prezentowany zbiór tekstów stanowi podsumowanie współpracy dr Aleny Leshkevich, realizującej projekt pt. „Analiza porównawcza niematerialnego dziedzictwa kulturowego w Polsce i Białorusi: casus Maslenicy i Zapustów”, finansowany z programu NAWA „Solidarni z Białorusią – Solidarni z Naukowcami (edycja 2021)” ze Studentkami i Studentami Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej (Anielą Bocheńską, Michałem Domańskim, Julią Duczmal, Julianem Rosińskim, Alicją Sierosławską, Olgą Załęską) oraz dr Katarzyną Waszczyńską – wykładowczynią IEiAK UW. W ramach tej współpracy zrealizowane zostały: zajęcia stacjonarne⁹ oraz badania terenowe¹⁰. Te ostatnie składały się z dwóch wyjazdów badawczych: na Kujawy (w dniach 19-21 lutego 2023 roku) oraz na Podlasie (24-26 lutego 2023 roku)¹¹, a także dwóch obserwacji, realizowanych samodzielnie w tłusty czwartek 16 lutego 2023 roku i Środę Popielcową 22 lutego 2023 roku.

Niniejsza publikacja dotyczy przede wszystkim badań kujawskich (19-21 lutego 2023 roku). Należy wyjaśnić, że ich ograniczenie do ostatnich trzech dni zapustów wynikało z przyjętego założenia o bezpośrednim udziale w *chodzeniu z kozą*. Z przeprowadzonego rok wcześniej rekonesansu oraz konsultacji z innymi badaczami zwyczajów zapustnych (m.in. Krystyną Pawłowską) było wiadomo, że *Kozy* na Kujawach chodzą głównie w czwartek, sobotę, poniedziałek i wtorek przed Środą Popielcową. Zwykle jednak wybierają dwa, trzy dni z wymienionych, przy czym wtorek jest obowiązkowy. Dlatego głównym celem badań stało się uczestniczenie w obchodzie zapustów we wtorek ostatkowy. Po przyjeździe badaczki i badacze rozdzielili się: jedna osoba dołączyła do *Kozy Paniewo*, trzy

⁹ Zajęcia nosiły nazwę „Miniatury etnograficzne: białoruska Maslenica i polskie Zapusty” i były realizowane w roku akademickim 2022/2023. Polegały one na przygotowaniu merytorycznym do badań, stąd czytana i omawiana była literatura etnograficzna, poczynawszy od monografii autorstwa Oskara Kolberga, a skończywszy na pracach Krystyny Pawłowskiej, a także ta z szerszego kontekstu badań karnawału – tu m.in. prace Wojciecha Dudzika. Ważnym dopełnieniem zajęć były prezentacje wyników badań dr Aleny Leshkevich nad białoruskimi zwyczajami zapustnymi, czyli *Maslenicą*.

¹⁰ Badania te poprzedził rekonesans badawczy przeprowadzony przez m.in. dr Alenę Leshkevich i dr Katarzynę Waszczyńską 1 marca 2022 roku w okolicy Brzeźcia Kujawskiego i Lubrańca. Krótki raport na temat tego rekonesansu znajduje się w Aneksie.

¹¹ Krótki raport z tych wyjazdów znajduje się w Aneksie.

do *Kozy Kruszyń*, dwie do *Kozy w Lubrańcu* i dwie pojechały do Lubania. Prowadząc badania, korzystaliśmy z narzędzi badań etnograficznych: obserwacji, rozmowy ukierunkowanej, dokumentacji foto i wideo. Ważnym elementem było robienie na bieżąco notatek terenowych, w których rejestrowane były pozyskiwane informacje oraz wrażenia, emocje, refleksje. Wszystkie te materiały znajdują się w archiwach poszczególnych autorek i autorów. One też stanowią podstawę niniejszych tekstów.

Wielokrotnie wspominana i cytowana Krystyna Pawłowska to Osoba, bez której nasze badania zapustów na Kujawach nie byłyby możliwe. Od pierwszego spotkania, 1 marca 2022 roku, dzieliła się swoją wiedzą, podpowiadała, zachęcała do „polowania na *Kozy*”. Podczas wyjazdu 19-21 lutego 2023 roku udzielała nam pomocy i wsparcia merytorycznego i logistycznego. Stała się patronką i dobrym duchem naszej pracy. Za wszystko Jej bardzo dziękujemy!

* * *

Publikacja składa się z dwóch głównych części oraz aneksu. Tekstom towarzyszą również zdjęcia, wybrane tak, by dawały wgląd w opisywaną rzeczywistość zapustną.

W pierwszej części zatytułowanej „Opisy wybranych grup zapustnych” znalazły się trzy teksty. Otwiera je artykuł **Aleny Leshkevich** opisujący *Kozę Panięwo*, której badaczka towarzyszyła w ostatkowy poniedziałek i wtorek. Jest to jedna z najliczniejszych grup zapustnych ze wszystkich, które autorka obserwowała na Kujawach w latach 2022–2023. Liczyła ona w poniedziałek 21 przebierańców i 7 muzykantów, natomiast we wtorek – 19 przebierańców i 8 muzykantów. Grupa przyjeżdża na zaproszenie, a nie chodzi od domu do domu jak inne grupy zapustne. Jeszcze jednym jej wyróżnikiem jest to, że – jak przekonywano – nigdy nie uczestniczyła w żadnym przeglądzie folklorystycznym, funkcjonuje wyłącznie w terenie. Dla porównania i opisanie kontekstu autorka posłużyła się również materiałami terenowymi zebranymi przez siebie w czasie krótkich obserwacji innych kujawskich grup zapustnych, notatkami terenowymi i nagraniami pozostałych członków ekipy badawczej, publikacjami o przebierańcach głównie z Mazowsza i Wielkopolski.

Autorem drugiego artykułu jest **Michał Domański**, który opisuje *chodzenie z kozą* w miejscowości Kruszyń. W pierwszej części tekstu przedstawia grupę zapustną: jej rys historyczny, skład osobowy z dokładnym opisem strojów i zachowań. Odnotowuje również wskazane przez członków grupy zmiany zachodzące na przestrzeni lat. Natomiast druga część stanowi relację z *chodzenia z Kozą Kruszyń* w ostatki 2023 roku. Do napisania tekstu autor wykorzystał przede wszystkim swoje obserwacje, zdjęcia i notatki terenowe z trzydniowego pobytu na Kujawach,

a także teksty i artykuły etnografów zajmujących się tradycjami karnawałowymi oraz samą *Kozą Kruszyń* w latach poprzednich. Tekst ma cechy monografii z elementami narracji reportażowej. Warto dodać, że członkowie *Kozy Kruszyń* byli inicjatorami wpisu tego zwyczaju¹² na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego, a po jego uzyskaniu stali się popularyzatorami tej tradycji nie tylko na Kujawach.

Trzecim artykułem w tej części jest opis spotkania z *kozami* w miejscowości Lubanie, autorstwa **Katarzyny Waszczyńskiej**. Wyjazd do tej wsi przyniósł możliwość obserwacji nie jednej grupy zapustnej, ale dwóch. Dla mieszkańców miejscowości było to oczywiste, że odwiedza ich tego samego dnia nie jedna grupa zapustna, ale dwie lub nawet trzy. Autorka koncentruje uwagę na kilku momentach *chodzenia z kozą*: przemieszczaniu się zapustników, a także odwiedzinach w prywatnym domu oraz dwóch instytucjach: Przedszkolu Samorządowym im. Jana Pawła II i Urzędzie Gminy Lubanie. Charakteryzuje spotkane grupy zapustne: postaci w nich występujące i towarzyszących im muzykantów oraz grany repertuar.

Druga część publikacji została zatytułowana „*Chodzenie z kozą – wybrane aspekty*” i składa się z pięciu artykułów. **Julia Duczmał** omawia aspekt spontaniczności *chodzenia z kozą*. Zastanawia się, na ile jest ona przypisana temu zwyczajowi i jego systematycznemu z pokolenia na pokolenie praktykowaniu, a na ile wynika z indywidualnego przeżywania zaangażowanych zapustników. Podejmuje też próbę ukazania wymiarów spontaniczności i ich wpływu na kształtowanie unikatowości zapustów kujawskich.

Kontynuacją tych wątków jest artykuł **Juliana Rosińskiego**, który skupia uwagę na performatywności *chodzenia z kozą*. Dostrzega w postaciach, szczególnie nowych, a także w kostiumach ciągłą reinterpretację, ruch, testowanie znaczeń we współczesnych realiach. Dowodzi, że zapusty kujawskie nie wymagają ustrukturyzowanej organizacji, by się w nie zanurzyć, co staje się udziałem ich uczestników. Stwierdza również, że dla mieszkańców Kujaw *chodzenie z kozą* czy jej spotkanie jest nie tyle istotne, co oczywiste.

Olga Załęska w swoim artykule podejmuje temat obecności alkoholu w zwyczaju *chodzenia z kozą*. Autorka na podstawie obserwacji i rozmów stwierdza

¹² W odniesieniu do *chodzenia z kozą* użycie terminu „zwyczaj”, a nie „obrzęd”, „rytuał”, wiąże się z przyjęciem definicji zwyczaju jako ogólnie przyjętego sposobu zachowania się członków danej grupy w określonych sytuacjach [Grad 1987, 388], co uwalnia od stwierdzeń, na ile członkowie grup zapustnych mają świadomość znaczeń symbolicznych odgrywanych postaci i ich zachowań. W wielu publikacjach podkreśla się osłabienie lub brak wiedzy na ten temat [m.in. Pawłowska 2014a, 21; 2016, 23] i wskazuje, że obecnie ważniejsze są aspekty zabawy [m.in. Pawłowska 2014a, 12].

utratę dawnych, symbolicznych znaczeń przypisywanych odwiedzinom grup zapustnych i wykazuje, że obecnie w ich centrum znajduje się spożywanie alkoholu. Jego obecność, znaczenie i symbolikę analizuje, biorąc pod uwagę historyczny i społeczny punkt widzenia. To wszystko skłania ją do twierdzenia, że współczesne *chodzenie z kozą* jest bardziej imprezą niż zwyczajem zapustnym, o którym stanowi głównie estetyka, sprowadzająca się do noszenia nietypowych strojów. Mimo to autorka dostrzega, że *chodzenie z kozą* jest ważnym i tożsamościowo twórczym wydarzeniem w życiu społeczności lokalnej. Sytuacja społeczno-gospodarcza na Kujawach sprawia, że dużo osób tam urodzonych decyduje się na emigrację w poszukiwaniu pracy. Powracają tu jednak na czas zapustów. Uczestnictwo w nich, w tym w *chodzeniu z kozą*, daje im szansę na zachowanie tożsamości regionalnej pomimo zmiany miejsca zamieszkania.

Kolejny artykuł, napisany przez **Anielę Bocheńską**, dotyczy wymiaru genderowego *chodzenia z kozą*. Na podstawie obserwacji i przeprowadzonych rozmów autorka poddaje analizie skład grupy zapustnej, odgrywane role, a także interakcje między zapustnikami a spotkanymi osobami. Opisuje również dynamikę przekształcania się tradycyjnych ról kobiecych i męskich w badanym terenie.

Wreszcie w ostatnim artykule jego autorka **Alicja Sierosławska** w skondensowany sposób omawia aspekty formalne i nieformalne grup zapustnych. Swoje rozważania buduje w odwołaniu do własnych materiałów terenowych, zebranych w czasie obserwacji *Kozy z Kruszyna* i rozmów z mieszkańcami wsi od ostatniej niedzieli karnawału do ostatkowego wtorku 2023.

Zawarte w książce artykuły nie wyczerpują podjętych w nich tematów. Przybliżają jednak to, co zostało zaobserwowane przez Autorki i Autorów podczas ich udziału w zapustach kujawskich 2023.

Zapraszamy do lektury!

Materiały z wyjazdu terenowego można też oglądać po zeskanowaniu poniższego kodu QR:



Nota redaktorska

W badanym przez nas terenie *kozę* nazywano przebierańca, który występował w tej roli, oraz całą grupę przebierańców. W niniejszym zbiorze postanowiono rozróżnić te sytuacje poprzez użycie wielkiej i małej litery. Podobnie ustalono zapis odnoszący się do konkretnej postaci i odgrywanej przez nią roli. A zatem:

- wielką literą i kursywą pisano nazwy konkretnych grup przebierańców, np.: *Koza Kruszyn/Paniewo*, *Koza Łukasza Śmiałka z Lubrańca*, *Koza z Lubania/Mikanowa*. Należy dodać, że nazwy te przyjęto za rozmówcami, którzy w taki sposób o sobie mówili czy tak oznaczali swoje pojazdy. Autorki i Autorzy zdają sobie sprawę z tego, że jest to forma uproszczona, w rzeczywistości bowiem chodzi o np. *Kozę ze wsi Kruszyn/Paniewo/Lubanie*;
- małą literą i kursywą używano w kontekstach takich jak: *chodzenie z kozę*; *chodzić pod kozę*, *chodzić pod bocianem*¹; przebierać się za kozę, odgrywać kozę;
- małą literą i kursywą zapisywano także inne postaci zapustne, takie jak: *niedźwiedź*, *bocian*, *jeździec na koniu*, *para młoda* itd. Wyjątkiem są postaci *Żyda* i *Cygana* – tu bowiem zastosowano zapis nawiązujący do zasad pisowni nazw członków narodu/grupy etnicznej.

¹ Forma *chodzić pod...* jest wykorzystywana w zbadanym terenie w znaczeniu „przebierać się w kostium...”

Opisy badanych grup zapustnych

ALENA LESHKEVICH

„Jesteśmy *Kozą* na telefon”: grupa z *Paniewa*¹

Numer telefonu komórkowego do kierownika *Kozy Paniewo* Jakuba Małkowskiego dostałam od niego osobiście w 2022 roku, podczas przemarszu orszaku ulicami Topólki. Wtedy zaobserwowaliśmy, jak *Koza* wchodziła do dwóch sklepów, zrobiliśmy przebierańcom zdjęcie grupowe i pojechaliśmy dalej. Zadzwoiłam do Jakuba parę tygodni przed ostatkami 2023 roku. Zapytałam, czy zgodziliby się, żeby do ich *Kozy* dołączyła para studentów. Nie usłyszałam entuzjazmu w głosie, gdy stwierdził, że musi zapytać innych uczestników. Poprosił, abym zadzwoniła do jego brata, Szymona, który także chodzi w *Kozie Paniewo*. Szymon również powiedział, że trzeba się zastanowić i skierował mnie z powrotem do Jakuba. W końcu dostałam zaproszenie na ostatkowy wtorek do Topólki, by obserwować przemarsz *Kozy Paniewo*. Nie miałam jednak pewności co do możliwości uczestnictwa w pozostałej części trasy.

W poniedziałek ostatkowy okazało się, że uczestnikom naszej wyprawy udało się znaleźć inne *Kozy*, które chcieli badać, a *Koza Paniewo* pozostała dla mnie. Mając nadzieję, że zezwolą mi na prowadzenie obserwacji nie tylko w Topólce, ponownie zadzwoniłam do Jakuba. Powiedziałam, że będę sama, bez studentów. Wtedy dostałam zgodę na dołączenie do grupy jeszcze tego samego dnia (zob. fot. 1). Później, kiedy już poznałam przebierańców lepiej, zwierzyli mi się, że bali się brać odpowiedzialność za chodzących z nimi studentów. Uczestnicy *Kozy* piją alkohol i dlatego nie byli pewni, czy chcą, aby „obcy” to obserwowali. Mnie to nie zdziwiło, jednak innym członkom naszej ekipy badawczej, chodzącym z innymi *Kozami*, spożycie alkoholu od razu rzuciło się w oczy, co widać również z opublikowanych w niniejszym zbiorze tekstów. Może wynika to z wyższego spożycia alkoholu w Białorusi niż w Polsce, chociaż różnica nie jest aż tak duża: w 2020 roku było to 10,8 litra czystego spirytusu na głowę w Białorusi [Спажыванне алкаголю... 2021] i 9,62 litra w Polsce [Zwrot w modelach... 2023]. W Białorusi i na wsi, i w mieście niemal każda biesiada i zabawa implikuje

¹ W tekście została wykorzystana część artykułu złożonego do druku w czasopiśmie „Acta Albaruthenica” na początku lipca 2023 roku.

picie. Jest to sprawa na tyle zwykła, że w czasie badań terenowych na Kujawach nie zwróciłam nawet na to uwagi. Zaczęłam zastanawiać się nad tym dopiero po omówieniu wyjazdu na zajęcia, kiedy studenci dzielili się swoimi obserwacjami. Muszę powiedzieć, że nie zauważyłam, żeby ktoś z *Kozy Paniewo* się upił albo żeby picie wpłynęło na plany odwiedzin danych gospodarzy. Raczej dodawało wesołości i chyba dlatego przebierańcy ciągle pytali mnie, czy nie chciałabym wypić, pomimo moich wielokrotnych odmów. Może sądzili, że na trzeźwo szybko znudzi mi się chodzenie z nimi po domach. Przyznam więc, że w końcu dałam się namówić i skosztowałam kujawskiego bimbrowu.

Kiedy dzwoniłam w poniedziałek po południu do kierownika *Kozy*, przebierańcy byli w Świerczynku (około 1,5 km od Paniewa). Jest to wieś bardzo rozproszona: każde gospodarstwo otoczone jest polami, a odległość między domami sięga kilkuset metrów. Zorientować się tam i znaleźć dom z potrzebnym numerem wcale nie było łatwo. Przywieziono mnie tam samochodem i zostawiono do wieczoru z *Kozą*. Przy wejściu na podwórko spotkałam kierownika grupy przebranego za klauna (w *Kozie* był muzykantom, który grał na trąbce) i mężczyznę przebranego za *Siorę* (*Żydówkę*). Od razu zwróciłam uwagę na nos tej ostatniej postaci. Był nim bowiem przyczepiony sztuczny męski członek. Pożartowaliśmy, trochę porozmawialiśmy i nastąpiła pierwsza próba znalezienia odpowiedniej dla mnie roli w *Kozie*. Ponieważ byłam ubrana w czarną kurtkę i czarną czapkę, nie wyglądałam zbyt karnawałowo. Przebieraniec w kostiumie *Siory* zaproponował, aby pomalować mi usta szminką, którą malował własne. Zgodziłam się. Kierownik grupy pożyczył mi swoją perukę klauna. Cały czas spadała mi ona z czapki (nie pamiętam, dlaczego nie założyłam jej pod czapkę), więc parę domów dalej oddałam perukę gospodarzowi. Przebierańcy ciągle zapraszali mnie do tańca, podobnie jak odwiedzanych gospodarzy. Myślę, że tego pierwszego dnia traktowali mnie tak samo jak ich i starali się okazywać uwagę. Na drugi dzień Michał, przebieraniec odgrywający *kozę*, zaproponował mi założenie jego kostiumu. Zrobiłam to i obserwowałam kolejną wizytę od wewnątrz, będąc w centrum koła, którym przebierańcy otoczyli gospodarzy. Gospodyni była zdziwiona: „O! To jest pani” – zakładałam więc, że z *Kozą Paniewo* rzadko widywano kobiety.

Mężczyzn-przebierańców częstowano zupą, kielbaskami i alkoholem, a mnie gospodyni zaproponowała ciastko i kawę. Należy dodać, że w innych domach, w których byłam bez przebrania, a jedynie w roli obserwatorki z aparatem fotograficznym, nie dawano mi odrębnego poczęstunku tylko dlatego, że jestem kobietą.

Założenia drugi raz kostiumu *kozy* albo *chodzenia pod bocianem* lub *jeżdźcem* odmówiłam, nie mogłabym bowiem robić zdjęć, a dokumentacja obchodu była również moim celem. Następnie spytano mnie, czy mam poczucie rytmu, i za-

proponowano mi podgrywanie na bębenku, ale tego także odmówiłam. Drugiego dnia około południa przebierańcy już niemal nie zwracali na mnie uwagi, więc sądzę, że osiągnęłam sukces, bo odtąd mogłam prowadzić obserwację i nikogo tym nie krępować.

Czy Kozą Paniewo jest z Paniewa?

W *Kozie Paniewo* chodzą mężczyźni mieszkający nie tylko w Paniewie (gmina Topółka, powiat radziejowski). Z samego Paniewa pochodzi około 5 osób z niemal 30 przebierańców, pozostałe mieszkają w innych pobliskich miejscowościach, wśród których można wymienić: Paniewek, Czamaninek, Rybiny (gmina Topółka), Agnieszkowo (gmina Lubraniec). Część przebierańców pochodzi z niedalekich wsi, a mieszka w miastach takich jak Lubraniec (siedziba gminy w powiecie włocławskim) lub Włocławek (siedziba powiatu). Kierownik grupy stwierdził: „Ludzie też pracują za granicą, jak najbardziej. Ale no jednak wszyscy są z gminy, maksymalnie dwóch. Co roku jest taka tradycja, że ludzie biorą wolne, biorą urlopy”². Jeden z przebierańców pracuje w Niemczech, ale na ostatki wraca do domu. Jak powiedział:

Ale bo my wszyscy jesteśmy stąd i tutaj mieszkamy. I to nie jest tak, że my przyjeżdżamy po prostu, żeby specjalnie do tej *Kozy* tylko. Każdy stąd pochodzi i każdy się wychował przy tej *Kozie*. Więc to po prostu zjazd jest rodzinny taki, do domu, do domu rodzinnego. I po to, nie? Po to, żeby właśnie sobie poskakać, pohulać, potańczyć³.

Rozmowę, w której mówiono, kto skąd pochodzi, członkowie *Kozy* podsumowali: „To jest niby *Koza Paniewo*, ale to jest zbiera”⁴. Inne kujawskie grupy zapustne też często łączą mieszkańców różnych wsi, a *Koza* składająca się z mieszkańców jednej miejscowości jest raczej rzadkością [Wąsik 2014b, 112, 114, 116, 118].

Założyłam, że w Paniewie, które jest niedużą wsią (sprawdziłam, że w 2021 roku liczba jej mieszkańców wyniosła 189 osób [Wieś Paniewo... 2021]), nie ma aż tylu chętnych, by obsadzić wszystkie postaci *chodzące w kozie*. Zapytany o to kierownik *Kozy* nie potwierdził tego założenia. Powiedział bowiem tak: „Cały czas chodzą te same osoby. Nie ma problemu, żeby się zgłaszali”⁵. Zapytałam więc, dlaczego

² Wypowiedź Jakuba Małkowskiego, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

³ Wypowiedź mężczyzny w wieku około 25 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

⁴ Nagrała Alena Leshkevich 21 lutego 2023 roku (nagranie w zbiorach autorki).

⁵ Wypowiedź Jakuba Małkowskiego, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

wybierana jest *Koza Paniewo*, skoro grupy zapustne są także w innych miejscowościach, np. w Lubrańcu czy Topólce. Jako wyjaśnienie podano mi względy towarzyskie: „No bo tu jest najwięcej znajomych”⁶ albo „No, po prostu żeby chodzić. O to chodzi: żeby chodzić, żeby byli ludzie, żeby ci ludzie byli swoimi ludźmi. Żeby to nie byli jacyś obcy ludzie, tylko żeby po prostu byli swoi”⁷.

Przygotowania

Przebierańcy jeździli od wsi do wsi i między jednym gospodarstwem a drugim w przyczepie (klatce) do traktora. Była ona ustrojona gałęziami z choinek i światełkami, z boku widniał napis „Koza Paniewo 2023”. Miała też lampę sygnalizacyjną, włączaną, kiedy na dworze było ciemno. Wewnątrz przyczepy znajdowało się kilka ławek i skrzyń do siedzenia. Większość z nich w czasie objazdu zajmowali muzycanci, pozostali członkowie *Kozy* stali i przytrzymywali się ścianek przyczepy.

Przygotowywania pojazdu odbywały się tydzień przed ostatkami na podwórku kierownika grupy w Paniewku:

Jakub: Przyczepa jest od nas, bo to robimy, na *kozę* przerabiamy. A traktor jest [...] kierowcy. [...] Trzy dni ubieramy klatkę. To znaczy dwa dni ubieramy, pierwszy dzień to jest taki... Przygotowanie, żeby można było nim jeździć tutaj, poboczem. Przejrzenie i wszystko robimy.

Alena: A te gałęzie to jeszcze trzeba pójść do lasu, żeby wyciąć?

Jakub: Nie, nie, nie wolno do lasu. Po kościołach po świętach zbieramy świerki. Po znajomych...

Alena: A, to choinki!

Jakub: Tak. No i takim sposobem ubieramy wtedy klatkę.

Alena: I kto tym się zajmuje?

Jakub: Ogólnie wszyscy. Kto ma wolną chwilę, ten przyjeżdża, pomaga. No a w większości, no to ja się tym zajmuję, żeby wszyscy się pojawili... bo mam gumiaki⁸.

Muzycanci nie robią prób przed obchodem z *Kozą*, bo – jak podkreślali – i tak są zgrani: „U nas taki genial. Idziemy na żywioł”⁹. Jeden z muzykantów w rozmowie stwierdził:

Alena: Czy państwo mają próby przed tym, jak pójść w *Kozie*?

Augustyn: Spontanicznie. A kierujemy się własnym uchem.

⁶ Wypowiedź mężczyzny w wieku 25 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

⁷ Wypowiedź mężczyzny w wieku około 30 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

⁸ Wypowiedź Jakuba Małkowskiego, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

⁹ Ibidem.

Alena: Czy muzycy w *Kozie* są zawodowymi muzykami?

Augustyn: [...] Wszyscy się jakoś uczyli grać tu w okolicy. To pewnie przy tej, przy GOK-u, bo tam działa orkiestra. No i pewnie wszyscy się nauczyli grać, zawsze uczyli, i wszyscy grają. Tutaj zawsze ludzie grają. To taki bardzo muzykalny rejon¹⁰.

Kostiumy przebierańcy szyją sami, ale zdarza się, że pomagają im kobiety z rodziny lub krawcowe. Niektóre części kostiumów kupują przez internet albo wypożyczają u znajomych, np. kostium *policjantki*:

Spódniczka od koleżanki, marynarka stara, doszyte „Policja”. Wszystko robione własne. Pałka – to jest rurka od wody, hydrauliczna, pomalowana na czarno. Zgrzane wszystko. Kajdanki kupione na Allegro za dwadzieścia złotych. Takie erotyczne były, czerwone. Z czerwonym tym, ale już odjąłem im. Skarpety mamy, spodnie babci, buty moje. [...] A peruka – kupiona. Okulary dziewczyny. Ale są zerówki¹¹.

Czyszczenie i naprawa kostiumów zaraz po obchodzie pozwalają na ich wykorzystanie w następnym roku. Jednak niektóre detale potrzebują corocznej zmiany (np. płachta *kozy*), a inne służą przez lata (np. łby *kozy* i *bociana*, maska *diabła*).

Trasa

Koza Paniewo chodzi w sobotę, poniedziałek i wtorek przed Środą Popielcową. W niedzielę przebierańcy odpoczywają i to jest jedna z przyczyn, dla której nie biorą udziału w Korowodzie Grup Zapustnych we Włocławku. We wszystkie wymienione dni *Koza* rusza z podwórka we wsi Świerczynek. Tu, w stodole koło domu, zbierają się jej członkowie i przebierają się oraz dopracowują swój wygląd. W sobotę przebierańcy odwiedzili domy znajomych w Bodzanowie, Agnieszko-
wie i Torzewie. W poniedziałek chodzili głównie po Paniewie i Paniewku, ale nie zdążyli odwiedzić wszystkich zaplanowanych domów i dlatego kończyli obchód tych miejscowości jeszcze we wtorek. Tego dnia byli także we wsiach Świerczynek, Sadłóg i Sadłówek¹². To była najdłuższa trasa. Nie byłam do końca, więc przywołuję plan ogłoszony przez kierownika grupy:

Alena: Więc wyjechaliśmy dzisiaj ze Świerczynka i pojechaliśmy dokąd? Jaka była trasa?

¹⁰ Wypowiedź muzykanta grającego na puzonie, mężczyzny w wieku około 25 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

¹¹ Wypowiedź mężczyzny w wieku około 20 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

¹² Wypowiedź Jakuba Małkowskiego, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki). Należy dodać, że Jakub zaznaczył, że wymienił tylko największe miejscowości wśród odwiedzanych.

Jakub: Galonki, Świerczyn, Paniewo, Paniewek, Bielki (jesteśmy). Później jedziemy na Topólkę, przez całe centrum Topólki, i na osiedle Topólki. Jeszcze zrobimy dwa domy. Dębianki później. Ale później będzie Chalno, tam parę domów. I wracamy na osiedle Dębianki. Z Dębianek mamy jeszcze kilka domów na Rogalkach i wtedy kończymy, robimy *podkoziółek* w naszym miejscu¹³. I wracamy do domu. Alena: A na czym polega *podkoziółek*?

Jakub: Potańczyć, pobawić się w ostatnim okresie, co można się pobawić przed postem.

Alena: To do dwunastej?

Jakub: Tak, do dwunastej i koniec. No jeden raz tam się przeciągnie troszeczkę, ale...¹⁴

W oznaczonych wsiach nie odwiedzano każdego gospodarstwa, ale zajeżdżano do tych wcześniej umówionych. Z tego, co się zorientowałam, to zapustnicy odwiedzili domy rodzinne niemal każdego z nich. Czasem przebierańcy zaglądali do swoich sąsiadów czy dobrych znajomych. Jedna z wizyt była umówiona u rodziny mężczyzny, który uczestniczył w *Kozie Paniewo* w poprzednich latach, a w 2023 roku bardzo chciał sam przyjąć przebierańców. Były też spontaniczne zaprosiny od gospodarzy, którzy spotykali *Kozę* w drodze. Grupa jednak odmawiała, tłumacząc się brakiem czasu i tym, że trasa była wcześniej zaplanowana. O tym, w jaki sposób przebierańcy planują obchód, powiedział jeden z muzykantów:

W tym momencie to wygląda w ten sposób, że faktycznie my jesteśmy *Kozą* na telefon, że ludzie dzwonią. I mamy swoje domy, już od kilku lat, gdzie jeździmy, wiemy, że tam nas na pewno przyjmą. Bo gdybyśmy chodzili od domu od domu, [...] to na pewno nie wszyscy by nas wpuścili. I byłoby tu dużo takich sytuacji, gdzie po prostu chodzimy i nie otwierają drzwi. Także my troszkę na innym etapie jesteśmy. Wiemy, gdzie jechać, żeby otworzyli i nas wpuścili, i tak dalej, no. Są takie mniejsze grupy, które chodzą od domu do domu. No i po prostu się idzie, nikt nie otwiera, to idziemy dalej¹⁵.

Gospodarze, którzy chcą zaprosić zapustników, dzwonią wcześniej do kierownika grupy – Jakuba Małkowskiego – albo do kierowcy ciągnika. Każdy przebieraniec również może zaproponować adresy, pod które chciałby pójść.

W Topólcie *Koza Paniewo* maszeruje po głównej ulicy, a mieszkańcy się temu przyglądają. Jeden z przebierańców, opowiadając o tym, stwierdził nawet: „Oto

¹³ Zakładam, że chodzi o stodołę w Świerczynku, skąd *Koza* co dzień zaczyna swoją trasę. Wtedy zgadzałyby się to z opisem z czasów międzywojnia: „Obszedłszy wszystkich mieszkańców – wracając do domu, z którego wyszli, i urządzając tam zabawę” [Stelmachowska 1933, 41].

¹⁴ Wypowiedź Jakuba Małkowskiego, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

¹⁵ Wypowiedź mężczyzny w wieku około 30 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

prawdziwa *koza*”. Z kolei odwiedzanie gospodarstw postrzegał jako przygotowanie do tego wydarzenia. Inny uczestnik orszaku zasugerował natomiast, że jeśli chce zobaczyć „prawdziwą *kozę*”, powinien zostać do wtorkowego późnego wieczoru, kiedy zabawa osiąga kulminację¹⁶.

Postacie

Koza – jedna z postaci, które w największym stopniu zachowały tradycyjny wizerunek (zob. fot. 2). Przebieraniec był okryty białą płachtą z gładkiej tkaniny, z której wystawał łeb *kozy*. Na płachtę naszyte były łaty z mechatej białej tkaniny w czarne plamy. Płachta była obszyta czerwonymi frędzlami. Koniec płachty został związany w ogon. Przebieraniec patrzył przez wycięty okrągły otwór (usztyniony drutem; przez otwór można wychylić głowę), trzymając przy tym łeb *kozy* na kiju. Na plecach zakładał zamocowaną na szelkach pionową okrągłą konstrukcję przypominającą sito. Była ona zrobiona z plastikowych patyczków, złączonych taśmą klejącą. Konstrukcja była chowana pod płachtę, przez co dodawała *kozie* objętości. Łeb zwierzęcia był obsyty sztucznym futrem i miał bródkę. Oczy były zrobione z czarnych guzików, rogi – proste, drewniane, owinięte drobnymi lampkami. Do łba, pod brodą, były przywiązane czerwona kokardka i dzwonek (zob. fot. 3). Możliwe, że wcześniej łeb miał ruchomą szczękę, ale obecnie była unieruchomiona trytytką¹⁷. Przebieraniec *chodzący pod kozą* w 2023 roku – Michał – miał również pomalowaną twarz. W poniedziałek była ona podzielona na cztery części: prawa górna i lewa dolna były białe, a lewa górna i prawa dolna – czarne. Natomiast we wtorek już tylko na dwie części: lewa połowa twarzy była biała, a prawa – czarna. Michał zadeklarował też, że co roku szyje nową płachtę, bo stara się brudzi (zwłaszcza ogon, który ciągnie się po ziemi).

Bocian – druga z postaci, które w największym stopniu zachowały tradycyjny wizerunek. Przebieraniec był okryty białą płachtą, z której wystawała głowa *bociana*, koniec płachty był związany w ogon. Na płachtę naszyto płaskie czarne skrzydła. Przebieraniec trzymał głowę *bociana* na kiju i patrzył przez wycięty okrągły otwór (usztyniony drutem; mógł wychylić przez niego własną głowę). Na plecach miał zawieszoną na szelkach metalową konstrukcję przypominającą taboret ze związanymi w piramidalno-klatkowaty trójkąt nóżkami. Była ona chowana pod płachtę i służyła zwiększeniu objętości *bociana*. Głowa ptaka była

¹⁶ Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

¹⁷ Trytytka – opaska uciskowa lub rodzaj elastycznej obejmy służącej do spinania np. kilku kabli.

obszyta sztucznym futrem, a oczy zrobiono z czarnych guzików; dziób był drewniany, długi. Jego górna część została owinięta drobnymi lampkami (włączanymi przyciskiem na pudełku z bateriami przymocowanym do głowy *bociana* trytytkami). Dolna część odstawała, co dawało wizualny efekt „otwartego dzioba”. Obie części były połączone ze sobą sznurkiem (zob. fot. 4). Przebieraniec *chodzący pod bocianem* w 2023 roku miał czerwone spodnie¹⁸ i czerwoną czapkę. Jego twarz była pomalowana na białą, z czerwonymi serduszkami na policzkach.

Dwaj *jeźdźcy na koniach* – starszy i młodszy. Zapustnik wcielający się w tę postać zakładał drewnianą czworokątną konstrukcję (była zawieszona na skrzyżowanych na plecach szelkach) z gumową głową *konia*. Głowa była pokryta sztucznym futrem, szyja i tułów były zrobione z wyglądającej na flanelową płachty w kolorze beżowym, grzywa – ze sztucznego futra; puszysty ogon miał kształt kuli. Sam przebieraniec był ubrany w kozuch, a na głowie miał czarne sombrero; w rękę trzymał bat, z którego strzelał. Obaj *jeźdźcy* wyglądali podobnie, z tym że młodszy miał namalowane na policzkach czerwone serduszka, a starszy oprócz serduszek także czarne wąsy i bródkę. Młodszy (nastolatek) dołączył do *Kozy* w poniedziałek po południu (po zajęciach w szkole), z kolei we wtorek był obecny od samego rana. Do klatki (przyczepy), którą przemieszczali się przebierańcy, *jeźdźcy na koniach* wchodził jako ostatni, a wysiadali jako pierwsi. Drewniane ramy *koni* (ich tylna część) wystawały znad przyczepy pełnej zapustników. Takie umiejscowienie *jeźdźców* można było zaobserwować również w innych grupach zapustnych, zarejestrowanych w 2022 i 2023 roku.

Dwie *Siory* (*Żydówki*) – dorosła i *młoda*. Zapustnik, który odtwarzał dorosłą *Siorę*, wyglądem bardziej przypominał Cygankę niż Żydówkę. Był ubrany w czerwoną błyszczącą spódnicę z niebieskimi i żółtymi falbanami oraz w czerwoną marynarkę. Na szyi miał zawiązany niebieski szalik, a na ramionach i plecach dodatkowo długi biały ażurowy szal zrobiony na szydełku, z naszytymi sztucznymi, czerwonymi i różowymi, kwiatami. Na rękach miał białe robocze rękawiczki z pomalowanymi na kolorowo końcami palców, a na nogach adidas – jeden różowy, a drugi jasnozielony. Na głowie – rudą perukę i beżowy kapelusz ze sztucznymi czerwonymi kwiatami, obwiązany czarną, niebieską i żółtą wstążką. Twarz postaci przyozdabiały okrągłe okulary w czarnych oprawkach i „nos” zrobiony ze sztucznego męskiego członka. W rękę zapustnik – *Siora* – trzymał biały koszyk, ozdobiony sztucznymi kwiatami i wstążkami, w środku była zabawkowa gęś. W latach 70. XX wieku w okolicach Lubrańca *Siora* zbierała do koszyka jaja, które

¹⁸ Na czerwone spodnie, charakterystyczne dla postaci bociana, zwróciła uwagę już Bożena Stelmachowska w międzywojniu [1933, 32].

dawali przebierańcom gospodarze¹⁹. Dzisiaj *Siora w Kozie Paniewo* nie zbiera ani jajek, ani żadnych datków. W obserwowanym pochodzie malowała usta szminką i zostawiała całusy na twarzach gospodarzy, przyjmujących zapustników. Czasem podnosiła spódnicę i demonstrowała majki o nogawkach do kolan (reformy), z doczepionymi czarnym futrem, imitującym włosy łonowe (zob. fot. 5). Jeden z odwiedzanych gospodarzy skomentował: „O, to pani obrosła!”²⁰. Należy dodać, że w tej grupie zapustnej *Siora* występowała bardziej jako postać odrębna niż w parze z *Żydem*. *Młoda Siora* była odtwarzana przez około 12-letniego chłopca, brata jednego z muzykantów. Brał udział w *chodzeniu z kozą* tylko w poniedziałek, bo we wtorek nie puścili go rodzice. Był ubrany w czerwono-czarną sukienkę i czarną perukę. Na policzkach miał namalowane serduszka.

Żyd – zapustnik, który był za niego przebrany, nosił jasnobrązowy kozuch, spodnie z frędzlami w podobnym kolorze i futrzaną maskę hełmową z przyszytą czapką (z tyłu wisiał czerwony pompon), długimi „włosami” i „brodą” z nici oraz dużym czerwonym nosem. Kiedy zdejmował maskę, widać było, że miał też uczernioną twarz. Na szyi była zawieszona puszka na pieniądze, a na plecach – torba. Nosił także czarne rękawiczki, a w jednym ręku trzymał długi (sięgający ramion) kij, owinięty sztucznym futrem i ozdobiony frędzlami: białymi, czarnymi, czerwonymi i ciemnobrązowymi. Warto dodać, że ponieważ kostium był w kolorach brązowych, to akcent kolorystyczny stanowiły czerwony nos i kij z kolorowymi frędzlami. Rolą *Żyda* było zbieranie datków od gospodarzy.

Cygan – zapustnik wcielający się w jego rolę był ubrany w fioletową bluzę z błyszczącej tkaniny, czarną kamizelkę obszytą złotą nicią, czerwone pluszowe spodnie. Na głowie miał złoty turban i okulary przeciwsłoneczne. Cechą charakterystyczną jego wyglądu była biżuteria: na turbanie były złote koraliki i broszka, na szyi – złote łańcuszki i duży medal ze znakiem dolara. W pochodzie uczestniczyć miała jeszcze *Cyganka*, jednak chłopak, który miał być za nią przebrany, zachorował. Jak zanotowałam w 2022 roku, *Cyganka* była ubrana w czerwoną błyszczącą sukienkę, miała czarną perukę, na którą założony był czarny turban z białymi koralikami. *Cyganka* występowała w parze z *Cyganem*, dlatego jej brak w 2023 roku był komentowany negatywnie przez *Cygana*.

Panna młoda i pan młody – przebierańcy wcielający się w te postaci niemal zawsze chodzą i tańczą razem; *panna młoda* trzyma *pana młodego* pod rękę, nawet

¹⁹ Wypowiedź mężczyzny urodzonego w 1965 we wsi Rabinowo (5-6 km od Lubrańca), 20 lutego 2023 roku, nagrały Alena Leshkevich i Katarzyna Waszczyńska (nagranie w zbiorach badaczek).

²⁰ Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

jadąc w przyczepie. *Panna młoda* była ubrana cała na białą (spódnica, marynarka, peleryna), bez welonu. Za to miała perukę i okulary przeciwsłoneczne. Z kolei kostium *pana młodego* nawiązywał do parad równości – był w kolorach tęczy (poza turkusowym paskiem), z boa ze sztucznych kwiatów; na rękach czarne rękawiczki. Nosił czarne perukę i sztuczną brodę oraz okulary przeciwsłoneczne. Na policzkach miał namalowane czerwone serduszka. Jego atrybutem była przypięta do pasa puszka, do której musiał zbierać drobne pieniądze „na pieluszki”. Nie zauważyłam jednak, żeby mu wrzucano cokolwiek.

Diabły – cztery postaci: troje dorosłych i dziecko. Przebierańcy nosili kombinezony z frędzlami w czarnym, czerwonym i białym kolorze, ale dominowały czerń i czerwień. Założone mieli maski hełmowe: futrzane czarne albo plastikową czerwoną, z czerwonymi rogami, wystawionym językiem, wyszczerzonymi zębami, kolczykiem w nosie albo uchu, imitacją włosów z białych nici. Na rękach mieli założone czarne rękawiczki. Przynajmniej jeden z dorosłych *diabłów* miał przymocowaną do pleców tabelkę z żółtym trójkątem z czarną błyskawicą i napisem „Nie dotykać. Urządzenie elektryczne”. Najmłodszy *diabeł* miał około 10 lat. Uczestniczył w obchodzie w poniedziałek wieczorem, ale we wtorek go nie było.

Śmierć – w grupie były dwie takie postaci. Były one ubrane na czarno, z namalowanym lub wyklejonym białym szkieletem. Jedna miała białą pelerynę z czerwonymi frędzlami i z namalowaną czaszką, a druga – czarną pelerynę z białymi frędzlami. Na głowie jednej był czarny kapelusz z czerwoną wstążką i czarna peruka, a drugiej zwykła czapka. Jedna postać miała na twarzy maskę przednią – „trupią”; dodatkowo obydwie miały pomalowaną białym i czarnym kolorem twarz. Jedna ze *śmierci* trzymała w ręku czarną kosę z doczepionymi do drzewca beżowymi frędzlami i napisem „Zapusty 2023 ☺”. W przyczepie zauważyłam też drugą kosę – drewnianą w kolorze naturalnym i z napisem „Paniewo”, ale nie widziałam, by jej używano. We wtorek zapustny chodziła z grupą tylko jedna *śmierć*.

Niedźwiedź, nazywany też *misiem*, był odtwarzany przez dwie osoby: dorosłego i młodego zapustnika. Ten pierwszy miał brązowy pluszowy strój i nakładaną głowę *niedźwiedzia*, przyozdobioną różnokolorową czapką ze śmigłem. Kiedy zapustnik zdejmował głowę zwierzęcia, było widać, że ma na policzkach namalowane czerwone serduszka. Z kolei młody zapustnik (około 10 lat) odtwarzający postać *niedźwiedzia* w poniedziałek był ubrany w ciemnobrązowy kożuszek i maskę hełmową z czarnego materiału, z białymi uszkami i obszytymi białym materiałem oczodołami oraz wystającym językiem. Z kolei we wtorek miał jasnobrązowy kożuszek i maskę hełmową z takiego samego materiału. Wydawało mi się, że w poniedziałek i we wtorek były to różne osoby, o czym mogą świadczyć

ich różne kostiumy, ale nie mam pewności. *Miś* w *Kozie Paniewo* występował jako samodzielna postać, nie był prowadzony przez innych przebierańców.

Rola *niedźwiedzia* jest obecnie uważana za prestiżową i lubianą, chociaż jeszcze parę lat temu nie było to tak oczywiste. Oto wypowiedź Kuby, który był przebrany za *niedźwiedzia* w 2023 roku:

Kuba: Ja zostałem w ogóle przypadkiem tym *misiem*. Bo nie było już miejsca pod co innego i *poszedłem pod misiem*. Tak szybko robiliśmy strój razem z moją mamą, z babcią. Zacząłem *chodzić pod misiem* i tak mi się spodobało, że *jestem pod tym misiem*. I tak zostało.

Michał: Ciężko się robi strój *misia*, więc jak już ktoś raz zrobi, to zostaje już.

Kuba: Trzeba umieć dobrze dupką kręcić, żeby *chodzić pod misiem*.

Michał: I dużo się przytulać.

Kuba: Zawsze przytulić, zawsze z każdym. Z każdym o „cześć, cześć, cześć”, ale z *misiem* to trzeba się przytulić. Tak to jest z *misiem*. A *miś* – to dla dzieci. I dla dzieci też często, bo dużo dzieci boi się innych postaci, dzieci boją się, no a *misia* tak niekoniecznie, nie? Zawsze jakąś piątkę, coś tam, i albo się przybijam, albo przytulam.

Alena: A czy mówiono, że wcześniej *misie* owijano słomą zamiast zakładać ten plusz?

Kuba: A to nie wiem nic takiego. No różne kiedyś były stroje. Jak nie było takich materiałów, to szyło się, z czego się mogło, nie? A teraz jest tyle materiałów różnych, no to nie ma problemu, można *kozę* z wszystkiego zrobić²¹.

Na przekształcenie postaci dawnego słomianego lub ubranego w wywrócony kozuch *niedźwiedzia*, którego dzieci raczej się bały, we współczesnego *misia* – pluszaka, przytulankę i przyjaciela dziecka – zwróciła uwagę Krystyna Pawłowska. Wiąże się to również ze zmianą nazwy postaci: *niedźwiedź* staje się *misiem*, *miśkiem*, *micchem* [Pawłowska 2009, 32].

Odgrywanie roli *misia* w *Kozie Paniewo* jest obecnie uważane za żądane. Tak o tym mówił przebieraniec, który obecnie nosi kostium *policjantki*:

Alena: A zawsze *chodzisz pod policjantką*?

Błażej: Nie, w tamtym roku *chodziłem pod misiem*. To zależy. Po prostu, kto pod co ma strój albo jakie są miejsca wolne. Pod to się idzie.

Alena: Jak ci bardziej się podoba?

Błażej: Fajnie, fajnie, no. *Pod misiem* jest lepiej, bo nie nosi się tego wszystkiego, tylko się skacze, po prostu wie, co robi. Wygodniej.

Alena: Chyba ten strój misiowy też jest ciężki?

Błażej: Nie, nie jest ciężki. Jest leciutkie. Naprawdę²².

²¹ Wypowiedź mężczyzny w wieku około 21-25 i 25 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

²² Wypowiedź mężczyzny w wieku około 20 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

Kominiarz – zapustnik odgrywający tę rolę był ubrany w czarny strój, perukę i kapelusz owinięty białą wstążką i drobnymi światełkami. Miał na szyi przewiązany biały szalik. Do jego pleców była przymocowana mała drabina. Twarz zapustnika była cała umazana na czarno.

Policjant – przebieraniec nosił mundur policyjny i czapkę. Trzymał w ręku zabawkowy pistolet, którym się bawił. Na policzkach miał namalowane czerwone serduszka. Z moich obserwacji wynika, że był to zapustnik, który najczęściej tańczył z gospodyniami przyjmującymi *Kozę*. Co ciekawe, jego parą nie była *policjantka*, co odróżnia ich od *państwa młodych*.

Policjantka – zapustnik wcielający się w tę postać nosił niebieską marynarkę z naszytym napisem „Policja”, białą koszulę, czapkę policyjną, skórzane spodnie i krótką spódnicę. Do pasa miał przyłączone kajdanki i imitację gumowej pałki (przerobiona rurka hydrauliczna). Na głowie zapustnik miał założoną różową perukę i okulary (zerówki). Miał pomalowane na różowo i niebiesko paznokcie oraz wyrafinowany makijaż: przyklejone rzęsy i brylanciki. Błażejowi, który odgrywał rolę *policjantki* w 2023 roku, makijaż pomagała zrobić jego dziewczyna:

Alena: Mówiłeś, że 40 minut trzeba ten makijaż robić, z rzęsami.

Błażej: Tak, 40 minut. No a rzęsy przyklepamy rano codziennie. Te same. Zależy, jak bardzo jestem upojony alkoholem i czy rzęsy zostaną, czy zgubię. Ale zostały. Brylanciki nowe, bo tamte pogubiłem. No i tak to się robi²³.

Zapustnik *policjantka* dysponował formularzami mandatów (choć rzadko je wystawiał) oraz pieczętką z napisem „Kozą Paniewo 2023”. Pieczętki stawiał na domach, ale częściej rękach gospodarzy przyjmujących *Kozę*.

Wreszcie muzykanci – w poniedziałek wśród nich były osoby, które grały na dwóch puzonach, trąbce, dwóch akordeonach, werblu i bębnie (barabanie). We wtorek jeden z akordeonistów czasem grał na saksofonie. Dołączył również drugi saksofonista. Byłam ciekawa, czy uczyli się grać na instrumentach w szkole muzycznej. Okazało się, że owszem, uczyli się, ale w Gminnym Ośrodku Kultury w Topólce. Orkiestra była ubrana w jednakowo uszyte (na zamówienie i przez krawcową) żółto-czerwono-niebieskie stroje klaunów. Ich wyglądu dopełniały kolorowe peruki i kapelusze oraz makijaż jak u klaunów: twarz pomalowana na białą, imitacja dużych ust, oczy otoczone niebieskimi i żółtymi serduszkami lub gwiazdami. To wygląd współczesny, bo jeszcze parę lat temu stroje kapeli były inne:

²³ Wypowiedź mężczyzny w wieku około 20 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

Białe koszule, spodnie, obszyte takimi frędzlami. Tak [jak] ten *diabeł*, na takiej zasadzie. Tylko kolorowe. Ale zmieniliśmy w tamtym roku czy dwa lata temu, jakoś tak. Po prostu wszyscy... Bo tak było, że z *Kozy Paniewo* wszyscy brali to, co my mieliśmy, to robili inni. Więc my w takich kapeluszach chodziliśmy, w sombrero, i zmieniliśmy 2 lata temu. Zmieniliśmy, a za rok, możliwe, że będzie jeszcze inne²⁴.

Na zmienność składu muzykantów i ich kostiumów uwagę zwracała również Krystyna Pawłowska: zwielokrotnia się liczba grajków, a przebrani są za pajace i arlekiny [2009, 31, 34]. Być może kostiumy klaunów w *Kozie Paniewo* są odbiciem trendu, który muzealnica zaobserwowała podczas Korowodu Grup Zapustnych we Włocławku, chociaż grupa z Paniewa nigdy w nim nie uczestniczyła. Na zdjęciach archiwalnych z drugiej połowy XX wieku, które oglądałam w archiwach muzeów we Włocławku i Toruniu oraz w Centrum Dziedzictwa Kulturowego w Lubrańcu (dalej LCDK), widać, że grupie zapustnej towarzyszył jeden muzykant albo maksymalnie trzech: skrzypek, harmonista albo akordeonista, a czasem jeszcze klarncista lub bębniarz. Obecnie najbardziej popularnymi instrumentami muzycznymi w grupach zapustnych na Kujawach są akordeon i instrumenty perkusyjne. Spotykane są również różne instrumenty dęte. Agnieszka Kostrzewa wymienienia akordeon i saksofon wśród instrumentów, które towarzyszą współczesnym kolędowaniom w całej Polsce, a trąbkę – na Śląsku [Kostrzewa 2020, 132-133].

Orkiestra *Kozy Paniewo* jest największą ze wszystkich obserwowanych przeze mnie w latach 2022-2023 grup muzykantów towarzyszących zapustnikom. W sumie naliczyłam: 21 przebierańców i 7 grajków w poniedziałek, 19 przebierańców i 8 grajków we wtorek.

Ważną postacią w *Kozie Paniewo* był również kierowca i właściciel ciągnika. Jego rolą jest nie tylko przewożenie zapustników, ale także przyjmowanie zamówień od gospodarzy chcących zaprosić *Kozę*. Nie pobiera on pieniędzy za swoją pracę, a jedynie zwracane są mu koszty benzyny (z pieniędzy zebranych z *chodzenia z kozą*). Kierowca zwracał uwagę tym, że jako jedyny nie był przebrany.

„Tradycyjne” i „nietradycyjne” postacie

Koza Paniewo nie uczestniczyła w Korowodzie Grup Zapustnych we Włocławku, więc jej starszy skład nie został udokumentowany [Wąsik 2014a]. Badacze z Torunia też nie dotarli do tej miejscowości [Skłodowska-Antonowicz 1990; Łopatyńska 2009]. Niniejszy artykuł jest więc pierwszym naukowym opisem *Kozy Paniewo*.

²⁴ Wypowiedź Jakuba Małkowskiego, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

Zastanawiając się, jakie postacie są charakterystyczne dla tej miejscowości, a jakie pojawiły się tam pod wpływem kultury popularnej, należy odwołać się do publikacji opisujących kujawskie grupy zapustne, opierać na przekazach ustnych, a także zastosować porównanie z materiałem z sąsiednich regionów.

W jednym z najstarszych opisów kujawskich grup zapustnych wymienione są postacie „żydów, cyganów, niedźwiedzi, koni, kozłów, bocianów i t.p.” [Kolberg 1962, 210]. Bożena Stelmachowska oprócz maszkar, podanych przez Kolberga, wzmiankuje *ułana, kozaka na koniu, dziada, babę, pastucha, szewca, żebraczkę, niedźwiedznika, małpy, turków, murzynów, murzynkę, krakowianki, diabła, aniołów, wielkoluda, błazna, rycerza, policjantów, czarownicę* [Stelmachowska 1933, 29-53, 71]. Na fotografii z lat 80. XX wieku z archiwum LCDK w Lubrańcu (miasto w odległości około 7 km od Paniewa) widać grupę zapustną w składzie: *koza, bocian, koń* (nazywany w Lubrańcu *kostek*²⁵), *Żyd*, akordeonista. Według relacji ustnej jednej z osób znajdujących się na zdjęciu poza kadrem została *Siora (Żydówka)*²⁶.

Moje obserwacje *Kozy Paniewo* potwierdziły tezę Krystyny Pawłowskiej o najmniejszych zmianach, którym uległy maski *kozy* i *bociana* [Pawłowska 2014b, 38], choć jak widać na dołączonych fotografiach, również te kostiumy są unowocześniane, np. przez dodanie lampek.

W Szymborzu, tradycyjnie i do dzisiaj, występuje *niedźwiedź* w słomianym stroju [Łopatyńska 2009, 40] – w 2023 roku paradował on również podczas Kolorowodu Grup Zapustnych we Włocławku. Krystyna Pawłowska twierdzi, że słomiany *niedźwiedź* historycznie nie występował we wszystkich miejscowościach na Kujawach [Pawłowska 2014a, 16], a w końcu lat 80. XX wieku na wschodnich Kujawach ta maska zaniknęła [Pawłowska 1990, 208-209]. Na wspomnianym wyżej archiwalnym zdjęciu z Lubrańca *niedźwiedzia* też nie ma. Jednak w okolicach Paniewa oprócz *kozy* chodziły w tłusty czwartek małe *niedźwiadki*²⁷ (więcej o tym niżej), choć nie wszyscy o tym wspominali. Pani Stanisława, która mieszka w Paniewie od 1956 roku, zaprzeczyła, by w składzie *Kozy* był *niedźwiedź*:

Alena: A w *Kozie* już nie chodził *niedźwiedź*, nikt już się nie przebierał za *niedźwiedzia*?

Stanisława: Nie, nie, nie. Już *niedźwiedzia* nie było. *Koza, bocian*, ze dwa konie, batami strzelały [...].

Alena: A *Żyd* był?

Stanisława: Tak, *Żyd* był od początku.

²⁵ Z notatek terenowych autorki, 20 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

²⁶ Wypowiedź mężczyzny urodzonego w 1954 roku w Lubrańcu, 20 lutego 2023 roku, nagrały Alena Leshkevich i Katarzyna Waszczyńska (nagranie w zbiorach badaczek).

²⁷ Wypowiedź mężczyzny w wieku 25 i około 20 lat i kobiety urodzonej w 1937 roku, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagrania w zbiorach autorki).

Alena: A *Siora*?

Stanisława: *Żyd i Siora. Żyd i Siora* – to była podstawa. Później dochodziły właśnie *panna młoda, policjant, kominiarz*. Dopiero później już taka moda wchodziła²⁸.

Można przypuszczać, że małe *niedźwiadki* w Paniewie zaczęły chodzić razem z dorosłą *Kozą*, a duży *miś* pojawił się pod wpływem kultury popularnej. Na korzyść tej wersji świadczy również to, że *niedźwiedź* w *Kozie Paniewo* występuje jako samodzielna postać, nieprowadzona przez innych przebierańców, a tradycyjnie miał prowadzącego [Stelmachowska 1933, 31, 34, 38, 44, 45, 47, 53, 71].

Wśród postaci tradycyjnych w składzie *Kozy Paniewo* wymienić należy *śmierć* i *diabła*. Według Krystyny Pawłowskiej te dwie postaci są obecne w grupach zapustnych od okresu międzywojennego i są związane z zanikiem kołędowania bożonarodzeniowego, z którego postaci te pochodzą [Pawłowska 2009, 30]. Jednak ich wizerunek zmienia się i dzisiaj nawiązuje do filmów fantasy i horrorów [Pawłowska 2014b, 30-36].

Kalina Skłodowska-Antonowicz wymienia jako nowe postaci zapustne *parę młodą* i *kominiarza* i tłumaczy, że nie zostały one opisane przez Bożenę Stelmachowską w latach 20. XX wieku²⁹. Jednocześnie przywołuje opis grupy zapustnej z Szymborza sprzed 1939 roku, w którym występują *para młoda* i *kominiarz*. Na tej podstawie badaczka wnioskuje, że zostały te postaci wprowadzone w latach 30. XX wieku [Skłodowska-Antonowicz 1990, 224, 226, 233]. Tadeusz Baraniuk uważa, że *państwo młodzi* pojawili się wśród postaci chłopskich zapustów w Polsce w końcu XIX wieku i jest to wpływ kuligów szlacheckich, a maskara *kominiarza* była już dobrze znana w latach międzywojennych, przynajmniej na północno-zachodnim Mazowszu [Baraniuk 1999, 75, 138].

Wątpliwości budzi postać *policjanta*. Z jednej strony można ją było spotkać w niektórych grupach zapustnych na Kujawach, Pomorzu, Górnym Śląsku i w Wielkopolsce już w latach 20. XX wieku [Stelmachowska 1933, 31, 44, 51, 89], a z drugiej strony nie ma jej na zdjęciach z drugiej połowy XX wieku w archiwach: LCDK w Lubrańcu czy muzeów we Włocławku i Toruniu. Być może należy to tłumaczyć represyjną polityką wobec przebierańców w PRL-u. Przykładowo w Lubrańcu stróże prawa pilnowali porządku podczas przejścia tylko jednej *Kozy*, tej, której zezwalano paradować w mieście³⁰. Czy zatem niewłączanie postaci

²⁸ Wypowiedź kobiety urodzonej w 1937 roku, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

²⁹ Publikacja Bożeny Stelmachowskiej odzwierciedla stan obrzędów w latach 1925-26, kiedy etnologka rozsyłała ankiety, których odpowiedzi posłużyły do napisania jej pracy [Stelmachowska 1933, VII].

³⁰ Wypowiedź mężczyzny urodzonego w 1954 roku w Lubrańcu, 20 lutego 2023 roku, nagrały Alena Leshkevich i Katarzyna Waszczyńska (nagranie w zbiorach badaczek).

(wówczas) *milicjanta* do grupy zapustnej wynikało z tego, że bano się parodiować przedstawicieli władz, trudno dzisiaj rozstrzygnąć. Dość stwierdzić, że ta postać nie została w Lubrańcu i okolicach odnotowana.

Wśród zapustników z Paniewa można zatem dostrzec postaci tradycyjne oraz nowe, a wśród nich wspomnianego *policjanta*, *policjantkę* czy przebranych za klaunów muzykantów. Co więcej, wszystkie maski mogą być zwielokrotniane, choć zabieg ten został odnotowany już w międzywojniu [Stelmachowska 1933, 43].

Jak można sądzić z powyższych opisów, współczesne kostiumy rzadko są wykonywane w sposób tradycyjny, ze słomy albo futra, raczej używa się do tego materiałów syntetycznych. Przebierańcy prezentują się bardzo kolorowo, często wykorzystywane są frędzle i bibuła. Stroje zamawiane są u krawcowej lub kupuje się je gotowe (zwłaszcza plastikowe maski). Jednak zjawisko to potrzebuje dodatkowych badań, bo może nie jest ono tak nowe, jak się wydaje, np. wśród przebierańców na północno-zachodnim Mazowszu maski kupowane w sklepie spotykane były już w latach 70. XX wieku [Baraniuk 1999, 83].

Wiekowy i płciowy skład Kozy

Razem z dorosłymi, którzy stanowią główny skład *Kozy Paniewo*, chodzą również dzieci i nastolatki, wcielające się w postacie: *miśków*, *diabełka*, *młodej Siory*, *jeźdźca*. Niestety nie udało mi się porozmawiać ze wszystkimi przebierańcami, ale wiem, że 12-letni chłopiec w roli *młodej Siory* był młodszym bratem 20-letniego muzykanta. W poniedziałek uczestniczył w obchodzie, jednak wieczorem zabrała go matka. We wtorek przyjmował *Kozę* razem z rodzicami, którzy nie zezwolili mu iść z orszakiem (stwierdzili, że jest za zimno). Widziałam, jak w poniedziałek wczesnym wieczorem i po południu we wtorek opiekunowie podwozili do orszaku dzieci, które przebierały się za *jeźdźca* i *misia*. Wyjaśniano mi, że teraz mogą *chodzić z kozą*, bo są po szkole. Zakładam, że również były braćmi kogoś ze starszych przebierańców, bo niemal nikt z uczestników nie wyglądał wiekowo na osobę, która mogłaby już mieć własne dziecko w takim wieku. Dzieci raczej nie mogłyby same dołączyć do *Kozy*, nie mając starszych krewnych w jej składzie, bo „jak chodzą młodszy, to musi się znaleźć jakiś dorosły, który weźmie za nich odpowiedzialność”³¹. Okazało się też, że nie tak dawno w Paniewie była więcej niż jedna *Koza*:

³¹ Wypowiedź mężczyzny w wieku 25 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

Jakub: Była grupa młodsza i starsza, a później się połączyliśmy.

Alena: A dlaczego dwóch grup nie chcecie mieć, jak wcześniej?

Jakub: Problem z grajkami. Bo my robimy dużą orkiestrę. I dlatego chcieliśmy to połączyć, żeby ładnie to wyglądało. [...].

Alena: Ile lat pan chodzi w *Kozie*?

Jakub: Od czwartej klasy podstawówki, czyli od dziesiątego roku życia. Chodziłem ze starą *Kozą Paniewo*. Później założyliśmy swoją i z powrotem wróciłem, gdzie zaczynałem. Już młodzi zaczynają się uczyć to, co my zaczynaliśmy. Żeby kontynuowali tradycję, bo już zanika powoli. Wiem, że jak zaczynałem, no to każda wioska miała swoją grupę prawie. A teraz trzy – cztery grupy na gminę – i to jest koniec³².

Prawdopodobnie oprócz dwóch wymienionych grup w Paniewie była też odrębna *Koza* żonatych mężczyzn:

Teraz to już przestali, a tu jeszcze w zeszłym roku, dwa lata temu, to chodzili mężczyźni żonaci. Tak że tu się trochę uspokoiło. Tak to żonaci też chodzili, no bo tradycja, no. Przy tym wypili sobie w towarzystwie. Teraz więcej tak jest, że jeden do drugiego tak nie chodzi. Przed tym to tak jeden drugiego odwiedzał, zmawiali się i tu takie, takie siupy sobie odgrywali³³.

Ciekawe, że zapustnik im starszy wiekowo, tym łatwiej porzuca obowiązki codzienne (nauczanie, pracę) na rzecz udziału w *chodzeniu z kozą* i tym łatwiej mieszkańcy Kujaw to tolerują. Dorośli uczestnicy obchodów biorą wolne w ostatkowy poniedziałek (Paniewo) i wtorek (Paniewo i Kruszyn), a czasem również w Środę Popielcową, a pracodawcy nie mają nic przeciwko. *Koza Łukasza Śmiałka* w Lubrańcu wchodzi do budynku liceum, gdzie uczy się część przebierańców, i nauczyciele ją wpuszczają (zajęcia zostają zawieszone na pół godziny i nawet dłużej), ale do podstawówki, gdzie również chodzi lub chodziła część z nich, już tak po prostu wejść nie można³⁴. Zakładam, że niechęć kadry nauczycielskiej może wiązać się z faktem, że uczniowie *chodzą z kozą* kosztem przyjścia na lekcje, co nie jest dobrze odbierane.

Jeżeli nie liczyć dzieci, przebierańcy z *Kozy Paniewo* mieli około 20-40 lat. Niemal każdego, z kim udało mi się porozmawiać, pytałam, od jakiego wieku *chodzi w Kozie*. Z otrzymanych odpowiedzi wynika, że udział w niej zaczyna się około 10 roku życia, choć może i później np. w wieku 16 lat. Zostało mi to wyjaśnione

³² Wypowiedź Jakuba Małkowskiego, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

³³ Wypowiedź kobiety urodzonej w 1937 roku, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

³⁴ Z notatek terenowych Julii Duczmal i Juliana Rosińskiego, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach badaczy). Więcej o tej sytuacji można się dowiedzieć z tekstów badaczy w niniejszym zbiorze.

następująco: „Tak, jak się zaczyna alkohol pić, to się zaczyna w *Kozie chodzić*, no”³⁵. Biorąc pod uwagę, że zgodnie z magiczną interpretacją *Kozy* miała ona zapewniać zamążpójście pannom, a jej uczestnicy mieli za zadanie podrywać dziewczęta³⁶, początek udziału w grupie zapustnej można zinterpretować jako swoistą inicjację chłopców, którzy do tego muszą dorosnąć i dojrzeć.

Część dorosłych przebierańców z *Kozy Paniewo* przypomniała, że w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym chodzili oni w składzie grup zapustnych, które nazywały się *niedźwiadki*:

Alena: Od ilu lat *chodzisz pod kozą*?

Błażej: Jak miałem cztery lata, to już chodziłem. W *niedźwiadkach*.

Alena: A skąd pochodzisz? Z Paniewa, mówiłeś?

Błażej: Tutaj. Dwa domy dalej.

Michał: U nas są jeszcze *niedźwiadki*. W *niedźwiadki* chodziliśmy.

Błażej: Że takie *misie*.

Michał: Trzy – cztery osoby się *pod misia* przebierają i jeszcze akordeon.

Błażej: I akordeon jeden. I od domu do domu się idzie, ale to się tak zaczyna w nocy. To znaczy dwudziesta – dwudziesta pierwsza, na przykład.

Michał: To dwudziesta trzecia to już jest koniec.

Alena: To dzieci tak chodzą późno?

Błażej: Dzieci no raczej nie. No to tak dzieci. W sensie, jak byłem młodszy, to jeździłem z rodzicami, ale to tak osiemnasta czy coś. A teraz to zawsze tak chodziliśmy, jak *kozy się kończyły*, brało się trzy – cztery osoby, jeden akordeon i *się chodziło z tymi misiami*. Tylko po prostu po naszej wsi. W tłusty czwartek. Takie *misie* były [pokazuje na małego *misia* z zespołu, w kożusku].

Michał: Wyglądały tak. Trzy – cztery *misie*, no.

Błażej: Trzy – cztery *misie*, jeden akordeon, no.

Michał: Trzy *misie*, Żyd i akordeon.

Alena: A kto wam grał na akordeonie?

Błażej: Zależy. Kto umiał. Ten, co ma akordeon, zawsze ma kolegów.

Michał: On jest potrzebny³⁷.

Co ciekawe, o *niedźwiadkach* w Paniewie przypomniała sobie także starsza rozmówczyni – cytowana wyżej pani Stanisława:

Stanisława: [...] najpierw w tłusty czwartek to chodziły *niedźwiedzie*. Wszystko się przebierało w słomę, no i wieczorem chodzą do mieszkania wtedy. A to pie-

³⁵ Wypowiedź mężczyzny w wieku 25 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki). Więcej o roli alkoholu w chodzeniu z kozą można przeczytać w artykule Olgi Załęskiej w niniejszym zbiorze.

³⁶ Więcej o roli gender w chodzeniu z kozą można przeczytać w artykule Anieli Bocheńskiej w niniejszym zbiorze [por. również Skłodowska-Antonowicz 1990, 229, 232; Pawłowska 2014a, 15].

³⁷ Wypowiedź mężczyzny w wieku 25 i około 20 lat, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

niażki, albo za jakieś słodyczne, nie? A później właśnie dopiero już tak gdzieś od środy do... od soboty, no to już chodziły *kozy*. [...]

Alena: A w sobotę *niedźwiedzie* już nie chodziły?

Stanisława: Nie, nie, *niedźwiedzie* chodziły tylko w tym... w tłusty czwartek.

Alena: I to takie małe *niedźwiadki*?

Stanisława: Małe. Przeważnie tak jak tutaj, na ten skwerek co pobiegły, dwunasto-, trzynastolatki. Starsi to w *Koży* właśnie się łączyli. [...]

Alena: A te *niedźwiedzie* w czwartek czym się obwijały?

Stanisława: Różnie. I słomą. No jak ktoś jeszcze miał taki kożuszek, to się ubierał w kożuszek. A tak to najczęściej się słomą otulali. Do mieszkania naznosili tego trzecierajstwa³⁸.

W obu wypowiedziach zabrzmiało, że młodszy przebierańcy chodzili w tłusty czwartek. Tak było również w Kruszyń: „Szanujące się grupy nie chodzą w czwartek”, „czwartek – to dla małych *Kóz*, a we wtorek małe *Koży* już nie chodziły”³⁹. To samo zauważyła w końcu lat 80. XX wieku Krystyna Pawłowska [1990, 213].

Bożena Stelmachowska odnotowała, że w międzywojniu w grupach zapustnych były też dziewczęta [1933, 24, 27, 51, 71]. Pani Stanisława z Paniewa również przyznała, że widziała kobiety w grupach zapustnych, które odwiedzały Paniewo w drugiej połowie XX wieku. Nasza grupa badawcza także obserwowała kobiety w różnym wieku, które *chodziły z kozą* z innych miejscowości (zauważyliśmy prawidłowość, że im młodszy skład grupy, tym więcej było tam członkiń). Jednak w *Kozi Paniewo 2023* nie było żadnej kobiety, a wyłącznie mężczyźni, jak za czasów Kolberga, który pisał, że „przebierają się parobcy” [Stelmachowska 1933, 210].

Przebieg *chodzenia z kozą*

Podjeżdżając do gospodarstwa, które planowano odwiedzić, kierowca traktora włączał sygnał dźwiękowy. Jako pierwsi z przyczepy wychodzili *jeżdźcy na koniach*. Muzykanci, jeszcze wysiadając, zaczęli grać. Potem szli razem, a pozostali przebierańcy bez wyraźnego porządku wkraczali na podwórko. Jednym z pierwszych, który witał gospodarzy, był odtwórca roli *Siory*. Pomalowanymi szminką ustami całował wszystkich, którzy wyszli przed dom (zob. fot. 6). Ślad całusa na policzku stanowił dowód wizyty *Koży*. Drugim zaś była pieczętka (w tym roku z napisem „Kozą Paniewo 2023”), stawiana przez *policjantkę* na wierzchu dłoni gospodarzy lub na gładkich powierzchniach domu (dzwonki, drzwiczki).

³⁸ Wypowiedź kobiety urodzonej w 1937 roku, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

³⁹ Z notatek terenowych autorki, zanotowano po rozmowach przez telefon z kierownikiem *Koży Kruszyń* Krzysztofem Muszyńskim w lutym 2023 roku (w zbiorach autorki).

Całowanie gospodarzy przez *Siorę* jest prawdopodobnie przekształceniem wcześniejszego mazania sadzą panien na wydaniu; dzisiaj całus dostaje każdy z domowników. Wspominana wiele razy pani Stanisława opowiadała, że gdy w końcu lat 50. XX wieku przychodzili zapustnicy, to jej – mężatce – dawali spokój, ale niezamężną siostrę męża smarowali sadzą:

Stanisława: [...] Każdą dziewczynkę dobrze usmarowali, to takie były zaloty.

Alena: A czym smarowali?

Stanisława: Sadzami. Tak, że tam ładnie robili, szlachetnie, nie brudzą tak. A kiedyś to było największą uciechą, jak by kogoś sadzami usmarować. [...] Tu jeszcze męża siostra, jak tu przyszłam, była panienką, to ją zawsze wysmarowali [...]. Smarowali, no pewnie, no. Takie robili wtedy sobie żarciki, ale tak po prostu się zalecali w taki sposób.

Alena: Jak przychodzili, to pani męża siostrę smarowali, a panią też smarowali?

Stanisława: Nie, no do mężatki tak się specjalnie już nie, bo przeważnie dziewczyny tak. A kobietom to już więcej raczej dawali spokój. Wie pani, to różnie, nie? Mężatka przeważnie to w ciąży chodzi, no to już na to zwracali uwagę⁴⁰.

Rozmówczyni powtarzała, że smarowanie sadzą było odbierane jak zaloty, i podkreślała, że przebiegało ono w sposób dość brutalny. Warto przypomnieć, że w badanym terenie do niedawna *chodzenie z kozą* było praktyką niemal wyłącznie męską i do dzisiaj przeważnie taką pozostaje. Istniało nawet powiedzenie: „Gdzie koza chodzi, tam panna za męża wychodzi” [Pawłowska 2014a, 15]. Dzisiaj przebierańcy w roli *kozy* także próbują rogami bóść dziewczęta i kobiety. Robią to, odwiedzając gospodarstwa⁴¹, ale i uczestnicząc w Korowodzie Grup Zapustnych we Włocławku [Pawłowska 2014b, 30].

W niektórych miejscowościach na Kujawach przebierańcy zapustni nadal też starają się ubrudzić dziewczęta i kobiety. Za wariant tego zachowania można uznać wspomniany całus czy malowanie każdej napotkanej osobie serduszka szminką na policzku lub markerem na rękę⁴². Należy dodać, że w końcu lat 80. XX wieku w Szymborzu *kominiarz* stosował smarowanie sadzą lub pastą do butów wobec przechodniów, którzy nie chcieli się „wykupić” od *Kozy* [Skłodowska-Antonowicz 1990, 229]. W Toruniu zaś przed II wojną światową w noc popielcową brudzono popiołem szyby gospodarzy, którzy na zapusty odmówili przyjęcia przebierańców [Stelmachowska 1933, 71-72]. Z kolei w Wielkopolsce to przebierańcy wielkanocni smarują twarze wszystkim domownikom, których odwiedzają. Służą

⁴⁰ Wypowiedź kobiety urodzonej w 1937 roku, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

⁴¹ Z notatek terenowych autorki, Kruszyn, 19 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

⁴² Z notatek terenowych autorki, 1 marca 2022 roku, 19 lutego 2023 roku, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

im do tego krem Nivea zmieszany z olejem i sadzą (wcześniej była sama sadza). W Walkowicach uważają, że robi się to na szczęście [Kuligowski 2018, 33, 42]. Podczas tej praktyki małe dzieci traktuje się łagodniej i smaruje delikatniej [Dostlieva 2018, 143]. Wiadomo, że w Ławicy i Walkowicach najczęściej przebierali się (i smarowali gospodarzy) kawalerowie [Brzezińska 2018, 57; Kuligowski 2018, 36]. W Małopolsce przebierańcy wielkanocni również smarowali gospodarzy sadzą [Łopatyńska 2020, 276]. Na północno-zachodnim Mazowszu w ostatki *kominarz* brudził i całował dziewczęta i kobiety [Baraniuk 1999, 75]. Materiał z Kujaw może się zatem przydać do interpretacji działań przebierańców z innych części Polski.

Muzykanci witali gospodarzy jedną z piosenek ze swojego repertuaru. Grane były utwory disco polo, przyśpiewki stadionowe i piosenki biesiadne. Przebierańcy śpiewali, składali życzenia gospodarzom, skakali, tańczyli ze sobą i z gospodarzami. W pewnym momencie kierownik krzychał: „(Państwo), sto lat dla pana Krzysztofa!” (albo „dla pani Beatki” – przywoływano z imienia dorosłego członka rodziny, nawet jeśli obok było dziecko; jeżeli dorosłych było kilkoro, wówczas krzyczano „Sto lat dla państwa!”). Wtedy przebierańcy otaczali gospodarzy ciasnym kołem (niektórzy klękali i podnosili ręce) i śpiewali „Sto lat”. Następnie podnosili się, zaczynano grać wesołe piosenki, a gospodarze dawali pieniądze *Żydowi* do puszek i następował czas poczęstunku, przygotowanego przez gospodarzy dla zapustników.

Zanotowałam repertuar piosenek wykonywanych podczas jednej z wizyt. Były to: „O, Hela, o, Hela” (albo „Bajo bongo” – trudno ją rozpoznać, ponieważ melodia jest przerobiona), „Sto lat”, „Jak się bawią ludzie”, „Miała baba koguta”. Natomiast podczas obchodu brzmiały też „Krakowianka”, „Skrzypeczki”, „Hej, sokoły”, „Przez Twe oczy zielone”, „Niech żyje wolność”. Ostatnia z piosenek została przerobiona na:

Niech żyje *koza*,
Niech żyją zapusty,
[być może: Niech żyje zabawa – wers słabo słyszalny – AL]
I ten czwartek tłusty.

Na liście piosenek granych przez muzykantów innych grup w 2022 i 2023 roku znalazły się: „Przy winku w Kruszynku”, „Bella ciao”, „Ogórek, ogórek, ogórek”, „Zabrałaś serce moje”, „Dobrze jest kawalerem być”, „Jaki piękny świat”, „U Felka zabawa”, „Lekcja miłości”⁴³. Kalina Skłodowska-Antonowicz pisała, że już od końca lat 80. XX wieku podczas zapustów kujawskich wykonywano piosenki

⁴³ Część melodii została wymieniona przez zapustników. Zostały też uwzględnione obserwacje uczestników ekipy badawczej z 2023 roku. W identyfikacji piosenek z nagrań pomagał Rafał Miśta – doktorant Instytutu Studiów Społecznych UW – za co bardzo dziękuję.

popularne [1990, 229]. Natomiast z tradycyjnych melodii do dziś czasem brzmi „Kozak” (w grupach z Lubania, Mikanowa [Pawłowska 2014b, 39], Probstwa Dolnego⁴⁴ i Kruszyna⁴⁵) oraz „Żydówka” (nuty były spisane od starszych zapustników w Lubrańcu i są przechowywane w LCDK, a dzieci są zachęcane do uczenia się tej melodii). Całkiem zaniknęły pieśni śpiewane w czasie *podkoziółka* i kierowane do młodych mężatek, spisane lub wzmiankowane przez Oskara Kolberga [1962, 212-213]. Został utracony również kulminacyjny kiedyś moment, czyli „umieranie” i „ożywanie” *kozy* [Pawłowska 2014a, 15]. Trudno nawet dostrzec, że *koza* jest główną bohaterką obchodów. Jest raczej traktowana na równi z innymi postaciami, a jej odrębność zachowuje się jedynie w nazwie grupy zapustnej.

Po występie niemal w każdym odwiedzanym gospodarstwie zapustnicy z *Kozy Paniewo* byli częstowani przekąskami zimnymi, kiełbaskami, zupą. Zawsze był też alkohol. Był to czas, kiedy przebierańcy odpoczywali i zdejmowali maski. Jednak po kilkunastu minutach kierownik *Kozy* krzyczał:

- Była *Koza*, pojechała. A skąd?
- [Przebierańcy odpowiadali mu chórem]
- Z Paniewa!
- [I dalej już chórem]
- A skąd?
- Z Paniewa!
- A skąd?
- Z Paniewa!

Muzykanci grali piosenkę stadionową „Ole, ole, ole, ole” i wszyscy wsiadali do przyczepy, gdzie zajmowali te same miejsca przez całą trasę.

Podczas wtorkowego obchodu zapustnicy spotkali badaczy z Muzeum Etnograficznego we Włocławku. Zwróciłam uwagę, że kiedy muzealnicy filmowali i robili zdjęcia, przebierańcy zachowywali się bardziej aktywnie, niż kiedy pracowników muzeum nie było. To, czego wcześniej nie widziałam, to np. scena, w której *kominiarz* razem z jednym z *diabłów* weszli po drabinie na daszek ganku i tam tańczyli. Możliwe, że gdzie indziej nie wchodzili na żaden z dachów, bo nie było to aż tak łatwe. Chętnie też pozowali muzealnikom i ustawiali się z nimi do zdjęć, muzealniczki zapraszali do tańca. Słyszałam też, jak obecny tam dyrektor Muzeum Etnograficznego we Włocławku próbował namówić grupę do udziału w Korowodzie Grup Zapustnych we Włocławku w 2024 roku. Przebierańcy jednak odmówili. Dowiedziałam się też, że taki objazd terenu muzealnicy robią

⁴⁴ Z notatek terenowych Katarzyny Waszczyńskiej, Lubanie, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach badaczki).

⁴⁵ Z notatek terenowych autorki, Kruszyn, 19 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

w ostatkowy wtorek rokrocznie od końca lat 80. XX wieku, ale *Kozę Paniewo* spotkali pierwszy raz.

Magiczne funkcje *chodzenia z kozą*

Na magiczną, płodnościowo-wegetacyjną funkcję *chodzenia z kozą* na Kujawach zwracały uwagę niemal wszystkie badaczki tego zwyczaju [Stelmachowska 1933, 165-166; Skłodowska-Antonowicz 1990, 224; Pawłowska 2014a, 10; Kostrzewa 2020, 129; Łopatyńska 2020, 247, 249]. Nie mając na celu zbadania tego aspektu, pytałam bowiem przebierańców o inne kwestie, nagrałam taki spontaniczny dialog:

Michał: No bo kiedyś to była taka tradycja, to znaczy tak mi babcia mówiła, że jak *koza przyszła* – to znaczy, że...

Kuba: Zimę odganiała.

Michał: ...by był urodzaj. I zimę odganiała.

Kuba: Zimę odganiała.

Michał: ...witała wiosnę, i że plony lepiej rosły. Tak ludzie wierzyli. I tak pozostało⁴⁶.

Jeden z tych mężczyzn parę chwil potem zainicjował ze mną taką rozmowę:

Michał: A w Białorusi *chodziecie z kozą*?

Alena: Tak. Tylko u nas *koza* bardziej chodzi w okresie Bożego Narodzenia, a na zapusty to mało gdzie.

Michał: A co wtedy robicie?

Alena: No przebieramy się...

Michał: My to z *kozą* gonimy zimę, a wy?⁴⁷

Poruszony wątek wyganiania zimy i przywołania wiosny wybrzmiał również w wypowiedzi około 60-letniego pana Dariusza z Lubrańca, który w młodości *chodził pod kostkiem*⁴⁸. Stare powiedzenia „Gdzie koza chodzi, tam się żytko rodzi, kędy jej tropy powstają kopy” [Pawłowska 2009, 29] i przytaczane już „Gdzie koza chodzi, tam panna za mąż wychodzi” [Pawłowska 2014a, 15] nie były używane przez zapustników, których poznałam. Nie można jednak powiedzieć, że świadomość magicznych funkcji *chodzenia z kozą* całkowicie zaniknęła, ale ta kwestia wymaga dodatkowych badań.

⁴⁶ Wypowiedź przebierańców z *Kozy Paniewo*, mężczyzn w wieku około 25 lat, nagrała Alena Leshkevich w 2023 roku.

⁴⁷ Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

⁴⁸ Nagrali Julia Duczmal i Julian Rosiński w Lubrańcu, 20 lutego 2023 roku (nagranie w zbiorach badaczy). Więcej o tym można przeczytać w tekstach badaczy w niniejszym zbiorze.

Co się dzieje z zebranymi pieniędzmi

Po zakończeniu *chodzenia z kozą* zebrane pieniądze zostały podzielone. Część z nich przekazano „na benzynę” kierowcy wożącemu zapustników z *Kozy Paniewo*, a część otrzymały osoby, które potrzebują pomocy. Jakub Małkowski – kierownik grupy – podkreślał, że *Koza Paniewo* chodzi charytatywnie: „To jest podstawa u nas, że wszyscy nie dla pieniędzy, tylko żeby się pobawić i pomóc jakoś tym, co potrzebują pomocy”⁴⁹. Jak się dowiedziałam, każdy z zapustników może zgłosić taką osobę, także z rodziny albo znajomych. Co roku wybiera się cztery – pięć takich osób. W 2022 roku były to cztery osoby, z których każdej przekazano po 2,5 tysiąca złotych. Jedną z nich było dziecko z chorobą serca, w imieniu którego na Facebooku prowadzono stronę „Serduszko Kubusia”. Na tej stronie wiosną 2022 roku znalazł się wpis, którego część cytuję:

Chciałbym swoim wyjątkowym serduchem wraz z moją Rodzinką podziękować chłopakom z grupy Koza Paniewo. Panowie o wielkim sercu przekazali na moje leczenie część pieniążków, które zbierali podczas tegorocznych zapustów. Dla nas to bardzo duże wsparcie (cały czas wymagam specjalistycznego leczenia, rehabilitacji i wyjazdów do klinik), a Panowie pokazali, że nawet poprzez zabawę i przekazywanie najmłodszym tradycji może być bardzo wartościowe i taka inicjatywa może wspomóc kilkoro potrzebujących dzieci [...]. I dzięki Wam przełamałem strach do „Kóz”, chętnie chciałem zrobić sobie z Wami zdjęcie i mogę Wam zdradzić, że cały czas śpiewam i ćwiczę chodzenie w Kozach, gram na bębenku, Tatuś wystrugał mi specjalnego kija na kozę i cały czas ćwiczę, nawet Pani w przedszkolu pozwoliła mi wystąpić w roli „Kozy”, co wyszło mi rewelacyjnie [*Serduszko Kubusia* 2022].

Dodam, że post ten został udostępniony przynajmniej przez jednego z uczestników *Kozy Paniewo*.

Przekazywanie pieniędzy na cele charytatywne albo społeczne jest nowszym elementem zwyczajów zapustnych, jednak na taki pomysł wpadli nie tylko Kujawianie. Datki przeznaczone na cele społeczne zbierają również *brodacze ze Sławatycz* na południowym Podlasiu [Łopatyńska 2020, 216].

Wnioski

Zwyczaje zapustne na Kujawach ewoluują i stają się widowiskiem. Powoli zaciera się rozumienie sakralnego sensu obchodów (choć nie zanika ono do końca), zapomina się o symbolice i pierwotnym zachowaniu maszkar. Zmieniają się ko-

⁴⁹ Wypowiedź Jakuba Małkowskiego, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach autorki).

stiumy i dodawane są nowe postacie (tych jednak nie jest dużo). Na pierwszy plan wysuwają się performatywne, ludyczne i społeczne funkcje obchodów zapustów. Wyłaniają się też nowe funkcje: charytatywność, zachowanie niematerialnego dziedzictwa kulturowego (co prawda nie wszystkie grupy zapustne wiedzą o tym, że *chodzenie z kozą* na Kujawach zostało wpisane na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego). Zachowywana jest temporalność zwyczaju, jego więź z czasem kalendarzowym: panuje przekonanie, że w ostatki należy wyszaleć się przed wielkim postem. Równoległe z *chodzeniem z kozą* w ostatni tydzień karnawału odbywają się imprezy organizowane przez instytucje kultury: „Przegląd «Kóz Kujawskich»” w Topólce (w czwartek), Korowód Grup Zapustnych we Włocławku (w niedzielę) i „Kujawskie Zapusty – Lubraniec” (we wtorek). W badanym terenie dominują jednak spontaniczne, a nie sceniczne formy obchodu zapustów. Można więc za Goethem powiedzieć, że ciągle „karnawał nie jest fetą wydaną dla ludu, lecz fetą, którą lud wydaje dla siebie” [Goethe 1980, 424].

MICHAŁ DOMAŃSKI

„Minigrafia” *Kozy Kruszyn* 2023

Nasz pobyt na Kujawach składał się z trzech dni rozmów, wywiadów oraz obserwacji uczestniczących, poprzedzonych zapoznaniem się z najważniejszymi informacjami i literaturą na temat obrzędowości i symboliki okresu karnawału, a także obchodów zapustów, nie tylko na Kujawach, ale też na Podlasiu i w Białorusi, co zapewniło nam szerszą perspektywę porównawczą. W trakcie pobytu w terenie braliśmy udział m.in. w „polowaniu na kozę”, uczestniczyliśmy w Korowodzie Grup Zapustnych we Włocławku, a także odwiedziliśmy Muzeum Etnograficzne we Włocławku, gdzie rozmawialiśmy o tradycjach karnawałowych, ich przemianach i historii. Nasz ośmioosobowy zespół badawczy ostatniego dnia podzielił się, aby towarzyszyć czterem różnym grupom zapustnym z czterech różnych miejscowości. Mojej trzyosobowej grupie przypadła możliwość obserwowania *Kozy z Kruszyna*, którą spotkaliśmy już wcześniej, pierwszego dnia wyjazdu. Najważniejszym momentem zarówno dla nas, jak i dla nich był wtorek przed Środą Popielcową. Wraz z zapustnikami spędziliśmy dziesięć godzin w terenie, chodząc od domu do domu. Mogliśmy zatem chociaż w pewnym stopniu poczuć się tak jak oni oraz zobaczyć, jak wygląda *chodzenie z kozą* od kuchni.

Niniejszy tekst jest moją próbą przedstawienia jak najbardziej kompletnego obrazu *Kozy Kruszyn* z 2023 roku na podstawie własnych obserwacji i notatek zebranych w czasie trzydniowego pobytu na Kujawach: we Włocławku, Kruszynie, Lubrańcu i kilku innych sąsiadujących miejscowościach. Tytuł „minigrafia”, będący parafrazą słowa „monografia”, wskazuje na aspirację do przedstawienia jak najbardziej pełnej wiedzy na temat tej konkretnej grupy zapustnej w roku 2023. W pierwszej części wprowadzam w kontekst i przedstawiam postacie *Kozy Kruszyn*; wspomagam się tu opisem porównawczym. Jego źródłami są teksty i artykuły badaczek i badaczy zajmujących się tematem w drugiej połowie XX wieku. W drugiej części postanowiłem przedstawić w formie reportażowej wydarzenia z niedzieli i poniedziałku zapustnego. W ten sposób chciałbym dać szansę czytelnikowi na zbliżenie się do odczuć i doświadczeń, które były moim udziałem.

Krajobraz kulturowy Kruszyna

Kruszyn jest niewielką wsią położoną w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie włocławskim, w gminie Włocławek, oddaloną o około dziesięć kilometrów od centrum Włocławka. Według danych z Narodowego Spisu Powszechnego z 2021 roku liczba mieszkańców nie przekracza tysiąca osób [GUS 2023a]. Centrum miejscowości skupione jest wokół skrzyżowania ulic Szkolnej i Kazimierza Wielkiego oraz stojącego przy nim kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Polski. Znajduje się tam również sala bankietowa – Karczma Staropolska. Z pozostałych ważnych miejsc i instytucji są w Kruszyń: szkoła podstawowa, przedszkole, kilka sklepów spożywczych, apteka, cmentarz, poczta i boisko piłkarskie amatorskiego klubu Kujawiak Kruszyń. W bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań gospodarczych i domów jednorodzinnych znajdują się pola uprawne oraz autostrada A1.

Podobnie jak w wielu okolicznych miejscowościach, w Kruszyń do dnia dzisiejszego zachowała się żywa tradycja zapustna *chodzenia z kozą*. Według relacji mieszkańców trwa ona nieprzerwanie od co najmniej czterdziestu lat. Należy jednak dodać, że *chodzenie z kozą* na Kujawach opisywał Oskar Kolberg w XIX wieku [Kolberg 1962, 210-214], ale historię kultywowania tego zwyczaju w Kruszyń znamy z przekazu ustnego i publikacji etnografów z drugiej połowy XX i początku XXI wieku [Pawłowska 2014a, 18, Wąsik 2014a, 55-57, 59, 61-66, 68-69, 71-73, 76, Wąsik 2014b, 110-112].

Historia *Kozy z Kruszyna* ma swój początek w 1988 roku. Inicjatorem jej powstania, nadal koordynującym jej organizację, jest Krzysztof Muszyński, który wzorował się na *Kozie z Kruszyna* istniejącej wcześniej, prowadzonej przez Jana Braszkiewicza [Wąsik 2014b, 110-112].

Dawniej każda miejscowość miała swoją własną grupę zapustną, którą tworzyli mieszkający tam młodzi mężczyźni. Grupy składały się od kilku do maksymalnie kilkunastu niepowtarzających się postaci. Przeważnie z roku na rok te same osoby wcielały się w te same role i postacie, a do zmian personalnych dochodziło zazwyczaj na skutek czyjejś rezygnacji. Ze względu na symbolikę *chodzenia z kozą* tradycyjnie mogli w nim uczestniczyć jedynie młodzi kawalerowie. W momencie zawarcia przez któregoś z nich małżeństwa miejsce w grupie zapustnej zwalniało się dla młodszych. Nie musiało to oznaczać przejęcia postaci, której miejsce się zwolniło. Istniała bowiem niepisana hierarchia postaci, w której do najważniejszych należały: *koza*, *Żyd*, *bocian* i *koń*, a do najmniej znaczących chociażby *Siorra*. Aby *chodzić pod ważniejszą postacią*, potrzebne były nie tylko doświadczenie z poprzednich lat, ale również pewne cechy osobowości. Jak dowiedzieliśmy się od byłego uczestnika *Kozy z Kruszyna*, jeżeli ktoś jest psotnikiem, lubi dokazywać

i nie może usiedzieć w miejscu, najlepiej sprawdzi się jako *diabeł*, który kłuje i straszy widłami dziewczęta. Z kolei ktoś będący w mniemaniu reszty grupy „ciamajdą”, na dodatek pierwszy raz idący w *Kozie*, będzie pasować do roli *Siory*. W pewnym stopniu zachowało się to do dzisiaj¹. Jeżeli natomiast grupa nie mogła dojść do porozumienia w kwestii obsadzenia ról, ostateczny głos należał do jej kierownika, czyli osoby najbardziej doświadczonej i odpowiedzialnej za wszelkie kwestie organizacyjne. Grupy składały się (również współcześnie) z grona najbliższych znajomych oraz rodziny. Przekazywanie tradycji, a czasem również ról, przechodziło często ze starszego męskiego krewnego na młodszego, najczęściej z ojca na syna.

Grupa zapustna ma wyznaczone trasy, po których chodzi co roku. W przeszłości wchodzenie na nie swój teren (poza granice własnej wsi) mogło prowadzić do konfliktów, a nawet rękoczynów. Wynikało to z faktu, że przychodzący do domów zapustnicy zawsze dostawali coś od gospodarzy. Zdarzały się sytuacje, kiedy jedna grupa pobiła i ograbiła inną. Istniała więc z tego powodu rywalizacja między grupami². Współcześnie *Koza z Kruszyna* chodzi przede wszystkim do domów, odwiedzanych przez nią w poprzednich latach. Część gospodarzy deklaruje chęć ugoszczenia przebierańców, a reszta oczekuje zapustników przed domem w dniu, w którym chodzą, czyli w niedzielę i wtorek przed Środą Popielcową. Obecnie grupy z różnych miejscowości nie walczą już tak zaciekle o teren. Rywalizacja przeniosła się bardziej na poziom estetyczny – kto ma ładniejsze stroje i lepiej się prezentuje. W przypadku spotkań dwóch *Kóz* zapustnicy potrafią połączyć siły i bawić się razem, czego świadkami byliśmy w terenie.

Chodzenie z kozą można było zaobserwować w okresie od tłustego czwartku do wtorku zapustnego, czyli ostatków przed Środą Popielcową. Tego dnia organizuje się również zabawę, będącą ostatnią szansą na wyszalenie się przed wejściem w wielki post. Funkcjonuje ona pod wieloma nazwami w zależności od miejsca. W Kruszyńce mówi się o *podkoziotku* [Pawłowska 2009, 28-29]. Jest to dyskoteka organizowana wyłącznie dla uczestników *Kozy* oraz ich najbliższych. Wcześniej była to impreza otwarta, ale zdecydowano się to zmienić i ma ona teraz bardziej kameralny charakter. Od ponad dwudziestu lat *podkoziotek* dla *Kozy z Kruszyna* jest organizowany w sali bankietowej Karczmy Staropolskiej. Jest to nieodłączny element tradycji i zarazem nagroda dla zapustników po całym dniu chodzenia po domach. Ze względu na huczną zabawę większość zapustników bierze wolne w pracy na całe dwa dni (wtorek i środa), aby z pełnym zaangażowaniem

¹ Mężczyzna około 50 lat; na przełomie lat 80. i 90. chodził w *Kozie* jako *Siora*; Lubraniec, 20 lutego 2023 roku, nagrali Julia Duczmal i Julian Rosiński (nagranie w zbiorach badaczy).

² Informacja z przeprowadzonej rozmowy, Lubraniec, 20 lutego 2023 roku, nagrali Julia Duczmal i Julian Rosiński (nagranie w zbiorach badaczy).

świętować koniec karnawału. *Chodzenie z kozą* jest również okazją do spotkania starych znajomych, kolegów i przyjaciół, którzy zjeżdżają się z różnych stron, nawet z zagranicy, specjalnie na ten czas.

Na przestrzeni lat wiele elementów zwyczajów zapustnych uległo zmianie, całkowicie zanikło lub stare zastąpiły nowe. Współczesne postacie, zachowania i znaczenia zostały zaadaptowane pod wpływem popkultury i dostępności innych, ciekawszych rozwiązań. Dlatego możemy mówić o zmieniającej się żywej tradycji [Pawłowska 2016]. Dotyczy to przede wszystkim tego, co widoczne na pierwszy rzut oka, czyli strojów. Obecnie są o wiele bardziej kolorowe, wykonane z bardziej różnorodnych materiałów, zawierają elementy gotowe, specjalnie kupowane, np.: maski, nakrycia głowy czy atrybuty postaci, jak widły *diabła* czy kosa *śmierci*. Duży wpływ na wygląd, chociażby *żywego na umarłym* czy *niedźwiedzia*, ma popkultura. Pierwszy, głównie ze względu na maskę, przypomina zombie z horroru lub filmu apokaliptycznego. Z kolei *niedźwiedź* przekształcił się w Misia Puchatka lub Yogi, zarówno pod względem wizualnym, jak i symbolicznym. Nie jest to już straszny i niebezpieczny *niedźwiedź*, lecz puchaty *miś* – przyjaciel dzieci [Pawłowska 2009, 31-32]. W większości przebrania wykonywane są od podstaw z dostępnych materiałów lub ich części, ale niekiedy potrzebna jest pomoc bardziej wykwalifikowanych osób, które zszyją wszystkie elementy. Okres przygotowań, począwszy od kostiumów po organizację trasy i muzykantów, rozpoczyna się nawet rok wcześniej. Jeżeli np. stroje danego roku będą wykorzystane również w przyszłym, należy je jak najszybciej wyprać i w razie potrzeby naprawić, aby nie uległy większym zniszczeniom³.

Koza Kruszyn jako jedna z nielicznych grup nie tylko przychodzi do ludzi po datki, ale również daje coś od siebie. Są to małe upominki w postaci np. kalendara z zdjęciem całej grupy (zob. fot. 7). Co więcej, jako jedna z najstarszych (w domyśle: najdłużej i nieprzerwanie chodzących) i reprezentatywnych grup z regionu Kujaw kruszynianie postarali się o pozyskanie sponsorów, którzy finansują ich działania. Są nimi zarówno instytucje kultury, samorządy, jak i lokalni przedsiębiorcy.

Pojawienie się nowych postaci mogło być jedną z przyczyn zaniku starszych (np. *druciarza*) [Pawłowska 2009, 23]. Dla przykładu: całkowicie nowym tworem jest *policjant* wlepiający fałszywe mandaty. Z kolei trudno zaobserwować scenę tarzania się *niedźwiedzia* po ziemi lub umieranie i ożywanie *kozy*, o których wspominają starsze źródła [Pawłowska 2014a, 23]. Natomiast nadal są obecne: bodzenie przez *kozę*, klekotanie *bociana*, klucie widłami przez *diabła* i zbieranie datków przez *Żyda*.

³ Z notatek terenowych autora, Kruszyn, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autora).

Postacie idące w Kozie Kruszyn w 2023 roku

Tegoroczna grupa składała się z ponad 30 osób czynnie uczestniczących w *chodzeniu z kozą* oraz wielu innych, zaangażowanych w organizację trasy, przygotowanie poczęstunków oraz zapewnienie miejsca na *podkociołek* (osoby i ich liczba zaobserwowane były we wtorek zapustny). Grupa zapustna składała się z takich postaci jak:

Koza – zapustnik był ubrany w klasyczną konstrukcję, tzn. trzymał kij z łbem *kozy* i był przykryty białą płachtą z wyciętym otworem na twarz. Łeb *kozy* miał duże zakręcone rogi z przyczepionymi kolorowymi wstążkami oraz ruchomą szczękę z węsami i bródką. Szczęką była poruszana za pomocą linki lub pałaka. Pod brodą był doczepiony dzwonek. Takie postaci były dwie.

Bociany – osoba wcielająca się w tę postać również wyróżniała się tradycyjną konstrukcją, czyli trzymała kij z głową *bociana*, sama zaś była przykryta białą płachtą z wyciętym otworem na twarz. Po bokach na korpusie doklejone były płaskie skrzydła. Głowa ptaka miała długi, czerwony dziób poruszany, podobnie jak u *kozy*, za pomocą linki lub pałaka. Płachta u dołu tworzyła ogon zakończony kokardą. Dodatkowymi elementami zdobniczymi *bociana* były kapelusz na jego głowie i krawat na szyi. W grupie były dwa *bociany*.

Koń [*jeździec na koniu*] – zapustnik ubrany był w żółto-czerwono-niebiesko-zielony strój uszyty z różnych kawałków materiału, w tym w spodnie z frędzlami. Na szyi miał zawiązaną chustkę, na głowie kowbojski kapelusz. W pasie miał przytwierdzoną konstrukcję z gumową lub plastikową głową *konia*. Jego ciało z tyłu przykryte było kolorową wojskową chustą⁴, która zawiązana na końcu tworzyła ogon. *Jeździec* w ustach miał gwizdek, a w rękę trzymał bat, z którego strzelał. Takie postaci były dwie.

Diabeł – zapustnik wcielający się w tę postać miał na twarzy czerwoną plastikową maskę z rogami i wyszczerzonymi zębami. Ubrany był w ciemnej barwy strój (dominowała czerń i czerwień) z jadownicę zieloną peleryną, na której przyklejone były napis „Kozia Kruszyn” i płonąca głowa *diabła*. Jego atrybutem były też plastikowe trójzębne widły. Takich *diabłów* było dwóch.

Śmierć – takie postaci były dwie; jedna nosiła ciemny strój, druga – jasny, przykryte peleryną z frędzlami i doklejonymi czaszkami; na twarzy miały plastikową maskę trupa, na głowie zaś perukę i kapelusz. W rękę trzymały plastikową, zakrwawioną kosę.

⁴ Pamiątka służby wojskowej, rozpowszechniona w latach 70. i 80. XX wieku.

Niedźwiedź – w grupie było trzech zapustników wcielających się w tę postać. Mieli oni różne warianty stroju. Jeden miał zdejmowaną plastikową lub gumową głowę *niedźwiedzia* w kapeluszu oraz futrzany jednocześnie kostium z czerwonym krawatem i kwiatkiem na piersi. Drugi był ubrany w całkowicie futrzany strój z kapturem z uszami; do kostiumu doczepionych było kilka mniejszych misiów. Wreszcie trzeci był w jednocześnie futrzanym kostiumie ze zdejmowaną głową w kapeluszu. Mieli też pojemniki na datki – baryłkę z napisem „Zbieram na miodek”. W strojach tych było tak gorąco, że pomiędzy domami przebierańcy zdejmowali głowę zwierzęcia, a pojemnik na datki przewieszali przez ramię.

Cyganka – osobą odtwarzającą tę postać była jedna z dwóch kobiet w grupie. Miała perukę z kruczoczarnymi włosami, a w uszach wielkie kolczyki (pawie oczka). Była ubrana w czarno-czerwoną suknię, na którą narzucona była chusta „turecka”. Wizerunku dopełniały czerwone korale.

Żyd – osoba wcielająca się w tę rolę była ubrana w czarny długi flauszowy płaszcz z białym szalikiem, czarne spodnie, także buty i rękawiczki. Na głowie miała kapelusz nakryty futrzaną czapą, co miało przypominać żydowski sztrajm⁵. Wizerunku *Żyda* dopełniały długa siwa broda, czarne okulary przeciwsłoneczne oraz nieproporcjonalnie długie, bo sięgające aż do klatki piersiowej, czarne pejsy. W jednej ręce trzymał czarną walizkę na datki z napisem „Zbieramy na mercedesa”, w drugiej – sięgający brody, obklejony kolorowym papierem kostur z przymocowanym do niego pluszowym tygrysiem.

Para młoda – zapustnicy odtwarzający te postaci wyglądali następująco: *panna młoda* – druga z kobiet w grupie – miała na głowie różową perukę i doczepiony welon. Ubrana była w białą suknię z różowymi elementami. Przez ramię miała przewieszoną małą torebkę na łańcuszku. Na twarzy poza makijażem miała namalowane na policzkach dwa różowe serca. Z kolei *pan młody* zamiast tradycyjnego garnituru był ubrany w czerwono-niebiesko-żółty strój podobny do kostiumu *jeźdźców*. Odróżniał się od nich tym, że na plecach miał serce, jego głowę zdobił wysoki, kolorowy kapelusz, pod szyją miał zawiązaną wielką czerwoną muchę, a oczy skrywał za okularami przeciwsłonecznymi. Jego wizerunku dopełniały czerwone serca namalowane na policzkach. *Para młoda* praktycznie przez cały czas chodziła pod rękę i razem tańczyła.

Kominiarz – zapustnik kreujący tę postać był ubrany w czarny strój i czapkę, spod której wystawały fioletowe warkocze z kokardkami. Jego twarz była umazana na

⁵ Sztrajmł – futrzana czapka, nazywana też lisiurką, noszona przez chasydów podczas świąt.

czarno. Miał też torbę kominiarską. *Kominiarz* prowadził rower lub jeździł na nim, a kiedy go nie używał, jednośląd wisiał przymocowany do przyczepy ciągnika.

Żywy na umarłym – osoba odtwarzająca tę postać była ubrana w połatany kolorowy strój w jaskrawych barwach, do którego była przymocowana kukła z maską. Sam zapustnik na twarzy także miał plastikową lub gumową maskę zombie, a na głowie perukę.

Siora – zapustnik, który był za nią przebrany, miał długą kolorową suknię z motywem kwiatowym, a na głowie także kolorową perukę. Twarz przyozdabiały mu wielkie różowe okulary. Jego atrybutem była też damska torebka.

Policjant (komendant Dyntka) – to współcześnie wykreowana postać, do złudzenia naśladowująca stróża prawa. Zapustnik był ubrany w wypożyczony mundur policji drogowej wraz z czapką z orłem. Miał przewieszoną przez ramię torbę, a przy pasie pistolet i gumową pałkę. Jego rolą było „wlepianie” mandatów kierowcom. Najczęściej zostawiał je za wycieraczką napotkanych aut (zob. fot. 8). Zdarzało mu się zatrzymywać jadące ulicą samochody.

*Major*⁶ – ta postać jest charakterystyczna tylko dla *Kozy Kruszyn*. Być może ewoluowała od postaci *jeźdźca na koniu*. Osoba odtwarzająca tę postać nosiła zielony wojskowy mundur ze sznurem oraz stopniem majora na naramiennikach (dwie belki i gwiazda), czapkę z orłem (również zieloną), a w rękę trzymała teczkę, w której – jak się potem okazało – były pamiątkowe kalendarze z *Kozą Kruszyn*, wręczone podczas odwiedzin.

Więzień – to również postać dodana niedawno. Zapustnik był ubrany w więziarską pasiastą czarno-białą piżamę (z numerem 6107) i czapkę. Oczy skrywał za okularami przeciwsłonecznymi. Jego atrybutem była kula na łańcuchu (była to pomalowana na czarno piłka, której zdarzało się uciekać) przyczepiona do nogi.

Grupę tę uzupełniało sześciu muzyków grających na perkusji, bębnie, dwóch saksofonach i dwóch akordeonach. Byli oni ubrani praktycznie jednako, w żółto-czerwono-niebieskie stroje i kolorowe nakrycia głowy lub peruki. Perkusista nosił przypięty trójkątny proporczyk z napisem „Kruszyńska Koza 2023”, a na bębnie miał napis „Niech żyje Koza!”.

⁶ Postacie *majora*, *policjanta* i *więźnia* w *Kozie Kruszyn* związane są ze sobą w *inside joke* (żart rozumiany tylko przez członków danej grupy), odnoszący się do prawdziwych wydarzeń z poprzedniego roku, kiedy to *majorowi* został skradziony samochód marki Mercedes. Stąd napis na walizce trzymanej przez *Żyda* „Zbieramy na mercedesa”. Postacie *policjanta* i *więźnia* uzupełniają tę historię. Ponadto grupa rozprowadzała wycinki z gazety, w której opisano tę zuchwałą kradzież. Niestety gazety tej nie udało mi się uwiecznić na zdjęciu.

Do tego grona dodać należy kierownika grupy oraz kierowcę ciągnika – Krzysztofa Muszyńskiego – a także kierowcę busa. Nie byli oni przebrani. We wtorek zapustny do grupy dołączyły tymczasowo dzieci oraz obserwatorzy, czyli ja i moje dwie koleżanki.

Niedziela zapustna, 19 lutego 2023 roku

Ze względu na ograniczony czas i środki *Koza Kruszyn* nie jest w stanie odwiedzić wszystkich. Z tego względu zdecydowano się chodzić przez dwa dni. Pierwszy dzień wypada w niedzielę zapustną. Odwiedzają wtedy zazwyczaj domy, do których nie uda się dotrzeć w ostatki, np. ze względu na zbyt dalekie położenie od głównej trasy, którą idą we wtorek, lub nieobecność domowników. Niedzielną pochód jest również traktowany jako „próba generalna” przed najważniejszym dniem, czyli ostatkami. Zapustnicy testują przygotowywane stroje oraz omawiają, kto i gdzie będzie chodził. Jest to też czas dla muzykantów, by w warunkach polowych przećwiczyć repertuar i zgranie. Zdarza się, że personalny skład *Kozy* będzie różnił się między pierwszym a drugim dniem. O ile liczba postaci pozostaje raczej stała, o tyle chodzące pod nimi osoby czasem zmieniają się. Zdarza się, że do uczestniczenia w *chodzeniu z kozą* dopuszczane są również dzieci. Nie stanowią one jednak stałego składu, lecz ich obecność wykorzystuje się do zachowania ciągłości pokoleniowej zwyczaju. W niektórych miejscowościach występują *kozy* dziecięce lub młodzieżowe. Tradycyjnie jednak chodzą one w innych dniach niż *kozy* „dorosłe”⁷.

Niedzielę *Koza Kruszyn* zaczyna od wizyty w kościele, gdzie zapustnicy uczestniczą w porannej mszy świętej. Poświęcenie przez proboszcza grupy i strojów ma niejako funkcję legitymizującą ich w lokalnej społeczności. Nie są więc oni przypadkową zbieraniną przebierańców, a ich odwiedziny w domach kruszynian będą miały podwójne znaczenie: ludowe i religijne. Według tradycji zapewnią pomyślność i urodzaj, dzięki bogatej symbolice strojów, rekwizytów i zachowań. Są również gwarancją bożego błogosławieństwa. Nieco inaczej strukturę *chodzenia z kozą* opisała etnografka Krystyna Pawłowska – badaczka tradycji zapustnych na Kujawach, która przypisała *kozie* funkcję magiczną oraz społeczną [Pawłowska 2009, 28-29; Pawłowska 2014a, 22]. *Kozę Kruszyn* po raz pierwszy spotkaliśmy właśnie w momencie wyjścia z kościoła.

⁷ Z notatek terenowych autora, Skibice i Kruszyn, 19 i 20 lutego 2023 roku (w zbiorach autora).

* * *

Do Kruszyna przyjeżdżamy około godziny dziewiętej. Podobnie jak samochody jadące przed nami, zwalniamy, zbliżając się do głównego skrzyżowania we wsi. Jednak to nie z powodu zatoru drogowego spowodowanego, jak można by przypuszczać, przez kierowców czekających na możliwość bezpiecznego skrętu w lewo. W pewnym momencie słyszymy głośny, przeszywający powietrze dźwięk klaksonu, jakby samochodu ciężarowego. Jednak żadnego TIR-a nie ma w zasięgu wzroku. Po chwili kolejny – dłuższy. W miarę zbliżania się do skrzyżowania dochodzą nas coraz głośniejsze dźwięki wesołej i skocznej muzyki. Jedziemy w kierunku źródła zamieszania. Nie mamy w sumie wyjścia, bo tak prowadzi droga. Im bliżej, tym głośniej i wyraźniej słychać muzykę i towarzyszące jej śpiewy. Nie brzmi to jak profesjonalny śpiew. Po chwili po prawej stronie widzimy murowany z czerwonej cegły kościół. Na parking, równoległym do drogi, stoi mnóstwo ludzi. Zebrali się, aby oglądać biegających i skaczących w rytm muzyki kolorowych przebierańców oraz przygrywających im muzykantów. Nic dziwnego, że nawet kierowcy zwalniają, żeby obejrzeć widowisko, skoro niecodzienną atrakcją jest przyjazd grupy cyrkowej. Chwila moment... To nie cyrk. Na środku parkingu stoi pomarańczowy ciągnik rolniczy z doczepioną zabudowaną pomarańczowo-żółto-zieloną przyczepą. W niewielkiej odległości za nimi stoi żółty dostawczak (zob. fot. 9). Wszystkie pojazdy obwieszone i obklejone są kolorowymi balonami, papierem i konfetti. Na boku przyczepy widnieje czerwony napis, rozwiewający wszelkie wątpliwości, z kim mamy do czynienia. Skręcamy na parking, żeby zaparkować. Znaleźliśmy naszą *Kozę*!

Głośny dźwięk klaksonu sprawia, że wszyscy podskakują. Ciągnik wraz z przyczepą i busem rusza z miejsca, wjeżdża na ulicę i po przejechaniu kilkuset metrów w kierunku, z którego przyjechaliśmy, ponownie się zatrzymuje, tym razem obok sklepu, przy którym zebrała się kolejna grupa gapiów – zarówno dorosłych, jak i dzieci. Konwój stoi, blokując cały jeden pas ruchu. Z tego powodu nieliczni kierowcy wyjeżdżający z Kruszyna w kierunku Kowala lub Włocławka zmuszeni są do ominięcia przeszkody. Z pewnym opóźnieniem za pojazdami spod kościoła, przy akompaniamencie muzyki, zbliża się kolorowy orszak przebierańców. Wzdłuż całej ulicy, w większych i mniejszych skupiskach, stoją mieszkańcy, którzy słysząc, że coś się dzieje, wyszli przed swoje domy. Osoby starsze, z dziećmi, całe rodziny obserwują ten niecodzienny spektakl. Po dotarciu na miejsce muzykanci, pozostający nieco w tyle, zaczynają grać swój repertuar. Czasem trudno zrozumieć śpiewane słowa, ale po samej muzyce można rozpoznać popularne, znane i lubiane pieśni weselno-biesiadne oraz utwory disco polo. W tym czasie pozostali przebierańcy podskakują, wirują, bujają się, biegają, wymachują tym,

co akurat mają w ręce... jednym słowem – tańczą i bawią się, jak każdy potrafi. Z nieco mniejszym zaangażowaniem w rytm muzyki ruszają się postronni obserwatorzy, ale kilku z nich nawet dołącza do tańca, choć na wyraźne zaproszenie. Po kilku nagranych utworach muzyka cichnie. Grupa dziękuje za uwagę, pozuje do zdjęć i w końcu gramoli się do pojazdów – część do busa, a część na przyczepę. Ktoś daje znak, waląc w blachę przyczepy, że wszyscy już wsiedli. Dźwięk klaksonu ponownie rozdziera ciszę i cały konwój powoli rusza. Wykorzystując chwilę, w której oba pojazdy zawracają, biegniemy na parking do samochodów, aby jechać za nimi. Nie poruszamy się zbyt szybko. Po otwarciu okna możemy dosłyszeć dźwięki muzyki, zagłuszane przez mocny tego dnia wiatr, które dochodzą z żółtego busa jadącego za ciągnikiem.

Po kilkunastu minutach podróży docieramy do Skibic, cztery kilometry dalej. Miejscowość jest jeszcze mniejsza od Kruszyna. Jest to dosłownie kilka domów położonych pośrodku pól, do których prowadzi jedna droga. Pomimo tego na miejscu zastajemy kilka samochodów i grupę osób oczekujących na pojazdy. Parkujemy gdzieś na poboczu drogi i szybko wysiadamy, żeby zobaczyć jak najwięcej. Dołączamy do grupy mniej więcej w tym samym momencie, w którym wszyscy wysiedli. Poprawiają kostiumy i instrumenty. Kiedy wszyscy są gotowi, któryś z muzykantów daje sygnał: „Raz, dwa, trzy” i na nowo zaczynają grać. W pierwszej kolejności kierują się do domu po prawej stronie. Pierwsi idą muzykanci, wraz z nimi *Żyd*, dalej jedna i druga *koza*, za nimi kolejne postacie, a na samym końcu reszta obserwatorów, włącznie z nami. W drodze od pojazdów do bramy wybranego domu grana jest muzyka marszowa – nieprzeznaczona do tańca ani śpiewu, lecz mająca przede wszystkim zawiadomić wszystkich wokół: Oto idzie *Koza*! Automatyczna brama otwiera się przed nami i wszyscy wchodzą na podwórkę. W tym momencie muzykanci zaczynają grać znany przebój: „Niech żyje wolność”. Z domu wychodzi gospodyni i wita przedstawicieli zapustników: *Żyda*, który zbiera datki do walizki, i *majora*, który wręcza upominek w postaci kalendarza z *Kozą Kruszyń*. W tym samym czasie reszta nie próżnuje i w rytm „Hej, sokoły!” hula po podwórku. Wtórują im gwizdy i strzelanie *jeźdźców na koniach* z batów. Gospodyni rozmawia jeszcze z kilkoma osobami i po wymianie życzeń i uprzejmości grupa zaczyna wycofywać się z podwórka tą samą drogą, którą weszła. Ponownie prowadzą muzykanci, grając do marszu. Cała wizyta trwała nieco ponad trzy minuty.

Czas teraz odwiedzić sąsiadów. Kierujemy się na podwórkę obok, gdzie zastajemy zawczasu otwartą bramę. Scenariusz wydarzeń jest bardzo podobny. W pewnym momencie ktoś podnosi rękę i wskazuje na coś wysoko. Okazuje się, że za pomocą drabinki na ścianie budynku *kominiarz* niepostrzeżenie dostał się na płą-

ski dach piętrowego domu, gdzie tańczy w rytm muzyki. Towarzyszą mu gwizdy i wiwaty. Gospodarz nie robi problemów i śmieje się razem z resztą. Po kilku minutach wychodzimy i idziemy do kolejnego domu. Tym razem mimo krótkiego oczekiwania pod zamkniętą bramą nikt nie wychodzi do przebierańców. *Koza* nie zraża się i w akompaniamencie cały czas grającej muzyki idzie dalej, w kierunku małego bloku komunalnego, gdzie widać czekających mieszkańców. Na niewielkim podwórku, tuż przed wejściem do budynku, zastajemy wyniesiony stół, a na nim poczęstunek dla *chodzących z kozą*, składający się z różnego rodzajów napojów (gazowanych, niegazowanych, alkoholowych), chleba i głównego dania – gotowanej kielbasy, którą każdy może się częstować prosto z wielkiego garnka. Przed przystąpieniem do posiłku zapustnicy zapraszają do zabawy mieszkańców. Zapustnicy tańczą do kilku utworów granych przez kapelę (oprócz wspomnianych wcześniej są to również „Sto lat” i inne utwory weselno-biesiadne, których nazw nie znam). Na sam koniec nadchodzi czas na wspólne zdjęcie. Cała grupa ustawia się w półokręgu na tle żółtego busa (zob. fot. 10). Po pierwszym oficjalnym zdjęciu do kolejnego dołączają inni. Okazuje się, że pośród towarzyszących grupie gapiów oraz mieszkańców znajdują się znajomi i bliscy uczestników *Kozy Kruszyn*. Oni również pozują do zdjęć. Po tej „części oficjalnej” przyszedł wreszcie czas na przerwę, posiłek i rozmowy. Wykorzystujemy ten moment do zadawania pytań i rozmów z przebierańcami oraz z kierownikiem *Kozy Kruszyn* – panem Krzysztofem⁸. Ich efektem jest zaproszenie na *chodzenie z kozą* we wtorek, czyli w najważniejszy dzień zapustów. Towarzyszymy jeszcze grupie, kiedy zbiera się i wsiada do pojazdów. Żegnamy się i rozjeżdżamy każdy w swoją stronę. *Koza* – pod kolejne adresy mieszkańców gminy, a my – do Włocławka, gdzie przed południem zacząć ma się 32. Korowód Grup Zapustnych współorganizowany przez tamtejsze Muzeum Etnograficzne.

Poniedziałek zapustny, 20 lutego 2023 roku

Następnego dnia odwiedziliśmy Karczmę Staropolską, która okazała się „bazą wypadową” *Kozy Kruszyn*. Kiedy spontanicznie pierwszy raz weszliśmy na dużą salę, naszym oczom ukazał się napis zawieszony pod sufitem na przeciwległej ścianie: „Bal Karnawałowy 2023”. Natomiast w całym pomieszczeniu poustawiane i porzucane były fragmenty kostiumów i strojów, jakby poprzedniego wieczoru postaci zapustne w magiczny sposób ożyły i spędzały czas w karczmie, a następnie, wraz

⁸ Mężczyzna, 49 lat, główny organizator i kierownik *Kozy Kruszyn*, w której przed laty sam również chodził.

z nastaniem brzasku, każda z nich zniknęła, wyparowała z miejsca, gdzie akurat stała lub siedziała. Rozglądając się po sali, mogliśmy rozpoznać każdą z nich. Na stole leżała maska *konia*, na krześle powieszono były chusta i peruka *Cyganki*, a pod ścianą oparte bęben i akordeon. W karczmie przywitała nas jej gospodyni – pani Danuta⁹, która wraz z kilkoma innymi osobami przygotowywała przyjęcie na jutrzejszy *podkoziółek*. Zostaliśmy ugoszczeni ciastem i herbatą, po czym właścicielka opowiedziała nam co nieco o organizacji *Kozy Kruszyn* i podzieliła się wspomnieniami z nią związanymi. Od około 20 lat udostępnia zapustnikom salę oraz jest jedną ze sponsorek grupy. Jednak jej pierwsze spotkanie z tą *Kozą* nie było tak kolorowe. Zanotowałem:

Byłam przerażona. W latach 80. jeszcze wpuszczano *Kozę* do domu, to robili różne psikusy. A to ściany i podłogę umazali sadzą, a to do garnka z zupą wrzucili sieczkę (słomę). Teraz nikt nie wpuszcza *Kozy*, bo wszyscy mają ładnie i porządek w domu¹⁰.

Udało nam się również porozmawiać z mężczyzną wcielającym się w *pana młodego*, który na prośbę naszej gospodyni wstąpił do karczmy¹¹. Opowiedział nam, że gdy pokazywał zdjęcia i nagrania z *chodzenia z kozą* swoim znajomym z pracy (niepochodzącym z Kujaw), to reagowali komentarzami: „A co to za pajace?”, co odebrał bardzo źle. Podobnie jak wielokrotnie jeszcze usłyszymy, podkreślał, że: „Z *kozą* chodzi się przede wszystkim dla tradycji i dla ludzi”¹². Powtórnie zostaliśmy zaproszeni na następny dzień, aby od rana towarzyszyć przygotowaniom i wyruszeniu zapustników w teren.

Wtorek zapustny, 21 lutego 2023 roku

We wtorek zjawiamy się o siódmej rano w grupie trzyosobowej. Przed karczmą na ulicy stoją oba znane nam już z niedzieli pojazdy *Kozy Kruszyn*. Czekają, aż wszyscy się przygotują. Witamy się z poznanymi osobami, w tym z panem Krzysztofem – kierownikiem grupy. Po chwili zwołuje on wszystkich na salę w karczmie. Rozpoczyna się przemowa, w której każdemu zostają przypomniane wcześniejsze ustalenia na temat organizacji i zachowania podczas *chodzenia od domu do domu*. Najważniejsze z nich to trzymanie się razem, tak aby nikt nie zostawał w tyle ani zanedbnie wyprzedzał, oraz odpowiednie zachowanie – pomimo że

⁹ Kobieta, około 50-60 lat, pochodzi z Częstochowy, właścicielka Karczmy Staropolskiej.

¹⁰ Z notatek terenowych autora, Kruszyn, 20 lutego 2023 roku (w zbiorach autora).

¹¹ Mężczyzna, około 30 lat, trzeci raz *chodzi z kozą*, wcześniej jego ojciec *chodził pod koniem*.

¹² Z notatek terenowych autora, Kruszyn, 20 lutego 2023 roku (w zbiorach autora).

to karnawał i każdy chce się bawić i wygłupiać, to należy unikać przede wszystkim takich zachowań jak wychodzenie na ulicę przed jadące samochody oraz niszczenie czyjegoś mienia. Każdy zostaje również upomniany, żeby w ciągu dnia nie nadużywał alkoholu, aby wytrwać do *podkoziołka*. Ostatnie instrukcje dotyczą kolejności chodzenia postaci w grupie. Pierwotnie miała ona wyglądać następująco: jako pierwszy miał jechać ciągnik, który głośnymi sygnałami klaksonu miał dawać znać w okolicy, że zbliża się *Koza*. Za pojazdami mieli iść, grając, muzykanci, potem *Żyd* oraz *major*, którzy jako reprezentanci grupy szli na przodzie i witali się z gospodarzami. Reszta przebierańców miała tańczyć i śpiewać przed domem lub na podwórku. Jeżeli grupa odwiedzała na danej ulicy wszystkie adresy, to miała przemieszczać się pieszo, w innej sytuacji mieli podjeżdżać pojazdami do jednego miejsca i potem chodzić do innych, jeśli były w okolicy, po czym miało wsiadać z powrotem do pojazdów i ruszać dalej. Tyle plan, bo jak się okazało, brak bezpośredniego nadzoru kierownika, który większość czasu spędzał za kierownicą traktora, rozluźnił atmosferę i zdeorganizował założenia. Nie pomogły kilkukrotne reprimendy pana Krzysztofa, udzielane głównie podczas postojów.

Wracając jednak do kolejności chronologicznej – po płomiennej przemowie i zebraniu grupy wszyscy już odpowiednio przygotowani i pełni energii wsiadamy do pojazdów. Jak zauważamy, skład osobowy nieznacznie zmienił się od tego, który widzieliśmy w niedzielę. Okazało się, że z uwagi na najważniejszy dzień, w którym *chodzi się z kozą*, obsada została powiększona o dodatkowe podwójne, a nawet potrójne postacie tego samego rodzaju. Pod kilkoma postaciami (*żywy na umarłym*) chodziły również inne osoby, niż widzieliśmy wcześniej. Dowiadujemy się, że najpierw jedziemy pod dwa ważne adresy: do mieszkającego w Kruszynie starosty włocławskiego, którego zapustnicy obiecali odwiedzić, zanim pójdzie do pracy, oraz do znajdującej się przy kościele plebanii (zob. fot. 11). Po kilku minutach jazdy zatrzymujemy się. Przepuszczamy w wąskim przejściu pojazdu muzykantów i przebierańców, po czym również wychodzimy i trzymając się z tyłu, obserwujemy, co się dzieje.

Opisując we wcześniejszej części tekstu, jak wygląda cała wizyta *Kozy*, zobrazowałem w przybliżeniu każdą następną, która miała miejsce tego dnia i której towarzyszyliśmy. Różniły się one tylko szczegółami, które staraliśmy się wychwycić. Tak np. podczas wizyty na plebanii *diabły* oraz *śmierci* wyraźnie trzymały się z tyłu, wręcz odcinały się od reszty grupy. Zapytane o to osoby za nich przebrane tłumaczyły: „Poprzedni proboszcz krzywo patrzył na diabły, więc nie chcemy mieć problemów”¹³. Z kolei sam ksiądz zapytany przeze mnie, czy *diabły* nie są

¹³ Z notatek terenowych autora, Kruszyn, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autora).

mile widziane, odpowiedział: „Nie mam z tym absolutnie problemu, bo wiadomo, że to zabawa i tradycja”. Dodał również: „Przyjechałem tu niedawno i jeszcze uczę się tutejszych zwyczajów”¹⁴.

Od plebanii zaczęła się właściwa część trasy. Byliśmy z *Kozą Kruszyń* do godziny 17, i w tym czasie odbyły się cztery postoje z poczęstunkiem. Były z góry zaplanowane, pod konkretnymi adresami. Częstowano wszystkich chlebem ze smalcem, pączkami, herbatą, alkoholem, żurkiem i kielbasą. Przerwy trwały około 15-20 minut i były rozłożone mniej więcej w podobnych odstępach czasowych. W ich czasie przebierańcy zdejmowali i odkładali na bok części strojów, które utrudniały jedzenie i picie. Również muzycanci cichli na ten czas.

W momencie pisania żałuję, że nikt z nas nie wpadł na pomysł liczenia przebytych kilometrów ani odwiedzonych adresów. W każdym razie *Koza Kruszyń* konsekwentnie chodziła od domu do domu w całej miejscowości, zaczynając od ulicy Sportowej, przez biegnącą do końca Kruszyń ulicę Kazimierza Wielkiego (zob. fot. 12), a kończąc na ulicy Szkolnej, w tym samym miejscu, gdzie zaczęliśmy – pod Karczmą Staropolską. W międzyczasie odwiedziliśmy także inne miejscowości.

Z naszej perspektywy trudno było prześledzić dokładną trasę tegorocznej *Kozy Kruszyń*, ponieważ w trakcie przejazdów byliśmy zamknięci w żółtym busie bez okien. Jechali w nim przede wszystkim muzycanci i kilka innych osób, które nie zmieściły się na obudowanej przyczepie ciągnika. W trakcie przejazdów muzycanci rzadko kiedy przestawali grać i śpiewać. Idąc z zapustnikami, staraliśmy się rozmawiać z mieszkańcami na temat *Kozy*. Bardzo często nie było jednak czasu na dłuższą i konkretniejszą rozmowę, poza kilkoma pytaniami, na które otrzymywaliśmy zwykle krótkie odpowiedzi. Taką rozmowę można było przeprowadzić albo zanim grupa zapustna przyszła, kiedy ludzie oczekiwali na nią przed domem, albo po jej odejściu, ale wtedy trzeba było uważać, żeby nie zostać za bardzo z tyłu. Dzięki tym rozmowom udało się jednak zdobyć strzępki informacji na temat historii *chodzenia z kozą* w Kruszyń oraz zebrać wspomnienia z nią związane. Jedna z pań mieszkająca przy ulicy Kazimierza Wielkiego, na wysokości cmentarza, potwierdziła, że przebierańcy chodzą od co najmniej 40 lat i co roku wyczekuje ich z niecierpliwością¹⁵. Natomiast inna, mieszkająca na końcu ulicy Sportowej, opowiedziała, że jej mąż i syn *chodzili w kozie* jako odpowiednio *koza* i *żywy na umarłym*¹⁶.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Kobieta, 76 lat; z notatek terenowych autora, Kruszyń, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autora).

¹⁶ Kobieta, 86 lat; z notatek terenowych autora, Kruszyń, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autora).

Interesujący był również sposób przyjmowania grupy zapustnej przez gospodarzy, który mnie osobiście bardzo przypominał sposób przyjmowania księdza po kolędzie na podwarszawskiej wsi, skąd pochodzę. Otóż tak samo ludzie wychekują *chodzących z kozą*. Jest to zwyczaj trwający od wielu lat, stąd nikt nie był zdziwiony nietypowymi gośćmi. Tam, gdzie zabudowa była gęstsza (centrum wsi), ludzie, usłyszawszy, a następnie dostrzegłszy zapustników u sąsiadów, wychodzili przed dom i tam czekali. W innych przypadkach pozostawiali otwartą bramę wjazdową, niczym zaproszenie lub gest gościnności, aby zapustnicy mogli swobodnie wejść. Tam, gdzie bramy były zamknięte i nikt nie wychodził na podwórkę, *Koza* nie zabawiała długo. Szczególną uwagę zwracano jednak na fakt, że mieszkające samotnie osoby starsze i/lub słabiej słyszące potrzebują więcej czasu, aby dojść do okna czy furtki. Kilukrotnie zdarzyło się tak, że korowód szedł do kolejnego domu, ale nagle ktoś (z końca) dawał znak i zawracał grupę, bo gospodarz się jednak pojawił. Rzadko zdarzało się, by domownicy osobiście odprowadzali *Kozę* do sąsiada. Natomiast powszechne było jej żegnanie, obserwowanie i machanie, póki nie weszła na następne podwórkę.

Osobną kategorię odwiedzin mogą stanowić odwiedziny grupy zapustnej w zakładach pracy. Tym, co różniło je od wizyt w gospodarstwach domowych, była większa odwaga zapustników do wchodzenia do budynków i biur w celu przerywania pracy i zbierania datków. W jednym z takich miejsc ktoś z grupy postanowił otworzyć duże wrota prowadzące do hali produkcyjnej, w której przebywanie z pewnością wiązało się z przestrzeganiem szeregu zasad BHP. Nikt sobie jednak z tego nic nie robił. Ani przebierańcy, ani pracownicy, którzy przerywali pracę i odchodzili od maszyn, aby nagrywać niecodzienną sytuację i pozować do zdjęć.

Pod koniec trasy do grupy dołączyła również młodzież, która prawdopodobnie skończyła akurat lekcje w szkole. Przez jakiś czas chodzili z resztą przebrani, jeden za *niedźwiedzia* (a raczej *misia*), a drugi za *diabełka*. Byli oni również obecni w niedzielę, podczas naszego pierwszego spotkania z *Kozą Kruszyn*.

W trakcie przebywania w terenie rutynowe chodzenie od domu do domu przerywały czasem różne nieoczekiwane i niecodzienne sytuacje. Pierwszą z nich było zatrzymanie się na środku ulicy taksówkarza, który koniecznie chciał, żeby za odpowiednią „opłatę” muzykanci coś dla niego zagrali. Mężczyzna ten zatrzymywał się w sumie trzykrotnie i oferował najpierw pieniądze, a następnie, po zaopatrzeniu się w najbliższym sklepie – alkohol. Za każdym razem domagał się za swoją hojność muzyki. Wbrew pozorom na ulicach również wiele się działo. Normą było, że przejeżdżające obok nas samochody zwalniały i trąbiły. Żaden z kierowców nie miał natomiast za złe, że grupa zapustna czy jej pojazd blokowały ruch uliczny w ten sposób, że można było przejechać tylko jednym pasem.

Inną sytuacją było podejście do sklepu w Kruszynie, gdzie jeden z jego klientów stwierdził, że chce się napić alkoholu z przebierańcami. Wrócił więc do sklepu, kupił, co trzeba, i przyszedł częstować wszystkich chętnych zapustników.

Nasza trasa z *Kozą Kruszyn* zakończyła się wraz z ostatnim postojem i poczęstunkiem, kiedy to zmęczeni i zziębnięci od mocnego tego dnia wiatru podziękowaliśmy wszystkim za możliwość poznania ich i towarzyszenia im w pochodzie. Razem z kilkoma innymi osobami zostaliśmy odwiezieni z powrotem do Kruszyna, pod Karczmę Staropolską, gdzie rozpoczęliśmy ten dzień. Pozostała nam refleksja, że to, co uległo zmianie – jeśli porównamy nasz wspólny początek trasy z jej końcem – to zdecydowanie nastawienie nas, badaczy, i zapustników względem siebie. W pierwszej chwili wszyscy byliśmy bardzo zdystansowani. My prowadziliśmy obserwację, a oni zdawali się nie zwracać na nas większej uwagi. Jednak wraz z mijającymi godzinami spędzonymi wspólnie, czy to idąc gęsiego ulicą, czy to siedząc w ciasnym busie, również oni zaczęli wykazywać zainteresowanie tym, co robimy. Odpowiadając na coraz bardziej dociekliwe pytania na temat naszej dyscypliny, musieliśmy uważać, żeby nie zaburzyć naszej obserwacji bardziej niż to konieczne. Jesteśmy jednak świadomi, że sama nasza obecność spowodowała, że przebieg tego wtorku zapustnego był inny. Badacz w terenie nie jest przezroczysty i z pewnością odcisnęliśmy piętno na zapustach w 2023 roku w Kruszynie. Być może uczestnicy będą wspominać naszą obecność, tak jak my będziemy wspominać możliwość chodzenia z *Kozą Kruszyn*.

Podsumowanie

Tradycja *chodzenia z kozą* na Kujawach została pod koniec 2020 roku wpisana na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego [Narodowy Instytut Dziedzictwa b.r.]. Jednak niewiele osób przez nas zapytanych w ogóle zdawało sobie z tego faktu sprawę. Z samej *Kozy Kruszyn* jedyną osobą, która o tym mówiła, był Krzysztof Muszyński, z którym odbywały się konsultacje w tej sprawie. Najwięcej o samym zwyczaju i jego zmianach potrafiły opowiedzieć osoby pracujące w instytucjach kultury. Bardzo podobnie wyglądało to z wiedzą o tradycyjnej symbolice, znaczeniu postaci i ich zachowaniach. Dla samych zapustników najwyraźniej była ona niewiele znacząca. Widać było to również w zmianach samych postaci i pojawianiu się nowych, inspirowanych popkulturą, z nową symboliką. Z drugiej strony zmiany te dowodzą, że zwyczaj *chodzenia z kozą* jest żywy i inkluzywny – łączy postaci tradycyjnie występujące w grupie zapustnej i nowsze. Dla jego uczestników jest on ważnym elementem regionalnej i lokalnej tożsamości. Najczęściej powtarzanymi przez wszystkich zdaniem były bowiem: „My nie

chodzimy dla pieniędzy, jak niektórzy myślą. To tradycja. Chodzi się dla tradycji. Dla siebie i dla ludzi. Żeby im coś dać”¹⁷.

Wszystko to (stroje, zwyczaje itd.) przechodzi z pokolenia na pokolenie, jak twierdzili nasi rozmówcy. Jednak znacząca w procesie zachowania i kontynuacji zwyczajów i tradycji jest rola lokalnych instytucji kultury. Jedną z ważniejszych jest tutaj Muzeum Etnograficzne we Włocławku, które od lat 80. XX wieku co roku organizuje przemarsz grup zapustnych ulicami miasta¹⁸. Na mniejszą skalę w poszczególnych miejscowościach działają domy i centra kultury, tak jak np. w Lubrańcu czy Topólce, gdzie również organizowane są przeglądy grup zapustnych z okolic. Kierunkiem, w którym podążać mogą przyszłe badania nad zwyczajami zapustnymi na Kujawach, może być kwestia, na ile ich trwanie jest zasługą instytucji, a na ile oddolnego działania osób *chodzących z kozą* i tych, które są przez nią odwiedzane.

¹⁷ Z notatek terenowych autora, Kruszyn, 20 lutego 2023 roku (w zbiorach autora).

¹⁸ Chodzi o Korowód Grup Zapustnych we Włocławku.

KATARZYNA WASZCZYŃSKA

Lubanie – spotkanie z *Kozami*

Wtorek, 21 lutego 2023 roku. Studenci zostali w Lubrańcu i Kru-szynie, pani Alena w Paniewie, my z panią Nelą jedziemy do wsi Lubanie. Wjeżdżamy od strony Janowic, długą, prostą ulicą z za-budowaniami. Mijamy drogowskaz na Probstwo Górne, po le-wej cmentarz, boisko i budynek szkoły, dojeżdżamy do ronda. Po prawej sklepy, za rondem z lewej kościół. Wybieramy najbliższy sklep spożywczy – „Groszek” – przed którym parkujemy. Ludzi w zasadzie nie ma. Wieje i jest zimno, ale nie poddajemy się – *Kozę z Lubania* widziałyśmy podczas Korowodu we Włocławku, wyróżniała się *jeźdźcami na koniach* z kolorowymi pióropuszcami na czakach... – więc rozglądamy się w poszukiwaniu barwnych postaci... dopiero co pokonane przez nas rondo zdradza, że *koza* już była... pozostała tylko słoma...¹

Lubanie to wieś w powiecie włocławskim licząca 810 osób [GUS 2023b], a tak-że siedziba gminy Lubanie, którą zamieszkują 4364 osoby [*Gmina Lubanie* 2022, 104]. Historia miejscowości i związanej z nią parafii sięga XIII wieku². War-to dodać, że już wówczas miała wchodzić w skład diecezji włocławskiej. Pod ko-niec XV wieku zaś, wraz z okolicznymi wsiami, należała do kapituły włocławskiej, która wybierała jej proboszcza [Kujawski 2009, 292]. W dobrach kościelnych po-została do lat 30. XIX wieku³, kiedy nastąpiła zmiana w sposobie zarządzania. Od tego czasu Lubanie stały się wsią rządową, podobnie jak okoliczne: Kucierz, Gąbinek, Mikanowo, Siutkowo, Gąsieniec, Kawka, Osła, Piaski i Piekut [*Lubanie*

¹ Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

² Miejscowość jest wymieniana w testamencie Boguszy – wojewody kujawskiego, łęczyckiego i mazowieckiego – z 1258 roku. Z kolei parafia mogła istnieć wcześniej, bo w XII wieku. Witold Kujawski stwierdza, że była dużą parafią pod względem liczby wiernych, miało w niej bowiem posługiwać dwóch kapłanów [Kujawski 2009, 291]. W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* można zaś przeczytać, że „jeden z biskupów wzniosł tu (w XII wieku) kościół parafialny z polnego kamienia, z domieszką cegły w łukach i wnękach ścian szczytowych” [*Lubanie* 1884, 374].

³ *Słownik geograficzny* podaje datę 1835 [*Lubanie* 1884, 374], z kolei ks. Witold Kujawski w opracowaniu historii parafii wskazuje rok 1832 [2009, 297].

1884, 374]⁴. Jedynie ziemie należące do dzisiejszych wsi Probstowo Dolne i Górne (około 1,5 km od Lubania) pozostały, do wybuchu II wojny światowej, w gestii proboszcza Lubania – stąd zresztą ich nazwa. Wprowadzone zmiany i upływ czasu nie sprawiły, że historia kościelna dóbr lubańskich uległa zapomnieniu. Nawiazaniem do niej może być przyjęty w pocz. XXI wieku herb gminy⁵. Za inny ślad można uznać obecne do dzisiaj określanie Lubania jako „wsi kościelnej”, czym wyjaśnia się jej inność w interesującej mnie sferze zapustów. „*Koza z Lubania* nie ma postaci np. diabła, bo to wieś należąca do kapituły włocławskiej – usłyszałam od pani Krystyny”⁶. Jak potem się dowiedziałam, było tu praktykowane kolędowanie bożonarodzeniowe, nazywane *Herodami*, popularne jeszcze do lat 80. XX wieku, oraz zapustne chodzenie przebierańców – czyli *koza* [Pawłowska 2014a, 18]. Postaci *diabła* i *śmierci* były związane z kolędowaniem, a przypisane im role nakładania kary za popełnione grzechy nie odpowiadały przesłaniu grup zapustnych (symbolicznego budzenia przyrody i gwarantowania dostatku), stąd ich do nich nie włączano. Tak pozostało do dzisiaj⁷, mimo że w grupach zapustnych z innych miejscowości wspomniane figury można spotkać.

Współczesne Lubanie rozciąga się wzdłuż dwóch ulic. Jedna biegnie z zachodu na wschód, a druga – z południa na północ. Ich punktem przecięcia jest rondo. Druga z wspomnianych ulic wydaje się ważniejsza, ale nie dlatego, że jest dłuższa i w związku z tym więcej przy niej posesji. Decyduje o tym zlokalizowanie przy niej większości ważnych dla społeczności instytucji. I tak w kierunku północnym znajdują się kościół pod wezwaniem św. Mikołaja (zdecydowanie górujący nad miejscowością)⁸, Gminny Ośrodek Kultury i Straż Pożarna. Z kolei na południu

⁴ Ks. Witold Kujawski precyzuje, że Piaski były osadą, natomiast Kawka i Ośla [nie Osła] to Młyny; nie wymienia Siutkowa [2009, 297].

⁵ Należy wyjaśnić, że gmina Lubanie powstała w 1867 roku. W 2004 roku została zamówiona w Polskim Towarzystwie Heraldycznym ekspertyza i możliwe projekty herbu i flagi gminy. Przygotował je dr Piotr Bokota [2004]. Herb, flagę i pieczęć przyjęto 29 czerwca 2007 roku Uchwałą nr VI/38/07 Rady Gminy Lubanie. Ostatecznie wybrano i przyjęto, że herbem będzie: tarcza hiszpańska o błękitnym tle wraz ze złotą/żółtą mitrą biskupią z czerwonymi obszyciami, a pod jej wstęgami z trzema kulami (z lewej strony) oraz srebrnym/białym pastorałem (z prawej) i dwiema srebrnymi/białymi falami (u dołu tarczy) [Rada Gminy Lubanie 2007].

⁶ Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

⁷ To jednak ulega zmianie, o czym mogłam się przekonać, prowadząc kwerendę o *Kozie z Lubania*, m.in. w internecie. Znalazłam tam zdjęcia i filmik z występu grupy w Ciecho-cinku (18 lutego 2023 roku). Na jednej z fotografii, będącej portretem zbiorowym grupy zapustnej, dostrzegłam postać *diabła*. Faktem jest, że był to *diabełek* – odgrywany prawdopodobnie przez dziecko jednego z członków *Kozy z Lubania*. Postać ta zatem została wprowadzona do składu maszkar, choć to nie przesądza, czy zostanie w nim na stałe.

⁸ Warto dodać, że najstarsza wzmianka o tej świątyni pochodziła z XVI wieku i – co ciekawe – dotyczyła informacji o potrzebie jej remontu [Kujawski 2009, 293]. Kościół był

są: Przedszkole Samorządowe im. Jana Pawła II, Urząd Gminy, a bliżej miejscowości Mikanowo – stacja kolejowa Lubanie⁹. Poruszanie się wzdłuż tej arterii stało się dla mnie polem obserwacji grup zapustnych chodzących w Lubaniu we wtorek zapustny 21 lutego 2023 roku.

Celem artykułu jest opis spotkanych grup, uwzględniający krótką charakterystykę wyglądu występujących w nich postaci, ich gestów i zachowań, a także repertuaru muzycznego. W drugiej części tekstu uwaga została skoncentrowana na czterech momentach *chodzenia z kozą*: ich przemieszczaniu się oraz odwiedzinach w domu prywatnym, w przedszkolu i urzędzie.

Spotkanie z *kozą*

Znalezienie grupy zapustników nie było trudne, tym bardziej, że ich kolorowe stroje i głośne zachowanie przyciągały uwagę nawet z większej odległości. Grupa, do której dołączyłam, liczyła w sumie 21 osób¹⁰, w tym 15 zapustników oraz 6 muzykantów. Nie „złapałam” ich na ulicy, ale w momencie, kiedy wchodzili na podwórkę jednego z domów prywatnych. Być może to zaważyło, że ich pierwsza reakcja nie była zbyt przychylna. Dopytywano, kim jestem, czemu robię zdjęcia, upewniano się, że nie jestem dziennikarką. Dopiero po paru chwilach i porozumieniu z panem Piotrem – około 60-letnim mężczyzną grającym na bębnie – oraz wymalowaniu czerwonego serca na policzku przestałam budzić zainteresowanie i mogłam, już bez problemów, dołączyć do grupy. W jej składzie znajdowały się następujące postaci:

- *Koza* – zapustnik odtwarzający tę maskarę trzymał w ręku/rękach kij zakończony drewnianą, włochatą głową z rogami, przypominającą wyglądem głowę kozy. Ubrany był w białą, luźną płachtę, obszytą u dołu oraz przy okrągłym otworze na wysokości jego twarzy i wyżej przy szyi kozy czerwoną taśmą z frędzlami. By upodobnić swą sylwetkę do tej zwierzęcej, miał do pasa doczepioną obręcz, dzięki czemu spływająca po niej płachta tworzyła zarys zadu zwierzęcia.

murowany i w swojej historii przechodził wielokrotne prace restauracyjne, a także rozbudowy, finansowane m.in. przez kapitułę włocławską [Kujawski 2009, 294]. Ostatni projekt przebudowy pojawił się w 1886 roku, a prace rozpoczęto na przełomie XIX i XX wieku. Podczas nich nadano kościołowi wygląd neogotycki: przedłużono nawę główną i dodano dwie kaplice, obok wybudowano w tym samym stylu wieżę, pełniącą rolę dzwonnicy. Kościół na nowo konsekrowano w 1909 roku [Kujawski 2009, 298-299].

⁹ Jest to linia kolejowa Kutno–Piła Główna.

¹⁰ Należy dodać, że członkami grupy byli tylko mężczyźni (w różnym wieku).

- *Bocian* – ubiór zapustnika wcielającego się w bociana kolorystyką i konstrukcją zbliżony był do maskary *kozy*. Trzymany przez mężczyznę w rękach kij wieńczyła głowa białego bociana z długim, ale proporcjonalnym czerwonym dziobem, do którego była dowiązana zielona pluszowa żaba. Z kolei znajdująca się pod białą płachtą konstrukcja była lekko wydłużona, by nadać przebraniu kształt ptasiego ciała. Po jego dwóch stronach były też doszyte podłużne, czarne skrzydła. Dopełnieniem kostiumu były czerwone spodnie, imitujące bocianie nogi.
- Trzech *Żydów* – ubiór tych zapustników zwracał uwagę wielobarwnością i wykorzystaniem materiałów o różnych fakturach. Składały się na niego: spodnie uszyte z kolorowych kawałków materiału z doszytymi, na jednej lub dwóch nogawkach, rzędami barwnych wstążek, poruszających się przy każdym ruchu, pomponów i aplikacji oraz z równie kolorowej bluzy z naszytymi taśm pasmanteryjnych lub kraciastego kubraka. Ich twarze zasłaniały tekstylne maski (w kolorze czarnym lub białym), z okrągłymi otworami na oczy i usta oraz ciemnymi, krzaczastymi brwiami i brodą. Dopełnieniem tego wizerunku był doszyty nieproporcjonalnie długi i czerwony nos. Maski były połączone z peruką farbowanych włosów (zmierzwiionych lub splecionych w liczne warkoczyki) oraz nakryciem głowy: beretem, czapką z pomponem lub kapeluszem ozdobionym kwiatami i wstążkami. Każdy z *Żydów* miał zawieszony na plecach worek (również kolorowy), a z przodu – sakiewkę. W ręku trzymał kij lub miotłę, bogato przystrojone barwnymi paskami krepiny, wstążkami, kwiatami.
- Dwie *Siory*¹¹ – zapustnicy, którzy odgrywali ich role, byli ubrani w stroje kobiece. Jeden z nich miał krótką tiulową spódniczkę w kolorze wiśniowo-czerwonym oraz marynarkę w podobnej kolorystyce. Jego stylizacji dopełniały także rajstopy w grochy, szalik oraz jasny kapelusz o szerokim rondzie. Miał też perukę z długich, rudych włosów. Drugi natomiast miał czerwoną plisowaną spódnicę midi (do połowy łydki), ozdobioną u dołu aplikacjami z kwiatów w kolorze niebieskim, wzorzystą ciemną bluzkę, a pod szyją zamotany wielobarwny szalik. Jego strój uzupełniały czerwone skarpetki i rękawiczki bez palców (tzw. mitenki) oraz jasny kapelusz z dużym rondem. Skrywał on długie, ciemne, rozpuszczone włosy. Uzupełnieniem były: ciemne okulary, biżuteria (szerokie bransoletki), torba różowa przewieszona na ukos przez ramię oraz wiklinowy koszyk, ozdobiony kwiatami i kolorowymi wstążkami. Patrząc na te postacie, nietrudno było dostrzec, że prezentowały różne typy kobiet (pod względem wieku i gustu).

¹¹ *Siora* – postać kobieca, określenie *Żydówki*.

- *Panna młoda* – postać ta była najbardziej monochromatyczna, zapustnik był bowiem ubrany na biało (poza rajstopami, które były szare). Miał na sobie długą suknię ślubną, sweter i szalik. Stylizacji dopełniały długie, rozpuszczone blond włosy, wystające spod kapelusza o lekko spłaszczonej wysokiej główce i opuszczonym rondzie, przyozdobionym krótkim welonem. W rękę zapustnik trzymał bukiet ze sztucznych kwiatów w podobnej kolorystyce.
- *Pan młody* – zapustnik odtwarzający tę postać był ubrany w białą koszulę z dużą żółtą kokardą w grochy oraz garnitur, uszyty z tkaniny kolorowej i wzorzystej, ale o białym tle. Na głowie miał zadziornie założony czarny cylinder przewiązany żółtą wstążką. Jego atrybutami były: doczepione na plecach dwie złęczone złote obrączki oraz trzymana w rękę drewniana laska.
- *Leśniczy/myśliwy* – zapustnik prezentujący tę postać był ubrany w wojskowe spodnie i kurtkę moro z doczepioną i przewieszoną przez ramię skórą lisa (?). Druga podobna skóra była doczepiona do paska. Na głowie miał brązowy kapelusz myśliwski, ozdobiony piórem bażanta i pawia. Stylizacji dopełniały wspomniany już skórzany pasek i także torba (raportówka) oraz dubeltówka, którą *leśniczy/myśliwy* trzymał w dłoni.
- *Dwóch żołnierzy [ułanów]* – odtwarzający ich zapustnicy ubrani byli w czarne spodnie z czerwono-złotymi lampasami oraz krótkie kurtki w kolorze ciemnoszaro-granatowym z wysokim stojącym kołnierzem w kolorze czerwono-złotym i takimi samymi szerokimi mankietami rękawów, a także w czerwone kamizelki ze złotymi obszyciami i guzikami; na ramionach mieli biało-złoto-czerwone epolety. Mundury były przewiązane dwoma białymi pasami. Umundurowania dopełniały wysokie czapki z daszkiem (czaka zapinane pod brodą plecionym złotym sznurem) w kolorze czerwonym, czarnym i złotym, ozdobione orłem w koronie, białym sznurem galowym z chwostami oraz również białą, sterczącą kitą. Na dłonie założyli białe rękawiczki. Wygląd munduru i czaka przypominał ubiór żołnierzy z czasów Księstwa Warszawskiego¹². Najważniejszym atrybutem każdego z *żołnierzy* była obnażona szablą, którą unoszono i lekko potrząsano.
- *Dwóch jeźdźców na koniach* – kostiumy tych zapustników złożone były z dwóch części. Pierwszą była maskara *konia*, na którą składała się nieproporcjonalnie mała końska głowa (prawdopodobnie z zabawki koń na

¹² Tak wyglądające mundury przyjęło się łączyć z czasami Księstwa Warszawskiego, ale warto dodać, że podobne nosili również żołnierze w Królestwie Polskim oraz podczas powstania listopadowego.

biegunach) oraz sporej wielkości tułów i doczepiony do niego długi ogon. Konstrukcja tułowia była przykryta długą, białą płachtą, ozdobioną u dołu trzema rzędami kolorowych (zielonych, czerwonych i żółtych) frędzli oraz nałożoną na nią drugą – krótszą (nawiązującą do czapraka?), uszytą z niebiesko-czerwonego materiału z doszytymi podobnymi taśmami z frędzlami. W miejscu połączenia konstrukcji z zapustnikiem znajdowała się jeszcze jedna ozdobna część materiałowa, która sygnalizowała miejsce strzemion. Drugą częścią kostiumu *jeźdźca na koniu* był strój samego jeźdźcy. Był on podobny do ubioru *żołnierzy [ułanów]* z tym, że mundur był w kolorze czarnym, kamizelka i stojący kołnierz – czerwonym, podobnie jak paski, pełniące jednocześnie rolę mocowania konia; z kolei mankiety były zielone z naszytymi taśmami pasmanteryjnymi, a epolety na ramionach białozłote. Dodatkowymi zdobieniami rękawów i wokół szyi były doszyte frędzle – odpowiednio: czerwone i żółte. Na głowie *żołnierz* miał hełm kirasjerski – srebrny ze złotymi sznurami, z których jeden był wykorzystany jako jego mocowanie; grzebień hełmu był zaś wykonany z licznych wielobarwnych pasków krepiny, z przodu zaś zwisały dwa chwosty. Dopełnieniem kostiumu były czarne okulary, rękawiczki oraz bat trzymany w jednej ręce, a lejce w drugiej.

- *Baba-chłop*¹³ – zapustnik wcielał się tu w postać dwoistą. Jego strój składał się z długiej spódnicy z naszytymi na nią w trzech rzędach kolorowymi materiałowymi paskami oraz z założonej na wypchane ramiona czerwonej długiej peleryny u dołu wykończonej jaskrawozielonymi frędzlami. Na głowie miał założoną perukę z krótkich kręconych fioletowych włosów oraz nieduży kapelusz z doczepionymi długimi paskami kolorowej krepiny. Z przodu, na wysokości pasa, była doczepiona druga postać. Była to kukła, której wygląd sugerował, że jest ona postacią kobiecą: miała na głowie chustkę, spod której wystawał rudy warkocz, oraz fartuch, kojarzący się z kobiecym fartuchem kuchennym.
- Muzykanci – byli oni ubrani w kurtki, które granatowo-czerwoną kolorystyką nawiązywały do kaftana z męskiego stroju kujawskiego, przewiązanego zielonym lub czerwonym pasem [por. Mikułowska 1953, 21-22]. Z kolei spodnie były już spoza kontekstu odświętnego ubioru ludowego, podobnie zresztą jak buty. Na głowach muzykanci mieli czapki z daszkiem, o wysokiej, prostej główce, które przypominały swoim wyglądem kepi. Były

¹³ Krystyna Pawłowska podaje też inną nazwę, która występowała w okolicach Lubania – *baba*. Z kolei w okolicach Kruszyna postać ta nazywana jest *dział na babie* lub *żywy na umarłym* [Pawłowska 2014a, 18].

one w kolorze biało-srebrno-złotym z białym chwostem. Muzykanci grali na następujących instrumentach: akordeon, saksofon, tuba, trąbka, bęben (z talerzami) i werbel (z tamburynem). Dwa ostatnie instrumenty były ozdobione kolorowymi wstążkami i kwiatami.

W opisie postaci *chodzących w kozie* skoncentrowałam się na wielobarwności kostiumów oraz ich składowych, równie jednak ważne było i jest to, kogo one przedstawiały. Namysł nad tym kieruje uwagę ku elementom i przyjmowanym strategiom, poprzez które taka prezentacja stawała się możliwa. Tak więc maski: *koza*, *bocian*, *koń* odwoływały się do wyglądu realnego zwierząt, posiadały zatem cechy ułatwiające ich identyfikację (sierść/upierzenie, rogi/dziób/pysk). Podobnie można powiedzieć o postaciach *leśniczego/myśliwego* i *pary młodej*. Tu jednak ważną rolę pełniły atrybuty: broń, czapka myśliwska, trofeum, czy strój ślubny (czasem wzmacniany dodatkowym symbolem – jak np. w opisywanej grupie *pan młody*, który swoim wyglądem przypominał bardziej klauna, ale naszyte na plecach garnituru złączone obrączki pomagały w wyjaśnieniu, kim jest). Inną strategią, po którą sięgano, było korzystanie z wyróżników, które nie tylko identyfikowały dane postaci, ale je również komentowały (nierzadko ironicznie, prześmiewczo)¹⁴. Przykładami mogą tu być: duży biust, rozpuszczone blond (ale też rude) włosy, mocny makijaż, krótka spódniczka, które miały symbolizować kobiecość (i atrakcyjność seksualną) – to np. postaci *Sior*. Natomiast obecność długiego nosa, brody i krzaczastych brwi realizowała stereotypowe postrzeganie *Żyda* w postaci, która go uosabiała. Warto w tym miejscu dodać, że w opisywanej grupie kostium *Żyda* zakrywał nie tylko tułów, ale i twarz. Zapustnicy odgrywający te postaci jako jedyni z grupy mieli założone maski¹⁵. Były to tekstylne maski twarzowe, które wymagają dookreślenia z góry, po bokach i z dołu [Dudzik 2020, 80]. Ich dopełnieniem były zatem: długa broda, zmierzwione lub długie włosy (fantazyjnie splecione w warkoczyki) i nakrycie głowy, także wpisujące się we wspomniany stereotyp. „Maska [bowiem – KW] niczego [...] nie skrywa, tylko wydobywa na światło dzienne to, co zostało ukryte; ona demaskuje” [Schindler 2005, 397]. Wyróżniony charakterystyczny wygląd, ale i podejmowane działania (zabieganie o datki) dowodziły trwałości wyobrażeń o męskim przedstawicielu społeczności

¹⁴ Norbert Schindler zwracał uwagę, że można tu odnaleźć męski punkt widzenia, w którym czasem ujawnia się także parodiowanie kobiecych komentarzy zachowania mężczyzn [2005, 398].

¹⁵ Twarze innych zapustników były natomiast wymalowane – jedni mieli czerwone rumieńce na policzkach, inni makijaż. Malowanie twarzy również jest rozpatrywane w kategoriach maski. Jest to jej najstarszy typ [Dudzik 2020, 89]. Trzeba też dodać, że *jeźdźcy* nosili dodatkowo ciemne okulary.

żydowskiej. Co jednak ciekawe, nie dotyczyło to ich kobiecych partnerek – *Sior*. Poza bowiem samą nazwą ich wygląd podkreślał kobiecość postaci, a nie jej etniczność (pochodzenie).

Jeszcze inną strategią była kreatywność w sięganiu po różne materiały i faktury. Dobrze to było widoczne chociażby w ubiorze *Żyda*. Krystyna Pawłowska odnotowywała, że dawniej przypisana mu była „stara, ciemna kapota lub kozuch, na głowie futrzana czapka” [Pawłowska 2014b, 36], obecnie zaś jego ubiór jest kolorowy, patchworkowy. Skupienie na atrakcyjności wizualnej widać również w kostiumach *jeźdźców na koniach*. I choć podobnie do *żołnierzy [ułańów]* bazują one na mundurach historycznych („z epoki”) ¹⁶, to swoją estetyką stają się coraz bardziej baśniowe. Przywoływana już Pawłowska dowodzi, że to jedne z tych kostiumów, które uległy największym przetworzeniom [Pawłowska 2014b, 37]. Za przyczynę tych zmian uznaje wpływy popkultury oraz organizowane od 1986 roku Korowody Grup Zapustnych ulicami Włocławka [Pawłowska 2014b, 29]. Podczas nich zapustnicy porównują swoje kostiumy oraz – a może przede wszystkim – konkurują o zainteresowanie widzów, co wpływa na ich decyzje o uatrakcyjnianiu wyglądu [por. Łopatyńska 2020, 250], ale też multiplikowaniu postaci (np. tak jest z liczbą *Żydów*).

W powyższym kontekście ciekawa była również postać *baby-chłopa*. Jej dwoistość uzyskiwano przez dodanie do kostiumu kukły, która przez odpowiednio dobrane atrybuty dawała się rozpoznać jako kobieta. Z kolei przebranie zapustnika, które – zgodnie z nazwą – powinno prezentować postać męską, wcale takie nie było. To wszystko zaś dawało wrażenie niejednoznaczności tej figury jako całości. Należy dodać, że dawniej przypisywane jej znaczenie erotyczne [Pawłowska 2014a, 18] zostaje obecnie zatarte. Co więcej, w innych grupach zapustnych można spotkać tę postać jako zestawienie dwóch kobiet. Czy można w tym dostrzec współczesne debaty światopoglądowe na temat płci, trudno stwierdzić.

W opisanych postaciach można też dostrzec realizowanie charakterystycznej dla karnawału koncepcji „świata na opak” [por. Baraniuk 2009, 12] ¹⁷: mężczyźni wcielali się w kobiety ¹⁸, obecna była też opozycja człowiek–zwierzę. Co więcej, zapustnicy poprzez swoje przebrania nie tylko odgrywali „obcych” (np. postać Żyda),

¹⁶ Ciekawe jest to, że sięga się do mundurów z I poł. XIX wieku, a nie starszych.

¹⁷ Więcej na ten temat patrz też: Baraniuk 1999.

¹⁸ W opisywanej grupie nie było kobiet, mimo że w innych kujawskich grupach zapustnych były spotykane. Można więc uznać, że była to jedna z tych „tradycyjnych grup”. Hanna M. Łopatyńska przekonywała, że „w kulturze tradycyjnej obrzęd kołędowania, bez względu na jego formę i czas, był aktywnością zarezerwowaną wyłącznie dla mężczyzn. Podchodzono do tej kwestii bardzo rygorystycznie, w związku z czym to mężczyźni wcielali się w postacie Cyganek, Żydówek, bab” [Łopatyńska 2009, 39].

ale i stawali się „obcymi” dla swojej społeczności [por. Kostrzewa 2020, 84; Czachowski 2020, 20], co potęgowały zamęt i hałas ich odwiedzin. Dawniej przypisywano im (podobnie jak postaciom zapustnym) znaczenia mityczno-symboliczne (wegetatywno-życzeniowe), ukierunkowane na „odradzanie świata” [Kostrzewa 2020, 113]. Obecnie owa symbolika ujawnia się przede wszystkim w podejmowanych działaniach, gestach zapustników, przykrywanych zachowaniami ludycznymi i byciem w nieustannym ruchu. Biorąc to pod uwagę, warto raz jeszcze przyjrzeć się *chodzącym z kozą* i temu, co i jak robią. I tak zapustnik odgrywający *kozę* cały czas biegał, podskakiwał, kłaniał się i próbował bóść napotkane osoby. *Bocian*, podobnie jak *koza*, biegał, podrygiwał, kłaniał się. Również w nieustannym ruchu byli *Żydzi*, którzy krążyli, zapraszali do tańca, zbierali datki, udawali stosunek płciowy z *Siorami*. Te, podobnie jak *Żydzi*, zapraszały do tańca i co jakiś czas padały na ziemię, co sugerowało gotowość do stosunku. Zachowanie to było udziałem także *panny młodej*, która dawała sygnał *panu młodemu* podciąganiem spódnicy. Z kolei *pan młody*, przemieszczając się między innymi postaciami, starał się trzymaną w ręku laską dotknąć *panny młodej* (a także osób spoza grupy zapustnej, które w taki sposób zaczepiał) w okolicach brzucha, udając tym ruchy stosunku płciowego. Pozostałe postaci: *leśniczy/myśliwy* oraz *baba-chłop* głównie krążyły między innymi, natomiast *żołnierze* [*ułani*], kiedy napotykali siebie (od czasu do czasu), uderzali uniesionymi szablami. Wreszcie *jeźdźcy na koniach* – ci, z uwagi na swoje sporej wielkości kostiumy, wydawali się najmniej ruchliwi, ale i oni wchodzili w grupę lub krążąc wokół niej, strzelali z bata. Jak można się było przekonać, poza mniej lub bardziej skocznym przemieszczaniem się głównymi działaniami były te o podłożu seksualnym. Wiązać je należy z podstawową dla zapustów symboliką gwarantowania płodności [por. Czachowski 2020, 28], a co za tym idzie – dobrobytu i szczęścia. Jak zauważał Michaił Bachtin:

Karnawał za pomocą swoich obrazów, scenek, nieprzyzwoitości, aprobatywnych przekleństw – rozgrywa dramat tej [jedności w czasie, trwania – KW] nieśmiertelności i niezniszczalności ludu [2005, 384].

Jednakże czy w taki sposób postrzeganą przez *chodzących z kozą* – trudno jednoznacznie stwierdzić¹⁹.

¹⁹ Krystyna Pawłowska podkreślała, że „elementy przemawiające za magią wegetatywno-życzeniową nie były i nie są nadal (jeśli nawet to wtórnie) uświadamiane przez uczestników obchodów. Z reguły kreatorzy zwyczaju odpowiadali «bo tako tradycjo», natomiast zarejestrowane w terenie inne opowieści ludowe, tłumaczące zwyczaj «chodzenia z kozą», zaliczyć można do tzw. wtórnej racjonalizacji” [Pawłowska 2014a, 21].

Ruch postaci w *Kozie* był powiązany z pokrzykiwaniem: „kozaa!”, „o paa!”, „gorzkoo!” a także „aj waj”²⁰. Najczęściej wykonywali je *panna młoda*, jedna z *Sior* i *Żydzi*. Ważnym dopełnieniem były dźwięki muzyki, wygrywane przez idących za grupą lub stojących obok muzykantów. W napotkanej grupie najczęściej granymi utworami były „Kozak”, „Hej, sokoły”, „Niech żyje wolność” oraz kończące sekwencję biegania i harcowania „Sto lat”. Wówczas zapustnicy na chwilę zatrzymywali się, a postaci począwszy od *kozy*, przez *bociana* do innych kłaniały się i/lub przyklękały. To był moment, który można powiązać ze składaniem życzeń i poczęstunkiem. Jeśli tak było rzeczywiście, to odgrywana była dodatkowo przyśpiewka weselna: „Nie pijemy wódki”, a jeśli nie, to odliczano: „1, 2, 3 i...” i rozpoczynano nową sekwencję biegania, zaczepiania, udawania kopulacji itd.

Analizując zachowania grup zapustnych, jedni badacze podkreślają, że cechuje je spontaniczność i brak scenariusza [Wąsik 2014b, 109], że ich występy „były i są na gorąco improwizowane” [Łopatyńska 2020, 251]. Natomiast inni doszukują się w nich struktury, wyznaczonej przez widowisko parateatralne, którym się obecnie stają [Dudzik 2013, 106; por. też Czachowski 2020, 16]. Poczynione przeze mnie obserwacje sprawiają, że przychyłam się do drugiego zdania. Nie odmawiam jednak żywiołowości odgrywanym rolom. Przebranie sprawiało bowiem, że ci, którzy je zakładali, stawali się kimś innym, działali w innym wymiarze ontologicznym [por. Czachowski 2020, 20], więc ich zachowanie było takie, jakie według nich jest charakterystyczne (nawet jeśli przerysowane) dla danej postaci. To co jednakże zwróciło moją uwagę, to kontrolowanie „chaosu” zapustnego oraz umiejętne dopasowywanie się zapustników do okoliczności.

W drodze...

Początkowo, idąc z *Kozą*, koncentrowałam uwagę na momentach, w których docierała ona do danego miejsca. Przejścia traktowałam jako „element pomiędzy”, chwile wytchnienia dla zapustników, którzy mając w perspektywie wielogodzinne chodzenie, kiedyś musieli odpoczywać. Okazało się jednak, że „bycie w drodze” również jest ważnym elementem *chodzenia z kozą*. To wówczas bowiem podejmowano działania porządkujące grupę i przygotowujące ją do kolejnego występu. Obserwując te zabiegi, nietrudno było dostrzec, że każda z postaci miała przypisane jej miejsce [por. Baraniuk 2009, 13]. I tak pochodu *Kozy* nie otwierała jej postać, ale dwóch *Żydów*, którzy wyprzedzali grupę o kilkanaście

²⁰ To zawołanie można potraktować jako kolejny dowód obecności stereotypu *Żyda*. Fraza wykrzyknikowa „oj waj” pochodzi z języka jidysz i oznacza „och, biada mi”, służyła więc wyrażaniu emocji, zdziwienia [*Aj waj* 2023; *Aj waj* b.r.].

metrów i jako pierwsi zaglądali na podwórka i pukali do drzwi domów. Stawali się w ten sposób „forpocztą”, a ich zadaniem było „przygotowywanie gruntu”, czyli uzyskiwanie zgody od gospodarzy na odwiedzin *Kozy*. Poruszanie się *Żydów* poza grupą sprawiało, że nie mogli prowadzić, jak dawniej, *kozy* na sznurku [Pawłowska 2014a, 15]. Również nie robił tego trzeci z nich, który szedł razem z innymi postaciami, poza tym *koza* szła trochę przed nim. Właściwy orszak otwierała *para młoda*, a tuż za nią *Siory*, *baba-chłop*, wspomniana *koza*, za nimi *bocian*, który obok miał jednego z *Żydów*, a po drugiej stronie *żołnierzy* [*ułanów*]. Pod koniec szli *leśniczy/myśliwy* oraz *jeźdźcy na koniach*. Ci ostatni pełnili rolę porządkowych, a chcąc zdyscyplinować pochód, trzaskali z batów [Łopatyńska 2020, 235]. Grupę zamykali muzycanci.

Prywatna posesja

Wchodząc na prywatną posesję, grupa prawie natychmiast zajmowała pozycje pozwalające jej realizować odgrywane role. Muzycanci stawali z boku, oddając pole dla biegających, podrygujących w rytm pozostałych postaci (zob. fot. 13). Kiedy wychodził do nich gospodarz (a częściej gospodyni), starano się wciągnąć go do zabawy. Na początek malowano mu czerwoną szminką na policzku serce. Osobą inicjującą taniec była jedna z *Sior* lub *pan młody*, a czasem jeden z *Żydów*. Blisko była również *panna młoda*, która wywijając bukietem, podnosiła suknię; w ten sposób zachęcała *pana młodego*, by podbiegł i starał się jej dotknąć (poniżej pasa) trzymaną w rękę laską. Czasem scenerią dla takiego zachowania były schody, na których *młoda* przysiadła i zadzierając sukienkę, wywijala nogami. Pozostali: druga z *Sior*, dwaj *Żydzi*, *leśniczy/myśliwy*, *baba-chłop* kręcili się, otaczając znajdujące się w środku postaci *kozy* i *bociana*. Co jakiś czas przez tę grupę przebiegali *żołnierze* [*ułani*] i uderzali uniesionymi szablami. *Siora* natomiast przewracała się, na który to znak najbliższy niej znajdujący się *Żyd* podbiegał i razem udawali kopulację. Najbardziej odśrodkowo od tej grupy przemieszczali się *jeźdźcy na koniach*. W momencie, w którym muzycanci rozpoczynali grać „Sto lat”, wszyscy zatrzymywali się, *koza* przesuwała się w kierunku gospodarza/gospodyni, za nią znajdował się *bocian*. Był to moment, w którym rozpoczynano kłanianie się i przyklęknięcie, natomiast *żołnierze* [*ułani*] stawali obok siebie na baczność, a szable kładli na swoich ramionach. Z tyłu pozostawali *jeźdźcy na koniach*. Był to też czas składania życzeń (co często robiła jedna z *Sior*) i nierzadko wstęp do poczęstunku (kieliszkiem wódki ze słoną lub słodką „zagryzką”). Interakcja z odwiedzanymi osobami: wspólny taniec, a także składanie życzeń, a w zamian zaproszenie na poczęstunek, to elementy, które dopełniają się i sprawiają, że *chodzenie z kozą* zaczyna nabierać cech swoistego rytuału [por. Czachowski 2020, 17, 31].

Przedszkole

Koza nie odwiedzała tylko domów, ale również wchodziła do instytucji. Jedną z nich było przedszkole (zob. fot. 14). Zapustnicy po wejściu do niego pozostali w holu. Tu zgromadzono dzieci, które ustawiono pod ścianami. Było ich kilkanaścioro, z różnych grup, a każdej towarzyszyła jedna lub dwie opiekunki. Z boku, w jedynym wolnym miejscu stanęli muzykanci. Dzieci na powitanie zaczęły klasnąć, co sugerowało, że zostały uprzedzone o wizycie, ale kiedy rozległa się muzyka, przestały bić brawo, a kilkoro z nich zatkało uszy. Od początku występ grupy zapustnej wyglądał inaczej, jej członkowie nikogo bowiem nie zaczepiali, nie było też zachowań o podtekstach seksualnych. Zbliżając się do dzieci, wszyscy schylali się, tak by nad nimi nie dominować. *Żydzi* dodatkowo podnosili maski z twarzy. Podobnie robili zapustnicy odgrywający *kozę* i *bociana*, pochylali też głowy zwierząt, zachęcając do ich dotknięcia/pogłaskania. *Panna młoda* dawała do potrzymania bukiet i zakładała na głowę chętnego dziecka swój kapelusz, *państwo młodzi* chcieli „przybijać piątkę”²¹. Wszyscy starali się zachęcać dzieci do tańca, ale udało się to tylko nielicznym. Inaczej było z opiekunkami, które chętnie podejmowały wyzwanie i tańczyły z *Siorą* i *Żydami*. Co jakiś czas rozlegało się „O paa...!”, wykrzykiwane przez *żołnierzy* [*ułanów*]. Jednym słowem koncentrowano się na tym, by spotkanie przerodziło się w zabawę. Obserwując dzieci, trudno jednak powiedzieć, że to się udało. „Nakazana zabawa nią nie jest, a co najwyżej może być próbą jej odtworzenia” [Huizinga 2005, 149]. Kiedy grupa wyszła z przedszkola, usłyszałam, jak jeden z *jeźdźców na koniu* mówił koledze, że chyba najbardziej załęknioma była jego córka, która go nie rozpoznała i nie dała się wziąć na ręce. Zapytałam więc, dlaczego decydują się na wchodzenie do przedszkola, wiedząc, że reakcje mogą być różne. W odpowiedzi usłyszałam, że po pierwsze, ta wizyta była wcześniej omawiana z dyрекcją i opiekunkami, a po drugie, że w ten sposób chcą, by dzieci od najmłodszych lat oswajały się ze zwyczajem *chodzenia z kozą*. Liczą bowiem, że kiedyś któreś z nich zajmie ich miejsce. Można zatem przyjąć, że nawet jeśli odwiedziny *Kozy* nie realizowały wszystkich założeń zapustów, to następował przekaz bezpośredni tej praktyki. Na ile jednak skuteczny, dzisiaj trudno ocenić.

²¹ Zob. fragment filmu *Koza Probstwo Dolne* (00:00:31) [Przekwas 2023].

W urzędzie

Jeszcze jedną odwiedzaną przez *Kozę* instytucją był urząd gminy. Tu, podobnie jak w przypadku przedszkola, sposób zachowania zapustników był dopasowany do okoliczności i „ocenzurowany”. Uwagę zwracało również to, że pracownicy urzędu były przygotowane na tę wizytę i zgromadziły się w najszerzej części korytarza. Bez problemów dawały sobie namalować serce na policzku, a także chętnie włączały się do tańca (zob. fot. 15). Wszystkie postaci *chodzące w kozie* były zaangażowane, ale najbardziej aktywni byli, jak i wcześniej, *Siora* i *Żydzi*. Należy dodać, że po żadnej ze stron nie wyczuwało się skrępowania zaistniałą sytuacją, a wręcz przeciwnie – odnosiło się wrażenie, że każdy stara się ją wykorzystać i dobrze się bawić. Ten brak wymuszenia sprawiał, że spotkanie w urzędzie na chwilę przerodziło się w zabawę:

swoobodną, którą odczuwa się jako „nie tak pomyślaną” i pozostającą poza zwykłym życiem, a która mimo to może całkowicie zaabsorbować grającego; [...], z którą nie łączy się żaden interes materialny, przez którą żadnej nie można osiągnąć korzyści, która dokonuje się w obrębie własnego określonego czasu i własnej określonej przestrzeni; [...] przebiegającą w pewnym porządku według określonych reguł i powołującą do życia związki społeczne, które ze swej strony chętnie otaczają się tajemnicą lub za pomocą przebrania uwydatniają swoją inność wobec zwyczajnego świata [Huizinga 2005, 153-154].

Nie trwało to jednak długo. Okazało się bowiem, że do urzędu chce wejść inna grupa zapustna²², która wysłała swoich przedstawicieli – dwóch *Żydów* – by sprawdzili, jak długo jeszcze będzie ta „moja”. Warto zaznaczyć, że zaistniałą sytuacją byłam zaskoczona tylko ja. Pan Piotr, widząc to, wyjaśnił, że to nic dziwnego, bo nie tylko oni *chodzą z kozą* po Lubaniu i że teraz dogadują się co do trasy i spokojnie wymieniają, ale kiedyś, trafiając na siebie, bili się, bo rywalizowali o darczyńców i datki. Dzisiaj te ostatnie są podobno symboliczne, ale dla osób zaangażowanych w *chodzenie z kozą* ważniejsze ma być kontynuowanie zwyczaju niż finanse. Czy rzeczywiście tak było/jest – trudno mi powiedzieć. Usłyszałam jedynie, że pewną w tym rolę odegrał wpis kujawskiego zwyczaju na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego pod koniec 2020 roku, ale z tego, co zrozumiałam, to bijatyk grup zapustnych nie ma zdecydowanie dłużej. Istotne więc tu jest to, co znaczy owo „kiedyś”, ale tej kwestii nie udało mi się już wyjaśnić²³.

²² Grupa ta rodzajem i liczbą postaci, a także ich wyglądem była zbliżona do tej „mojej”. Odniosłam też wrażenie, że byli w niej osoby młodsze wiekowo.

²³ Do opisu rozmowy zostały wykorzystane notatki terenowe autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

Kilka chwil później byłam świadkiem wymiany grup zapustnych. „Moja” w rytmie „Kozaka” wychodziła, a nowa – przy akompaniamencie melodii „Hej, sokoły” – wchodziła. Kiedy mijali się, zarejestrowałam powitania i uściśnięcia dłoni. Zostałam jeszcze chwilę, by zobaczyć, czy panie z urzędu przyłączą się do tańczących zapustników. Ich reakcje były jednak odrobinę inne. Stały pod jedną ze ścian i klaskały do rytmu, ale nie wchodziły w interakcje z biegającymi postaciami. Te chyba też tego nie oczekiwały, bo starały się skupić ich uwagę, tylko paradując przed nimi. Prezentację tę zaburzyła dopiero *koza*, która próbowała ubość jedną ze stojących kobiet. Następnie w przejściu pojawiła się *para młoda* i udawała stosunek seksualny. Po chwili jednak melodia granego od dłuższego czasu „Kozaka” przeszła w „Sto lat” i postaci zaczęły się kłaniać oraz powoli wychodzić z urzędu. Za nimi szły panie, a towarzyszył im od nowa wykonywany „Kozak”.

Kiedy wszyscy już wyszli, okazało się, że poprzednia grupa czekała. Kapele stanęły z boku, ale razem, i odegrały najpierw „Hej, sokoły”, a potem „Kozaka”. Zapustnicy zaś zaczęli w ich rytm podrygiwać, podskakiwać, przebiegać w mniej lub bardziej uporządkowany sposób, realizować wybrane sekwencje: jedna z *kóz* starała się bósć, jedna z *par młodych* udawała stosunek płciowy, *pan młody* z drugiej pary biegał i starał się dotykać w okolicy brzucha napotkane osoby, ale głównie zapustników, druga *panna młoda* zajmowała się rozśmieszaniem pań, które przyglądały się temu, stojąc na schodach urzędu, klaskały i śmiały się głośno. Obserwując te sceny, odnosiło się wrażenie, że oto ma się przed oczami parateatralne widowisko, w którym forma ludyczna dominuje nad znaczeniami mityczno-symbolicznymi postaci i ich działań [Czachowski 2020, 16]. Te bowiem, które wykonywano, obliczone były przede wszystkim na wywołanie uśmiechu.

Wspólny występ dobiegł końca, ale atmosfera żartu i krotochwili jeszcze pozostała. Jej sprawcą był zapustnik wcielający się we wspomnianą drugą *pannę młodą*. Tak zapamiętałe popisywał się on swoimi umiejętnościami tanecznymi, że pomylił się i ruszył za nie swoją grupą zapustną. Szybko jednak zreflektował się, ale też został zdyscyplinowany przez *jeźdźca na koniu*, który trzaskiem z bata popędził go we właściwym kierunku. Stojące na schodach kobiety śmiały się z tej sceny jeszcze przez chwilę. Schodząc, usłyszałam jeszcze, jak komentowały, że w tym roku odwiedziły ich trzy grupy zapustne i że to już koniec, więc mogą posprzątać. Rzeczywiście, nie zauważyłam tego wcześniej, ale wszędzie rozsypane były żdzbla słomy...

Zakończenie

[...] jeszcze przez jakiś czas szłam za „moją” *Kozą*, która wchodziła do kolejnych gospodarstw, ale nie wszystkich, które były po drodze. To, co się wydarzało na nich, było podobne do tego, co już widziałam, więc postanowiłam wrócić do urzędu. Tu po wizycie zapustników nie pozostał już żaden ślad... panie wróciły do pracy. Dzisiaj wtorek, więc urząd będzie czynny do 17.00 i miały jeszcze kilka godzin pracy. Do urzędu wszedł jakiś mężczyzna. Nie był żadną z postaci zapustnych, a petentem, który przyszedł załatwić swoją sprawę...²⁴

Początkowo założyłam, że spotkana przeze mnie grupa *idąca z kozą* jest *Kozą z Lubania*. Kiedy jednak w urzędzie gminy weszła kolejna grupa, a pan Piotr przyznał, że nie tylko oni chodzą po Lubaniu, straciłam tę pewność. Potem okazało się, że po miejscowości chodzą trzy *Kozy*. Jedna jest związana z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Lubaniu. Podobno ta grupa ma najbardziej barwnie ozdobione mundury i hełmy kirasjerskie *jeźdźców na koniach*. I to tę grupę widziałam i zapamiętałam z Korowodu Grup Zapustnych we Włocławku (19 lutego 2023 roku). Podobno to oni jako pierwsi obchodzą Lubanie i zostawiają słomę, widzianą przeze mnie na rondzie. Związane jest to z momentem, w którym zapustnicy odtwarzają upadek *kozy* oraz jej ożywianie, czyli w „symboliczny sposób [chcą – KW] pokonać czas i śmierć, z chaosu zimy wyprowadzić wiosnę, a więc nadzieję na nowe życie i pomyślność egzystencji” [Pawłowska 2014a, 10]. W publikacji „Kujawskie zapusty” [Pawłowska, Wąsik 2014] znalazłam informację, że grupa ta nawiązuje do tradycji *Kozy* chodzącej od lat 60. XX wieku. Wówczas jej kierownikiem był Stefan Dębczyński, a grupa liczyła około 20 osób [Wąsik 2014b, 112–113]. Obecnym jej kierownikiem jest Szymon Lipnowski i w 2023 roku, poza Lubaniem oraz Włocławkiem (Korowód), *Koza* występowała w Ciechocinku²⁵ – 18 lutego. Liczyła wówczas 24 osoby [Fuminkowska 2023]. Warto dodać, że grupa ta od 1998 roku regularnie uczestniczy we wspomnianych przeglądach kujawskich grup zapustnych [Wąsik 2014b], a w latach 2002 i 2003 przywiozła ze sobą także grupę młodzieżową z lubańskiego gimnazjum [Wąsik 2014b, 71, 72].

Drugą grupą jest *Koza z Mikanowa*, niedużej miejscowości na południe, w którą przechodzą Lubanie. Grupa ta miała powstać w 2000 roku, a jej pierwszym kierownikiem był Piotr Świerszcz, a kolejnym – Piotr Sadowski [Wąsik 2014b, 114–116]. Od 2007 roku pokazywała się podczas korowodów we Włocławku, ale

²⁴ Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

²⁵ Na zaproszenie Centrum Kultury w Ciechocinku.

w 2023 roku jej tam nie było. Jeszcze jedną grupą zapustną – trzecią – jest *Koza z Probstwa Dolnego*, miejscowości sąsiadującej od północy z Lubaniem. *Koza* ta również była zapraszana do Włocławka, ale prezentowała się tylko w 2001, 2005 i 2006 roku²⁶. Wówczas jej kierownikami byli Antoni Wesołowski, a potem Łukasz Wesołowski [Wąsik 2014a, 70, 77, 78].

Warto zaznaczyć, że we wszystkich tych grupach zapustnych byli mężczyźni, którzy wcielali się w różne postaci, od maszkar zwierząt, przez obcych (*Żydów* w wersji męskiej i kobiecej, czyli *Sior* – co ważne: zwielokrotnionych²⁷) i postaci dwoiste, po *parę młodą* i *żołnierzy [ułanów]*, w tym *na koniach*, czy *leśniczego/myśliwego*. Natomiast nie było i do dzisiaj nie ma postaci *niedźwiedzia*, *śmierci*, *diabła*. Zapleczem muzycznym *Kóz* są muzykanci, grający na instrumentach dętych i perkusyjnych. Wykonują oni różne utwory biesiadne, ale – co wymaga podkreślenia – zdecydowanie najczęściej wybrzmiewa tradycyjny „Kozak”. Należy też dodać, że ich ubiór nawiązuje do stroju kujawskiego. Odróżniają się od siebie nakryciem głowy i drugorzędnymi cechami (głównie kolorystyką elementów zdobniczych). Podobna liczebność, skład, kostiumy (mimo że jedne bogatsze, a drugie mniej, ale wszystkie wskazujące na kreatywność wykonania) oraz realizowane zachowania (w tym gesty) sprawiają, że „chwilowy” badacz, jakim byłam podczas wyjazdu na Kujawy w dniach 19-21 lutego 2023 roku, mógł przyjąć założenie, że napotkana *Koza* będzie tą z *Lubania*. W rzeczywistości, choć widziałam je wszystkie, to w Lubaniu spotkałam tylko dwie ostatnie. Mimo posiadanych przesłanek nie zdecydowałam się jednak jednoznacznie dopisać im lokalizacji.

Moje obserwacje zwyczajów zapustnych na Kujawach były skoncentrowane tylko na jednej ich części, tej związanej z barwnymi i głośnymi obchodami przebierańców (zob. fot. 16). Pomięłam natomiast drugą, o charakterze społecznym – ostatkową zabawę zapustną nazywaną *podkoziółkiem*. Będąc w Lubaniu, nie wiedziałam, czy się odbędzie, co więcej – nawet o nią nie zapytałam; dopiero kilka miesięcy później znalazłam informację, że się odbyła²⁸. Zapusty Lubanie 2023 zostały zrealizowane w całości.

Podsumowując wszystko to, co zobaczyłam, odnotowałam oraz w czym uczestniczyłam, mogę stwierdzić, że poznane *Kozy* podejmowały tylko niektóre działania przypisywane grupom zapustnym [por. Baraniuk 2009, 13], co więcej – dokonywały w nich „korekt”. I tak bez wątpienia swoim głośnym zachowaniem

²⁶ Beata Wąsik odnotowała, że w 2014 roku wystąpiła *Koza z Probstwa Górnego* [2014a, 107] – miejscowości także na północ od Lubania.

²⁷ Dotyczy to także pierwszego składu *Kozy z Lubania* z lat 60. XX wieku [por. Łopatyńska 2020, 37].

²⁸ Informacja ta znalazła się na Facebooku *Kozy Lubańskiej* [por. *Koza Lubańska* 2023].

i rozsypywaniem słomy czy brudzeniem naruszały codzienny ład w odwiedzanych miejscach; przekraczały dystans i naruszały nietykalność cielesną spotykanych osób, ale tylko za ich pozwoleniem; ostentacyjnie łamały normy obyczajowe przez demonstrowanie erotyzmu, ale tylko w wybranych miejscach i sytuacjach; wywoływały śmiech. Nie zabierały niczego z odwiedzanych miejsc ani nie starały się wzbudzać strachu (co miało być charakterystyczne dla dawnych *chodzących z kozą*²⁹). Wręcz przeciwnie, w grupie najmłodszych odbiorców, w której zetknęli się z dystansem, a nawet zarejestrowaną (na jednym z prywatnych nagrań) deklaracją dziecka: „ja się boję”³⁰, starali się oswoić ich z postaciami *chodzącymi w kozie*. Co więcej, chcieli, by spotkanie to przerodziło się w zabawę, ale tym razem to się nie udało.

²⁹ Pisze na ten temat Aniela Bocheńska w niniejszej publikacji.

³⁰ Zob. fragment filmu *Koza Probostwo Dolne* (00:00:23) [Przekwas 2023].



Fotografia 1. A. Leshkevich, 21.02.2023, *Koza Paniewo*



Fotografia 2. A. Leshkevich, 21.02.2023, *koza i bocian z Kozy Paniewo* – postacie, które w największym stopniu zachowały tradycyjny wizerunek



Fotografia 3. A. Leshkevich, 21.02.2023, *koza z Kozy Paniewo* z widoczną konstrukcją maski



Fotografia 4. A. Leshkevich, 21.02.2023, *bocian z Kozy Paniewo* z głową maski – dziób owinięty drobnymi lampkami



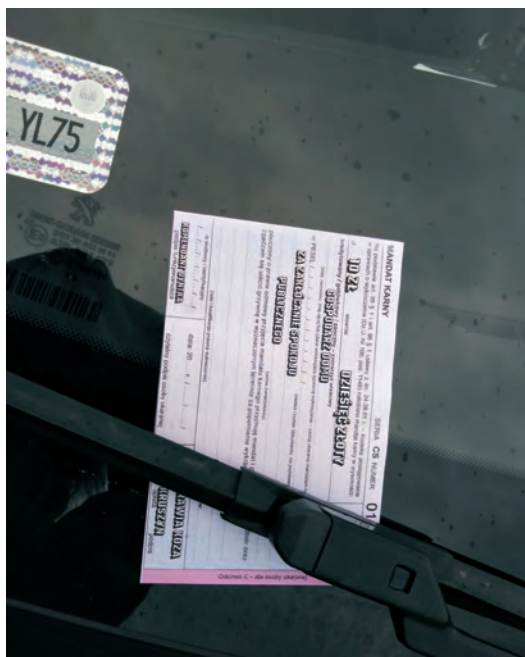
Fotografia 5. A. Leshkevich, 21.02.2023, *Siora z Kozy Paniewo*
pokazuje, co ma pod spódnicą



Fotografia 6. A. Leshkevich, 21.02.2023, *Siora z Kozy Paniewo*
całuje gospodynię odwiedzanego domu



Fotografia 7. A. Leshkevich, 19.02.2023, kalendarz, który *Koza Kruszyn* dawała odwiedzającym gospodarzom (i również spotkanym badaczom)



Fotografia 8. M. Domański, 21.02.2023, mandat od *Kozy Kruszyn*, który policjant (komendant *Dyntka*) zostawiał za wycieraczkami zaparkowanych samochodów lub wręczał gospodarzom



Fotografia 9. A. Sierosławska, 19.02.2023, pojazd (traktor z przyczepą) *Kozy Kruszyn* oraz bus dla muzykantów stojące na skrzyżowaniu ul. Kazimierza Wielkiego i al. Jana Pawła II w Kruszynie



Fotografia 10. A. Sierosławska, 19.02.2023, *Koza Kruszyn* we wsi Skibice, po zakończonym poczęstunku



Fotografia 11. M. Domański, 21.02.2023, *Koza Kruszyn* przed plebanią w Kruszynie
(drugi przystanek na trasie)



Fotografia 12. A. Sierosławska, 21.02.2023, *Koza Kruszyn*
idzie ulicą Kazimierza Wielkiego w Kruszynie



Fotografia 13. K. Waszczyńska, 21.02.2023, Lubanie –
Koza na prywatnej posesji



Fotografia 14. K. Waszczyńska, 21.02.2023, Lubanie –
Koza w Przedszkolu Samorządowym im. Jana Pawła II



Fotografia 15. K. Waszczyńska, 21.02.2023,
Koza w Urzędzie Gminy Lubanie



Fotografia 16. K. Waszczyńska, 21.02.2023, Lubanie –
przeście grupy zapustnej

***Chodzenie z kozą –
wybrane aspekty***

JULIA DUCZMAL

Spontaniczność i jej wymiary w obchodach karnawału na Kujawach

Karnawał to święto odwrócenia zasad, chaos, który rości sobie prawo dominacji nad harmonią, a zinternalizowana spontaniczność przyjmuje najróżniejsze formy. Gdy mówimy o tradycji w ujęciu karnawału, w centralnym punkcie rozważań powinien znajdować się aspekt spontaniczności. Tradycja rozumiana jako systematyczny produkt wykształcony przez pokolenia, skrupulatnie pielęgnowany i kultywowany, niekoniecznie przejmować się musi spontanicznością. Można nawet powiedzieć, że w pewien sposób stoi w opozycji do niej. Określonego rodzaju forma wypracowana na przestrzeni dekad zderza się z nagłą ekspresją emocji; obie wzajemnie przekraczają swoje granice i podejmują próbę przeformułowania. Bez dwóch zdań wymiary spontaniczności nie mogą być pominięte w kontekście karnawału. Karnawał, rozumiany również jako swego rodzaju święto, przerywa życie codzienne, pracę, ułożone systemowo dni poprzez wprowadzenie nowego, osobliwego ładu. Goethe, mówiąc o karnawale, zwraca szczególną uwagę na rolę „zwykłych ludzi” w obchodach święta: „Rzymski karnawał nie jest fetą wydaną dla ludu, lecz fetą, którą lud wydaje dla siebie” [Goethe 1980, 424].

W Polsce często używane określenia, również rozumiane jako karnawał, to *zapusty*, *odpust*, *ostatki* lub właśnie *mięsopest* (wł. *carne vale*). Uważam, że nazwy te znacznie lepiej odzwierciedlają realia obchodzenia karnawału i będę używać ich zamiennie. Odnoszą się one bezpośrednio do czasu przed wielkim postem w wierze zachodnio-chrześcijańskiej – czasu ostatnich podrygów radości i zabawy przed zbliżającym się okresem zadumy i ścisłego postu. Szczególnie wzmóżony czas obchodów przypada na dni od tłustego czwartku do wtorku przed Środą Popielcową. Niepodważalnym fenomenem w aspekcie obchodzenia karnawału jest *chodzenie z kozą*, nazywane również *chodzeniem pod kozą*¹, tradycja kultywowana na Kujawach. Już Oskar Kolberg wspominał o niej tak:

¹ Na Krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego tradycja ta zapisana jest jako *chodzenie z kozą*, jednak podczas badań w Lubrańcu o wiele częściej spotykałam się z określeniem *chodzenie pod kozą*, dlatego będę używać tych określeń wymiennie.

W ostatki, a osobliwie w ostatni Wtorek zapustny, z rana albo po południu, przebierają się parobcy za żydów, cyganów, niedźwiedzi, koni, kozłów, bocianów i t.p. i w tym przebraniu chodzą w kilku po wsi, wyprawiając różne igraszki [Kolberg 1962, 210].

Ta niebywała struktura, uformowana na przestrzeni wieków, do dziś przetrwała jako autentyczna forma manifestacji radości z okazji ostatnich dni przed wielkim postem. Czynniki, które wyróżniają tę formację na tle innych zwyczajów, są spontaniczność i nieustające tworzenie tradycji. Przeżywanie jej tu i teraz, aktywne uczestniczenie i bezpośrednie wpływanie na format celebracji to jedne z wielu elementów, które nieprawdopodobnie zaskoczyły mnie podczas badań terenowych w lutym 2023 roku. Była to jedyna w swoim rodzaju okazja do obserwacji grup zapustnych, które jako element żywej tradycji samoistnie podejmują próbę „nadążania” za zmieniającą się rzeczywistością. Wywołującą wrażenie, pewnego rodzaju antropologiczną ekscytację, była aktualność zwyczaju *chodzenia pod kozą* – do czego odniosę się w dalszej części tekstu. Za kolejne kluczowe punkty w mojej pracy uważam ukazanie dynamiki, entuzjazmu i zaangażowania całej społeczności lokalnej, a nie tylko przedstawienie prężnego działania pojedynczych grup, takich jak zespoły folklorystyczne czy grupy odtwórcze.

Dzień, w którym można wszystko

„Ogólnie to nie można, ale w *kozie* to można poszaleć” – usłyszałam od Igora (lat 15, imię zanonimizowane)² z lubrańckiej *Kozy*, gdy kolega zaproponował mu papierosa. Było około 10 rano w przeddzień Środy Popielcowej; razem z *Kozą Łukasza Śmiałka* z Lubrańca od 2 godzin, chodząc od domu do domu, opanowaliśmy miasto muzyką, radosnym tańcem i okrzykami. 17-letniego Łukasza, organizatora młodzieżowej *Kozy w Lubrańcu*, poznaliśmy poprzedniego dnia. To on, dzięki rozmowie, zapoznaniu nas ze swoją rodziną i przyjaciółmi oraz późniejszym zaproszeniu do wspólnych obchodów, wprowadził nas w świat lokalnych zwyczajów zapustnych. W 2023 roku grupa pod jego przywództwem liczyła 20 chłopaków w wieku 13-20 lat (zob. fot. 17).

W ostatni dzień karnawału Lubraniec, miasto, które zamieszkuje około 2,7 tys. mieszkańców i mieszkanki [Lubraniec w liczbach, b.r.], zmienił się w miejsce hucznych obchodów ostatków, a *chodzenie pod kozą* stało się ważniejsze niż uczestnictwo w zajęciach szkolnych, codzienne życie czy obowiązki. Ustalony ład, społeczne konwenanse usuwają się na drugi plan na rzecz upustu emocji, zabawy, ostatecznej euforii przed nadchodzącym wielkim postem. *Chodzenie pod kozą*

² Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

było traktowane bardzo poważnie przez społeczność lubrańską. Osoby *chodzące pod kozą* były w pewien sposób „wyjęte” ze społecznych norm dnia powszedniego i postawione ponad nimi. Ku mojemu zdziwieniu każdy z uczestników w wieku szkolnym został bezproblemowo usprawiedliwiony przez dyrekcję za nieobecność na zajęciach dydaktycznych. Taka absencja spotykała się z pełnym zrozumieniem, a nawet poparciem. W tej sprawie udało mi się krótko porozmawiać z dyrektorem z jednej z tamtejszych szkół.

Julia: Czemu Państwo (jako ciało pedagogiczne) zgadzacie się na opuszczenie szkoły przez chłopaków *chodzących pod kozą*?

Pan Dyrektor: Dla nich to jest ważne, zawsze tak było, każdy przymyka na to oko³.

Wzbudziło to we mnie zaskoczenie, tym bardziej, że z wcześniejszej rozmowy dość jasno wynikało, że dyrekcja nie podzielała ogólnego entuzjazmu i zapału związanych z obchodzeniem zapustów. Nie można jednak zaprzeczyć, że w tej sprawie okazała zrozumienie i pozostawiła przestrzeń uczniom, by mogli spędzić te dni według własnych priorytetów. Nie oznacza to, że nie było napięć na linii placówki oświatowe–członkowie *kozy*. Przykładem może być zakaz wejścia zapustników do szkoły podstawowej, do której wszyscy uczęszczali lub ciągle uczęszczają. Wywołał on poczucie ogromnej niesprawiedliwości. Każdy z uczestników wspominał, jak przed pandemią COVID-19 grupy zapustne wchodziły do podstawówki, by nie tylko rozweselić dzieci, ale też pokazać im żywą lubrańską tradycję – zaszczepiać w młodych ciekawość do tego zwyczaju.

No ale też są ludzie, na przykład, ja chodzę do szkoły zawodowej tam w Lubrańcu [...]. Dyrektor nam pozwolił wejść do szkoły, żebyśmy się bawili, wszystko bez problemu, pozwolił iść na stołówkę, usiąść sobie, przerwę sobie zrobić, herbatki nam zrobili. A chcieliśmy iść do szkoły podstawowej w Lubrańcu, to już dyrektor powiedział, że nie, że możemy tylko o 9 i że nie możemy wejść swoją *Kozą*, tylko musimy wejść z drugą *Kozą*, bo on nie będzie zabierał uczniom tyle czasu. No i to nam się trochę nie spodobało, że musimy być uzależnieni od innej *Kozy* i że musimy wyjść o wyznaczonej godzinie. Dlatego stwierdziliśmy, że po prostu jak ma takie podejście do tego, to nie idziemy tam wcale. No i nie poszliśmy w ogóle. Spróbujemy wejść we wtorek, a jak nas nie wpuszczą, no to pewnie widzieli nas tam ostatni raz⁴.

Pomimo paru prób „wtargnięcia” na teren szkoły chłopcy ostatecznie odpuścili i zarzekli się, iż nie wrócą już do tego miejsca w kolejnych latach. W tamtym

³ Ibidem.

⁴ Fragment rozmowy z Łukaszem (17 lat) i Sylwestrem (49 lat) Śmiałkami oraz Mikołajem (17 lat) i Kubą (16 lat), Lubraniec, 20 lutego 2023 roku, nagrali Julia Duczmal i Julian Rośiński (nagranie w zbiorach badaczy).

momencie dało się wyczuć pewnego rodzaju złość, konsternację, która zapanowała wśród przebierańców.

Co ciekawe, dowiedziałam się od moich rozmówców i rozmówczyń, że nawet zakłady pracy podchodzą do urlopów osób uczestniczących w grupie zapustnej mniej formalnie – co pokazuje, jak lokalni pracodawcy i pracodawczynie w naturalny sposób rozumieją wagę zapustów.

Wbrew swoim niewielkim rozmiarom Lubraniec okazał się szalenie ciekawym terenem badań. Jest to małe miasto z dużym zapleczem kulturowo-edukacyjnym. W samej miejscowości znajdują się 4 placówki oświatowe (przedszkole, szkoła podstawowa oraz dwie szkoły ponadpodstawowe). Sercem kulturalnym miasta zdaje się być Lubrańskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego (dalej LCDK), które znajduje się w budynku dawnej synagogi. „Synagogą” miejscowi nazywają zarówno instytucję *per se*, jak i bezpośredni fenomen spotkań z kulturą. Z inicjatywy LCDK w zielonej otulinie powstała muszla koncertowa, zdecydowanie istotny punkt w świętowaniu zapustów. Przed jej wybudowaniem grupy zapustne zbierały się w przeddzień Środy Popielcowej w synagodze na „przeгляд”. Teraz to wszystko odbywa się na scenie muszli.

W Lubrańcu nie brakuje również sklepów, zarówno hipermarketów, jak i punktów prowadzonych przez osoby prywatne. Te miejsca codziennego użytku zostają w ciekawy sposób czasowo „okupowane” przez przebierańców. Chodzenie do sklepów spożywczych ma również charakter kwesty, w której zamiast pieniędzy zapustnicy oczekują jedzenia czy wódki. To moment, gdy można usłyszeć osobliwe przyśpiewki, nawiązujące do spożywania alkoholu, oraz zobaczyć „dary” złożone na ręce grupy. Z moich obserwacji oraz przeprowadzonych rozmów wynikało, że ogólnopolskie sieciówki, takie jak Dino czy Biedronka, nie były skore do wpuszczania *chodzących z kozą*, jednak ci i tak zawsze znajdowali sposób, by wejść do sklepu. Pracowniczkę, z którymi udało mi się zamienić parę słów, jasno wyrażały chęć ułatwienia kwestowania przebierańcom, ale szefostwo nie wyrażało na to zgody. Z kolei w prywatnych, lokalnych sklepikach podarowanie jedzenia było wręcz wpisane w ten dzień (zob. fot. 18). Po wizycie w sklepach w koszyku grupowym znajdowały się takie artykuły jak kiełbasa, bułki czy banany, a to wszystko przy delikatnym akompaniamencie wódki i dymu papierosów. Użytki to kolejny element budzący kontrowersje, jak i zdecydowanie skłaniający do dalszych refleksji. W wielu rozmowach w Lubrańcu i poza nim powtarzał się temat alkoholu⁵:

⁵ Więcej na ten temat pisze w swoim tekście Olga Załęska.

Alena: Kiedy pierwszym razem poszedłeś z *kozą*?

Andrzej: 16 lat miałem. Głównie tu tak ludzie zaczynają chodzić. Zaczynają, można powiedzieć, wtedy, kiedy można zacząć pić alkohol. Ale dużo młodszy też chodzą, tylko jak chodzą młodszy, to musi się znaleźć jakiś dorosły, który weźmie za nich odpowiedzialność⁶.

Alkohol w naszej kulturze tworzy nierozłączną całość z obchodami rozmaitych uroczystości, zwyczaj *chodzenia pod kozą* nie stanowi tutaj wyjątku. Kiedy wraz z moim kolegą badaczem zostaliśmy zaproszeni do dołączenia do *Kozy Łukasza* – nie wiedzieliśmy, czego mamy się spodziewać. Nasza wiedza bazowała głównie na literaturze oraz na krótkiej obserwacji Korowodu Grup Zapustnych we Włocławku, który odbył się dzień wcześniej (19 lutego 2023 roku).

W przeddzień Środy Popielcowej chłopcy z *Kozy Łukasza* zebrali się o 7 rano w szopie jego rodziców. Przebrali się w rozmaite stroje, przygotowane wcześniej z pełną powagą i zaangażowaniem. Kolory, rodzaje materiałów czy konstrukcje użyte do ich wykonania przewyższyły nasze najśmielsze oczekiwania. Wiedzieliśmy, że zrobiliśmy mały, aczkolwiek istotny krok w stronę świata, o którym rok temu jeszcze nie mieliśmy pojęcia. Nasze wejście w grupę 20 młodych mężczyzn było połączone z ich lekkim speszeniem, konsternacją, ale Łukasz od razu nas przedstawił, tak by nikt nie miał żadnych wątpliwości, kim my tak naprawdę jesteśmy. W ramach przełamania lodów i zgodnie z polskim obyczajem starsza część grupy zaproponowała nam tak zwanego „rozchodniaczka”. Szklaną butelkę dało się zauważyć tak naprawdę od początku naszego pobytu w grupie. Z mojej obserwacji wynika jednak, że obecność alkoholu stanowiła głównie wymiar rytualny. Zdarzyło się nam spotkać podchmielone starsze grupy zapustne, ale młodszych nie. Nie można więc zarzucić chłopakom z Lubrańca, że alkohol był dla nich czynnikiem determinującym czy motywującym do zabawy i obchodzenia zapustów. Z krótkich rozmów przeprowadzonych na przestrzeni paru godzin jasno wynikało, że komponent alkoholowy to „nadzwyczajny” dodatek, który służył temu, by dowodzić, jak wszelkie przyjęte zasady usuwają się na bok. Tylko w tak odmiennych realiach, jakimi są obchody zapustów, można było sobie pozwolić na niewinne skosztowanie czegoś, co na co dzień jest niedozwolone.

Przestrzeń miejska a grupa zapustna

Moja pierwsza wizyta w Lubrańcu odbyła się w poniedziałek 20 lutego 2023 roku. Był to jeden z dwóch ostatnich dni karnawału. Cały ów dzień stał pod znakiem oczekiwania na wtorkowy wybuch euforii. Nadal jednak był to dzień powszedni

⁶ Fragment rozmowy z mężczyzną (około 25 lat) z *Kozy Paniewo*, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach badaczki).

w niedużym mieście, w którym tak naprawdę trudno zwrócić uwagę na coś szczególnego, jakiś niespodziewany element wyróżniający miejscowość. Lokalny ośrodek kultury, jedna kawiarnia i parę sklepików przy rynku – codzienność toczy się swoim rytmem, trudno odróżnić ten dzień od innego zimowego dnia. Osoba przyjezdna nie ma żadnej świadomości tego, co aktualnie odbywa się w domach wielu mieszkańców, tego wielkiego przygotowania, ostatnich poprawek przed jutrem. Jako grupa badaczy i badaczek mieliśmy zaaranżowane spotkanie w Lubrańskim Centrum Dziedzictwa Kulturowego, podczas którego otrzymaliśmy merytoryczną „lekcję” faktografii, która dała nam możliwość uporządkowania wszystkiego tego, co czytaliśmy na temat zwyczajów zapustnych. Tam właśnie poznaliśmy Łukasza, który akurat wpadł oddać zgłoszenie swojej grupy. Szybko udało nam się nawiązać z nim kontakt, co poskutkowało możliwością dołączenia do jego grupy zapustnej i doświadczenia tego, co oznacza opanowanie miasta przez „żywioł” (określenie, które często słyszeliśmy w odniesieniu do *chodzenia z kozą*).

Przez jedną noc dynamika odwróciła się o 180 stopni. Poniedziałkowe zaspane miasto we wtorek przekształciło się w arenę radości i euforii. Gdzie była *koza*, tam było centrum miasta i życia. Tego dnia wszystko kręciło się wokół zapustników. Przechodnie przygotowywali drobne pieniądze, by móc dorzucić je do puszki. Instytucje lokalne wyczekiwały z dozą niecierpliwości na przybycie *chodzących z kozą*. Bezpardonowe wejście do urzędu miasta, w kolorowych strojach, z muzyką, emanowanie bez najmniejszych skrupułów radością i zapraszanie do tańca – to widok zupełnie unikatowy. Nagle urząd, kojarzący się z monotonną pracą administracyjną, zmienia się w parkiet taneczny, *koza* całkowicie przejmując przestrzeń. Po upływie paru minut przestają istnieć granice urzędnik–petent; burmistrz–osoby postronne. Powszedni charakter placówki usuwa się zupełnie na drugie miejsce, wszystkie oczy i uśmiechy skierowane są w stronę grupy przebierańców, którzy swoim zaangażowaniem niepodważalnie rozweselają zgromadzonych.

Nie tylko instytucje czy sklepy poddają się duchowi zabawy. Zasady ruchu drogowego również tracą swoją bezwzględną ważność. Ruch jest całkowicie uzależniony od zapustników, którzy z pełną śmiałością zatrzymują samochody, tiry, traktory.

Sylwester: Ale ten policjant [mowa o postaci *policjanta* – JD] jest przydatny, jak idą ulicami, tak jak tu jest mały ruch, to *policjant* chodzi, zatrzymuje samochody itd.

Julian: Właśnie słyszeliśmy, że tu są niezłe zamieszania samochodowe.

Łukasz: No właśnie, niby to jest trochę, no, na bakier z prawem.

Sylwester: Ale policja nasza tu oko przymruża, no bo to małe wioski, to jeden drugiego tu zna.

Łukasz: No staramy się nie robić żadnych problemów, ale no jak już widzimy, że komuś się nie podoba, to nie przepuszczamy, dopóki się z nami nie pobawi, musi stać w korku i dopiero jak się uśmiechnie, może jechać dalej⁷.

Żadne miejsce nie ma szans uchować się przed zagarnięciem przestrzeni przez *kozę*, chociażby na parę minut. Przebierańcy swobodnie wchodzi do biur, stołarni, sklepów itd. i starają się rozweselić pracujące tam osoby oraz przełamać ich codzienną rutynę. Muzyka jako nierozłączny element grupy staje się swoistą całością z miastem. Skoczne melodie, współczesne interpretacje tradycyjnych piosenek czy zwykłe zabawne przyspiewki opanowują miejscowość. Gdy podczas pierwszej przerwy muzykanci przestali grać, uświadomiłam sobie, jak kolosalną funkcję pełni muzyka. Ja sama zaczęłam utożsamiać Lubraniec z gwarem, skocznością, śpiewami oraz dźwiękami akordeonu, kiedy więc zaległa cisza, poczułam się tak, jakby czegoś zabrakło.

Poza konfiguracją, w jakiej poruszali się chłopcy z grupy zapustnej, interesowała mnie również hierarchia w samej *kozie*. Z rozmów z moimi koleżankami i kolegami, którzy towarzyszyli innym grupom zapustnym, dało się zbudować pewien obraz, jak *koza* powinna wyglądać, kto idzie pierwszy, gdzie są muzycy, gdzie sama postać *kozy*. W moich rozmowach z mieszkańcami i mieszkankami Lubrańca również znalazł się wątek hierarchii. Zdarzyło mi się usłyszeć: „No *koza* to wyżej w hierarchii; *koza* bardziej mi zawsze imponowała”⁸. Starsi rozmówcy i rozmówczynie mieli określony obraz grupy zapustnej, który jednak zacierał się w zderzeniu z grupą, do której należały nastolatki. Co prawda każda postać znała swoją rolę, ale tak naprawdę każda miała też przestrzeń na własną interpretację i realizację części performatywnych. Nieoczywiste było też jednoznaczne wskazanie lidera grupy. Wprawdzie przebrany za *pana młodego* Łukasz jako organizator na pewno miał więcej do powiedzenia, ale było wiele sytuacji, kiedy zbiorowy głos grupy posiadał większą moc decyzyjną niż sam *pan młody* (zob. fot. 19).

Nie udało mi się zaobserwować wyraźnego schematu ani wyłapać żadnego „porządku”, który mógłby sugerować założone ramy grupy. Wszystko odbywało się zupełnie spontanicznie; pomimo tego, że grupa płynnie „rozlewała” się po danych częściach miasta, nadal tworzyła nienaruszalną formę; zaraz jednak znowu skupiała się wokół siebie, by kontynuować wspólny przemarsz. Jedyna prawidłowość, jaka się nasuwała na myśl, to brak prawidłowości. Żywiołowość i swoboda to cechy najlepiej określające strukturę grupy. Wszystko działo się samoistnie, bez zbytecznej moderacji.

⁷ Fragment rozmowy z Łukaszem (17 lat) i Sylwestrem (49 lat) Śmiałkami oraz Mikołajem (17 lat) i Kubą (16 lat), Lubraniec, 20 lutego 2023 roku, nagrali Julia Duczmal i Julian Rośński (nagranie w zbiorach badaczy).

⁸ Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

Aktualność i autentyczność w odniesieniu do tradycji karnawału

W moich obserwacjach rzeczywistości zapustnej kładłam nacisk na zrozumienie aktualnego podejścia do istoty symboliki zarówno samych obchodów, jak i ich części składowych: kostiumów, zachowań, piosenek czy elementów performatywnych. Tradycyjnie *chodzenie z kozą* wiąże się z próbą wygonienia zimy, a każdej z postaci można przypisać magiczne działanie gwarantujące obfitość plonów i przywołujące wiosnę. Przebrania same w sobie, połączone z charakterystycznymi zachowaniami, tj. podskakiwaniem, bodzeniem rogami (w przypadku *kozy*), biciem z bata (zadanie *jeźdźca na koniu*) etc., nadają postaciom cechy sakralne; odwołując się do innej rzeczywistości, można stwierdzić, że symbolizują płodność i wegetację [Pawłowska 2009, 31-33]. Mając to na uwadze, szukałam potwierdzenia w terenie. Okazało się jednak, że świadomość symboliki wśród naszych rozmówców i rozmówczyń odbiegała od książkowych analiz i definicji. Przykładem może być spostrzeżenie jednego z rozmówców (około 60 lat) na temat hałasu i muzyki, w których to znajdował centrum symbolicznego odganiania zimy. Podczas opowieści o *chodzeniu z kozą* w czasach jego młodości często wspominał hałas, robiony przez przebierańców chodzących pod *koniem*, jako kluczowy, nierozłączny element obchodów.

Julian: A no właśnie, ten hałas był ważny?

Dariusz: No pewnie, to musiał być.

Julian: Ale to żeby was słyszeli? Żeby przestraszyć?

Dariusz: Przede wszystkim żeby wziąć zimę i przestraszyć, a żeby pociągnąć już wiosnę do nas⁹.

Wśród moich młodszych rozmówców z grupy *Kozy Łukasza* można było zauważyć tendencję do zmiany znaczeń przypisywanych zachowaniu danych postaci. Co ciekawe, elementy performatywne zaczęły zacierać granicę między symbolicznymi, magicznymi odniesieniami a czysto pragmatycznym podejściem do *chodzenia z kozą* i kwestowania. Samo dodanie wielu postaci (tj. *policjanta*, *śmierci*, *diabła*, *pary młodej*, *więźnia*) zdaje się mieć początek zarówno w próbie unowocześnienia grupy zapustnej, jak i przeobrażeniu wyrażania roli przebierańców. Chłopcy *Kozy Łukasza* kładli większy nacisk na zbieranie pieniędzy aniżeli na performanse zwiastujące płodność plonów. *Pan młody*, zatrzymując przechodniów, prosił o „symboliczny grosz” na podróż poślubną, *policjant* natomiast zbierał fundu-

⁹ Fragment rozmowy z Dariuszem Drążkiem (około 60 lat), Lubraniec, 20 lutego 2023 roku, nagrali Julia Duczmał i Julian Rosiński (nagranie w zbiorach badaczy).

sze na podstawie zabawowo wystawianych mandatów w trakcie rzeczywistego zarządzania ruchem drogowym. Postacie realizują się w kwestiach gromadzenia pieniędzy. Zarówno podczas rozmów, jak i samych obserwacji można dostrzec stopniowe wyparcie „tradycyjnej” symboliki na rzecz nowych znaczeń, bardziej aktualnych w XXI wieku – tutaj też dostrzegam fenomen *chodzenia z kozą*. Czynniki, tj. zmiany pokoleniowe, prowadzące do stałej aktualizacji, reinterpretacji, zmian dynamiki, to kluczowe elementy dla autentyczności tego zjawiska. Zwyczaj *chodzenia z kozą* to przede wszystkim refleksyjny fenomen lokalnej kultury, stworzony przez ludzi, ich chęć do aktywnego kreowania obchodów, a nie podręcznikowe odtwarzanie rytuałów przodków. Oczywiście przy tego typu refleksji mogą nasuwać się pytania, czy mamy do czynienia z tą samą tradycją czy zwyczajem oraz gdzie rysuje się granica między całkowitym wyparciem a modyfikacjami w celu ich uaktualnienia. Czy stopniowa utrata wiedzy o źródłach zwyczaju nie jest argumentem przeciwko uznawaniu współczesnej *kozy* za tradycyjną?

Lokalne ośrodki kultury przywiązują dużą wagę do pokazywania czy szeroko rozumianego uświadamiania społeczności lokalnej co do oryginalnej roli symboliki w tradycji zapustnej. Co roku w ostatni wtorek karnawału w Lubrańcu odbywa się przegląd grup zapustnych – „Kujawskie Zapusty – Lubraniec”. Wydarzenie to cieszy się dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców i mieszkańek miasta i okolicznych miejscowości. Występy poprzedza krótka część teoretyczna, podczas której osoby zajmujące się *chodzeniem z kozą* z perspektywy badawczo-naukowej opowiadają o pochodzeniu, znaczeniach, symbolach zwyczaju. W 2023 roku w ramach badań udało mi się uczestniczyć w popołudniowym przeglądzie, ciągle towarzysząc chłopcom z *Kozy Łukasza Śmiałka*. Będąc z nimi, mogłam skonfrontować założenie tak zaplanowanej imprezy z podejściem do niej jej uczestników – osób, które są związane ze zwyczajem *chodzenia z kozą* niezależnie od jakiejkolwiek instytucji moderującej (zob. fot. 20). Trudno było nie zauważyć, że mimo wysiłków czynionych przez osoby związane z LCDK i Muzeum Etnograficznym. Oddział Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku temat ten w formie odczytu nie miał wielkiej wagi dla młodych osób. Oni czekali na występ, możliwość pokazania własnej grupy. Nie dostrzegłam w tym ignorancji, przeciwnie – próbę zachowania tradycji na wypracowanych od pokoleń zasadach, utrzymania tego fenomenu, dla którego istnienia niezbędny jest czynnik ludzkiej spontaniczności i dialektyka obyczajowości i nowoczesności.

Zmiany implikują przetrwanie karnawału i jego zwyczajów w ich najczystszej formie – z potrzeby i na potrzebę ludzi. Karnawał nie ma być formą teatralną, a realnym, aktualnym życiem i działaniem w danym okresie roku, a także szerzej – na osi czasu. Spontaniczne, swobodne przeżywanie tej formy rzeczywistości, a nie

próby odtwarzania konwenansów, są fundamentalne dla znaczenia tradycji w karnawale [Bachtin 2005, 412-414]. To tylko nieliczne, fascynujące aspekty zapustów na Kujawach, które wyróżniają je na tle innych obchodów karnawału w Europie. Ich unikatowość i możliwość zanurzenia się w entuzjastycznej, chwilowej próbie odmienienia rzeczywistości z pewnością pozostawiają ogromne pole do refleksji nad samym znaczeniem karnawału. Wszelkie zmiany zachodzące na przestrzeni pokoleń dowodzą, jak istotną i autentyczną częścią życia czy nawet tożsamości jest dla osób z Lubrańca *chodzenie z kozą*. To dzięki nim kultywowana tradycja jest swoistą esencją karnawału.

JULIAN ROSIŃSKI

Elementy performatywne w *kozie kujawskiej*

W swoich wyjazdowych notatkach zapisałem:

Zobaczyłem podwórko, leżącą w ziemi suszarkę do prania; siąpi lutowy deszcz, mężczyzna wyłania się z drewnianej szopy. Trzyma w rękach pięknie złożone zawiniątko, ręcznie wykonany strój, w którym kiedyś dokładnie w tym czasie chadzał z kozą. Prosi mnie, bym przymierzył; jest zimno, ale nakładam na siebie wojskową kurtkę, uszyte ręcznie kolorowe spodnie. Mężczyzna wręcza mi bicz, pokazuje jak nim uderzać, by wydać charakterystyczny wystrzał. Pod koniec naszej rozmowy ofiaruje mi dolną część kostiumu, który wezmę ze sobą na zajęcia. On już w nich chodzić nie będzie, a ja mam najpiękniejszy prezent, jaki kiedykolwiek otrzymałem w terenie. Część przebrania, w którym co roku wychodził na kujawską wieś, by straszyć, śpiewać tak głośno, by przepędzić zimę¹.

Mimo przygotowań poprzedzających wyjazd na kujawskie zapusty nie wierzyłem w to, że zobaczę podczas niego coś wykraczającego poza pochód, pokaz. Po prostu nie potrafiłem znaleźć w swojej świadomości odpowiedniego miejsca na takie wydarzenie. Możliwe, że było to efektem tego, iż karnawału zaznałem osobiście tylko w formie przedszkolnych adaptacji, w czasie których w kupionych dzień wcześniej strojach bawiono się w Rio lub Wenecję, a pochód przechodził w bal, który tak naprawdę był tylko kolejną dyskoteką.

Wszystko zmieniło się w niedzielę 19 lutego 2023 roku, gdy pierwszy raz natknęliśmy się na kujawską grupę zapustną liczącą ponad dwadzieścioro postaci poruszających się ciągnikiem z przyczepą przypominającą obwieszony ozdobami wagonik. Pojazd zatrzymał się, a z niego wyszli hałaśliwi śpiewający przebierańcy, wyszli, jak tu wychodzi się „od zawsze”. Poprzebierani w pstrokate kostiumy, zawierające elementy kilku pokoleń wstecz, zrośnięte, oplecione coraz to nowszymi ozdobami. Śpiewali disco polo, podbiegali, brali do tańca, straszyli. Inni stali przy zastawionym napojami i kiełbasą stole, popijali z metalowych i plastikowych kubeczków, na chwilę uniośli maski, trzymając w rękach olbrzymie głowy *niedźwiedzia* albo plastikowe twarze *diabłów*. Wcześniej, zanim tu przyszli, nagrałem ich telefonem. Pozbawiony kontekstu film wygląda, jakbym zrobił go

¹ Z notatek terenowych autora, 20 lutego 2023 roku (w zbiorach autora).

podczas apokalipsy zombie. Postacie przechodząc obok mnie, stroją miny, które rozlewają się na nich całych. Obchodzą mnie, bodą rogami, widłami. I chyba już wtedy wiedziałem, zupełnie oszołomiony, że chcę swoją pracę poświęcić tej performatywnej stronie zapustów kujawskich, tym krótkim chwilom, związanym z uniesieniem ramion w geście, który wykonywano tu od zawsze. Nie posiadam wystarczająco dużo wiedzy o teatrze ani obrzędowości, by wypowiadać się o nich w sposób odkrywczy. Dlatego będę koncentrował się na elementach performatywnych, ruchach w czasie, w którym podmiot, świadomie lub nieświadomie, przesuwając postać i strój poprzez kulturę. Na ruchach, po których smugach możemy dotrzeć do kultury i historii święta, zwyczaju, obrzędu.

Postacie

Jak w przypadku innych karnawałowych maskarad, tak i w *kozie* kujawskiej przebrania miały mieć swoje znaczenie symboliczne, odnoszące się do cyklu agrarnego. Pierwszą i najważniejszą była „tytułowa” *koza*, odgrywana przez człowieka odzianego w płachtę z wystawionym poza nią pyskiem zwierzęcia na kij. Oryginalnie miała ona przynosić pannom rychłe zamążpójście, ale też, poniekąd równolegle, zapowiadać przyjście wiosny. Kolejną postacią, o której ciekawej metamorfozie opowiem nieco później, był wiedziony na łańcuchu *niedźwiedź*, który z początku miał odganiać zło, jako iż za jego symbol był uważany. Miał swoimi ruchami przekazywać ziemi swą wielką moc, by nadchodząca wiosna była silna. *Bocian*, podobnie jak *koza*, oznaczał przyjście wiosny, bo ptak ów z nią właśnie się kojarzy. *Koń*, przypominający krakowskiego lajkonika, ożywiał przyrodę. Mężczyzna odgrywający go był przyodziany w mundur i zaopatrzony w bicz. Jest jeszcze *diabeł*, który *diabłem* pozostał, i postacie dwoiste: przebieraniec z kukłą na brzuchu, zwany *dziadem na babie* lub *żywym na umarłym*. W pierwszym przypadku ma on znaczenie związane z płodnością, w drugim symbolizuje triumf życia nad śmiercią, nawiązuje do cyklu zmian pór roku i wiosennego odrodzenia się przyrody [Pawłowska 2014a, 18]. Członkowie grupy zapustnej przeważnie nie zdają sobie sprawy z tego, co pierwotnie miały oznaczać ich stroje czy zachowania, które przejęli jako coś, co robiło się „tak po prostu, od zawsze”. Cesare Poppi w pracy poświęconej karnawałowi w Europie przedstawia go jako święto przedchrześcijańskie, które Kościół zaadaptował do własnych potrzeb. Tak więc na ów kształt zostały narzucone zupełnie nowe znaczenia. Od tej pory nie były już połączone z cyklem agrarnym ani nie wiązały się *stricte* z nadejściem wiosny, ale zaczęto je odczytywać jako związane z przyjściem wielkiego postu. Zamiast przeganiać zimę, zaczęto zabijać śmierć. Ciekawie jawi się tu wizja Carlo Ginzburga przytaczanego przez Poppiego, który twierdził, że na granicy tych dwóch narracji –

przedchrześcijańskiej i chrześcijańskiej – wytwarza się, jakoby w wyniku tarcia, nieuporządkowany zbiór znaczeń [Ginzburg 1983; 1989; za: Poppi 2018, 107]. Odnajduje on jednakże swoje zastosowanie w rzeczywistości świętowania. Dział się tak może z wielu powodów. Postaci występujące w maskaradzie są kulturowo rozpoznawalne, obdarzone stereotypowymi cechami i rolami. Wiemy np., że *Żyd* będzie zbierał pieniądze, że *diabeł* jest straszny, a *bocian* przynosi dzieci. W tym kontekście odmienną jest figura *niedźwiedzia*. Kiedyś wzbudzała respekt: oto potężny zwierz, budzący się z zimowego letargu, wychodzący na żer. Wśród postaci zapustnych jawi się jako symbol wiosny, ale jakże innej od tej niesionej przez *bociana*. Ten ostatni przychodzi z powietrza, a ten pierwszy z ziemi, mroku. Jednakże dzisiejszy *niedźwiedź* z grupy zapustnej został zamieniony w *niedźwiadka*, został zreinterpretowany przez swoich odtwórców, bazujących na odniesieniach do zabawki, a nie do dzikiego zwierzęcia. Szef lubrańskiej *Kozy*, 17-letni Łukasz Śmiałek tłumaczył, że gdy trzeba podejść do dziecka, podchodzi właśnie *niedźwiedź*, bo dziecko kojarzy go pozytywnie, wywołuje on jego uśmiech, nosi miękki kostium, można się do niego przytulić (zob. fot. 21). Widać więc, jak pierwotne znaczenie symbolu odeszło w niepamięć, choć on sam pozostał. Co więcej, kostium zachował swą użyteczność jako narzędzie interakcji.

O napięciach dziejących się na pograniczu kultury i natury i wzajemnych relacjach tych ostatnich dużo pisała duńska antropolożka Kirsten Hastrup. Twierdziła ona, że należy przestać postrzegać je na zasadzie dualizmu dwóch różnych światów i zacząć poszukiwać między nimi funkcji komplementarnych [Hastrup 2013, 1]. Jeśli więc *niedźwiedź* przestał być odbierany jako naturalne zagrożenie w krajobrazie i jest on fizycznie osiągalny jedynie po dłuższej wycieczce samochodem lub za kratami któregoś z ogrodów zoologicznych, to niknie on również w warstwie znaczeniowej. Obecność tego zwierzęcia w życiu młodych Kujawiaków, z których przeważnie składają się grupy zapustne, związana jest z jego bajkowym wizerunkiem.

Współczesna interpretacja postaci zapustnych nie zawsze obierała ten sam kierunek. Dobrym przykładem jest tutaj *diabeł*, który zawsze budził jak najgorsze skojarzenia: od bagiennego Boruty po księcia ciemności Lucyfera (oksymoron!). Jednak na samej płaszczyźnie estetycznej jawił się niegdyś o wiele mniej okazałe. Jak usłyszeliśmy, dawniej wystarczyły mu wymalowana węglem twarz i widły, by było wiadomo, kto to właściwie jest². Obecnie, dzięki zwiększonym możliwościom w doborze i konstrukcji przebrania, *diabeł* jawi się zdecydowanie jako najbardziej przerażający. Zwykle utrzymany jest w kolorach czerwieni i czerni; nosi fantazyjną, plastikową maskę z rogami, odziany jest w pelerynę zrobioną czasem z chusty

² Nagrała ekipa badawcza w Centrum Dziedzictwa Kulturowego w Lubrańcu, 19 lutego 2023 roku (nagranie w zbiorach badaczów).

wojskowej, w rękę trzyma czerwone widły. *Diabeł* skacze i tańczy, ma szeroką gamę możliwości ruchowych, bo nie jest, jak inne postaci, skrupowany swoim kostiumem. O wiele gorzej mają *kozy*, *bociany* czy *jeździec na koniu*, którzy non stop muszą walczyć z przywiązanymi ciężkimi elementami kostiumów, jak np. stełaż imitujący tułów *konia* czy kij z zatknietą na szczycie głową zwierzęcia (dwie pierwsze postaci). Stają się one po prostu uciążliwe w noszeniu, zwłaszcza jeśli ma się śpiewać i tańczyć cały dzień. Nic więc dziwnego, że z braku obudowy teoretycznej wokół zwyczaju zmiany w postrzeganiu postaci odnoszą się już nie tyle do jakiegoś pierwotnego znaczenia cyklu agrarnego czy mitologii chrześcijańskiej, ile do aspektów *stricte* funkcjonalnych, jakimi są możliwości tańca i większa mobilność w czasie zabawy.

W ramach odgrywanych ról nie zachodzą jedynie stałe reinterpretacje, ale zmianie ulega też kanon, do którego wcielane są nowe istoty i stwory. Cesare Poppi pisał, że włączanie nowych postaci ma swoje uzasadnienie w sytuacji historyczno-politycznej [2018, 118]. Jeżeli w regionie był ktoś, kto w oczach ludności utożsamiał jakąś (zwykle negatywną) cechę, np. był okrutnym hrabią, to było prawdopodobne, że po jego unieszkodliwieniu społeczność uczyni go członkiem maskarady. Nie jest to jednak mechanizm zapustów kujawskich, mimo że na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci wprowadzono wiele nowych postaci, np.: *kominiarza*, *policjanta*, *złodzieja*, *państwa młodych*, czy jeszcze nowsze takie jak *pingwin*. Widok niektórych z nich rodzi pytania o kryterium przyjmowania nowych członków. I o ile *państwo młodzi* czy *śmierć* wpisują się w narrację przedchrześcijańską i chrześcijańską zwyczajów karnawałowych, o tyle zaistnienie *pingwina* powinno wzbudzić naszą ciekawość. Akhil Gupta i James Ferguson [2004] podnoszą istotny problem, jaki wyłania się, gdy we współczesnym świecie postanowimy tłumaczyć jakieś zdarzenie miejscem, w którym się ono wydarza. Miejscem rozumianym jako wszystko to, co na nim fizyczne, ale też naturalne i kulturowe. W przypadku Kujaw byłoby to tłumaczenie zmian zachodzących w performatyce tamtejszych obchodów jedynie przez zdarzenia dziejące się w tym regionie. Tak jednak nie jest, uczestnicy zapustów są dzisiaj bowiem mniej ograniczeni owym miejscem, niż byli kiedyś. Poza tym są to, w większości, ludzie młodzi, którzy mają dostęp do internetu, do nowych toposów, szlaków interpretacyjnych. W rezultacie nikogo nie dziwi, że we Włocławku widzi się *pingwina*, mimo że może być on pingwinem znanym z zoo, bajki lub też – co najciekawsze – może korespondować z pozostałymi postaciami: być głównym antagonistą *Batmana*, bo czemu nie? Dlaczego obok *diabła* i *niedźwiedzia* nie miałby stanąć zły bohater komiksu? Czyż nie obraża to, czym są zapusty?

Trudno doszukiwać się jakichkolwiek stałych prawideł w rozwoju elementów performatywnych zapustów kujawskich. Symptomatyczna może być rozbieżność

towarzyszących mu dyskursów. W Muzeum Etnograficznym, Oddziale Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku usłyszałem, że wśród bohaterów kujawskich grup zapustnych nie ma postaci lokalnych: polityków czy księży³. Z kolei podczas spotkania z członkami jednej z nich dowiedziałem się, że w ich *Kozie* nie ma tych postaci, ale dwie wsie dalej jest kobieta, która odgrywa *księdza* w lokalnej grupie zapustnej⁴. Była to zaskakująca informacja, tym bardziej, że w kujawskich grupach zapustnych występują mężczyźni i to oni wcielają się w role kobiece. W tej natomiast nastąpiło odwrócenie. Wprowadzenie postaci duchownego, należącej do swoistego społecznego tabu, było możliwe tylko przez osobę innej niż on płci. Ten tok myślenia okazał się jednak nadinterpretacją w momencie, gdy usłyszałem propozycję, by dołączyć *księdza*, bo chodząc z tacą, zwiększy on zarobek grupy. Tak więc *ksiądz* zbierze dużo pieniędzy, *policjant* jest przydatny, bo zatrzyma auto, a *kominiarz* wejdzie na dach. Postać uruchamia ruch, tak jak kostium uruchamia postać.

Swoje badania i rozmowy prowadziłem przeważnie w Lubrańcu, w którym przez cały dzień towarzyszyłem, wraz z koleżanką z grupy badawczej, *Kozie Łukasza Śmiałka* (zob. fot. 22). Przebierańcy mieli od około 13 do około 20 lat. Chodząc za nimi od domu do domu, obserwowaliśmy, jak zagadują, śpiewają, robią bałagan gdzie tylko się dało i gdzie tylko mogło to zostać dostrzeżone. Podśpiewując, wpadali do sklepów, umówionych i nieumówionych domów, urzędu gminy; śpiewali też pod przedszkolem i dzieciom mijanym na ulicy. Podczas przerw rozmawialiśmy z nimi, trochę na stopie badacz–badany, trochę o życiu poza studiami i karnawałem. I właśnie poza całą tą otoczką świętowania pojawił się temat policji oraz życia ulicznego. Postanowiłem się przy nim zatrzymać, gdyż dobrze koresponduje z jednym z zachowań performatywnych, które zaraz opiszę, ale też temat ten powracał w kilku rozmowach prowadzonych na przestrzeni dwóch dni. Skoro pojawiał się, to można uznać, że był ważny. Czy dlatego, by odegrać przede mną rolę chłopaka-junaka?

Wróćmy więc do nowych postaci, a konkretnie do *więźnia* i *policjanta* (zob. fot. 23). Podczas „najazdu” na liceum, którego dokonała *Koza Łukasza Śmiałka*, na samym środku korytarza rozegrała się scena zatrzymania. Była to jedyna pełnowymiarowa scenka, jaką w wykonaniu tej grupy oglądaliśmy. Należy przypomnieć, że byli to bohaterowie spoza kanonu kujawskiej *kozy* zapustnej, co więcej, przypisane im role w grupie są cały czas konstruowane, choć jak już wspominałem,

³ Rozmowa z mężczyzną około 50 lat, ojcem członka *Kozy Łukasza Śmiałka*, Lubraniec, 20 lutego 2023 roku, nagrali Julia Duczmal i Julian Rosiński (nagranie w zbiorach badaczy).

⁴ Ibidem.

policjant zatrzymywał samochody, ale *więzień* po prostu był. Tym, co czyniło sytuację jeszcze ciekawszą, był fakt, iż mimo że ich ubiory znacznie się od siebie różniły: *policjant* był ubrany w odblaskowy uniform funkcjonariusza drogówki, *więzień* zaś odziany był w czarno-biały pasiak, to mieli oni jeden wspólny element. Były to narysowane na twarzach i przekreślone sześćdziesiątki. W nomenklaturze młodzieżowej jest to określenie konfidenta, kolaboranta, człowieka, który zdradził kolegów systemowi. Tak więc na oczach całej szkoły *policjant* aresztuje kryminalistę, co jest dość prostym przesłaniem: „nadszedł czas sprawiedliwości”. Mamy zatem w tych postaciach i scence nawiązanie do rzeczywistości, być może lokalnej. Oczywiście jest to jedynie moja interpretacja, choć to odniesienie wcale nie musi bazować na historii lokalnej, która nie jest charakterystyczna tylko dla Kujaw. Równie dobrze mogło być tak, że owo „zajście” mogło mieć związek z tym, że po prostu zapustnicy poszukiwali jakiegoś zastosowania dla postaci *więźnia*, wykazali się pomysłowością i uruchomili go zatem w ten, a nie inny sposób.

Maskarada

Erika Fischer-Lichte, pisząc o zwrocie w sztuce około lat 60. XX wieku, zwracała uwagę, że coraz częściej poszukuje się oddziaływania, współtworzenia, że w miejsce zajmowane dotąd przez przesłanie twórcy należy postawić odbiorcę. Chcąc określić skalę zmiany, należy zamiast określić „spektakl”, „książka”, „koncert” używać terminu „wydarzenie”:

istotna zmiana stawia pod znakiem zapytania tradycyjne heurystyczne rozróżnienie na estetykę produkcji, estetykę dzieła i estetykę recepcji, a może nawet świadczy o jego zupełnym anachronizmie. Jeśli bowiem nie istnieje już dzieło sztuki, egzystujące niezależnie od twórcy i odbiorcy, jeśli zamiast niego mamy do czynienia z wydarzeniem, w którym wszyscy – choć w rozmaitym stopniu i w rozmaitych funkcjach – biorą udział, a więc „produkcja” i „recepcja” ma miejsce w tej samej przestrzeni i w tym samym czasie [Fischer-Lichte 2008, 22].

Myślę, że o ile dla teorii sztuki podobny zwrot musiał być na tyle szokujący, co nieuchronny, o tyle w kujawskich obchodach ostatnich dni karnawału od początku chodziło o takie właśnie wydarzenie, nie zaś zbiór odgrywanych co roku scenek. I tak uczestnik *kozy*, w odróżnieniu od aktora, poprzez swoje czynności nie przechodzi skończonego wycinka narracji, nie odgrywa wznawianej przed publicznością sztuki, ale odgrywa żywy element kultury, którego sam jest nadawcą i odbiorcą.

Dariusz Drązek, współtworzący niegdyś lubrańską *Kozę*, zapytany o to, czy z *kozą* chodziły dziewczyny, kobiety (pisałem już, że w znacznej większości grupy zapustne współtworzą chłopcy, mężczyźni; dopiero ostatnio sytuacja zaczęła ulegać zmianie), ku mojemu zdziwieniu odpowiedział, że tak. Dopiero po bardziej

szczegółowych pytaniach okazało się, że *chodźć* z to znaczy *chodźć przy*. Osoby towarzyszące, oglądające *kozę* są wyjątkowo istotną częścią całego wydarzenia, co więcej – one grają w nim siebie. Można w tym doszukać się dostrzeganego w karnawale braku wyraźnego podziału na wykonawców i widzów [por. Bachtin 2005].

Niezwykle istotnym elementem podobnych maskarad są zaloty, silnie osadzone w symbolice karnawału. Wiele postaci wprost odwołuje się do płodności zarówno pól, jak i ludzi. Jest to jeden z tych tradycyjnych elementów, który wydaje się w ogóle nie zanikać. Mężczyźni podczas swoich żywiołowych występów porywają dziewczyny i kobiety do tańca, *koza* bodzie je rogami, *diabeł* kłuje widłami. Budzi to różne reakcje: pamiętam dwie dziewczyny, które zaczęłam podczas pokazu grup zapustnych we Włocławku⁵; powiedziały, że nie podoba im się ów zwyczaj, że wśród grona ich znajomych tak się nie robi, że jest to praktykowane głównie w okolicznych wsiach. Niemniej tam, gdzie to występuje, powoduje prawdziwą kaskadę emocji: od strachu po śmiech.

Ostatnie dni karnawału były momentem, w którym strach było wyjść za drzwi, bo przebierańcy niesieni fantazją próbowali wdzierać się do domów. Moi rozmówcy z grupy zapustnej, pytani o takie zachowanie, o co w tym wszystkim chodzi, nie potrafili znaleźć jednej prostej odpowiedzi. Nic też w tym dziwnego, bo jak już wspomniałem, ich bycie w *Kozie* nie wiązało się z wyuczeniem ról i ich repetycją (powtarzaniem), ale z ciągłą interpretacją danej postaci i jej roli. Dlatego nie mówili o znaczeniu, tylko o emocjach: radości, strachu, ale też „żywiole”⁶. Warto też odnotować, że w ich wypowiedziach pierwotne znaczenia przeplatały się z nowymi, własnymi interpretacjami. Jeden z zapustników zapytany o rolę hałasu odpowiedział, że „musiał być, żeby wziąć zimę przestraszyć, pociągnąć wiosnę”⁷. Taką interpretację bez problemu można obronić. Jeden z ważniejszych badaczy karnawału Michaił Bachtin zauważał, że w tradycji karnawału częstym zjawiskiem jest motyw walki czy nawet zabijania personifikacji zimy, przyjęcie wiosny, ożywienia i nowego życia [Bachtin 2005]. Jedną z pierwszych scen z udziałem *kozy*, którą ujrzałem we Włocławku podczas Korowodu Grup Zapustnych, był akt symulowanego przez postać *diabła* seksu oralnego z rzeźbą Chrystusa Frasobliwego. Podejrzewam, że nie była to scena, która stała gości w programie przeglądu grup zapustnych. A jednak takie zachowanie pojawiło się w przestrzeni muzeum i naruszyło obyczaj i... tabu. Można je jednak przypisać wspomnianej „żywiołowości”, która zwalnia wszelkie hamulce. O żywiołowości w kontekście karnawału pisał również

⁵ Chodzi o Korowód Grup Zapustnych we Włocławku 19 lutego 2023.

⁶ Z notatek terenowych autora, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autora).

⁷ Fragment rozmowy z Darkiem Drążkiem (około 60 lat), Lubraniec, 20 lutego 2023 roku, nagrali Julia Duczmał i Julian Rosiński (nagranie w zbiorach badaczy).

Victor Turner. Tłumaczył, że jest to stan, w którym obowiązujące normalnie zasady i ograniczenia są tymczasowo odrzucane, a społeczność doświadcza okresu wolności i swobody [Turner 2010]. Żywiołowość wpływa na uczestników. W tym kontekście chciałbym opisać sytuację, gdy *Koza Łukasza Śmiałka* postanowiła wejść do wspomnianego już liceum, którego zresztą członkowie *Kozy* w większości sami byli uczniami. Chodziliśmy wcześniej po wielu miejscach, byliśmy w urzędzie gminy, na pocztce, ale dopiero w szkole dostrzegłem całą moc tego obchodu i zwyczaju *chodzenia z kozą*. Do środka weszliśmy podczas lekcji, po cichu, dopiero na pierwszym piętrze zaczęła się „rozróbka”. Rozpoczęło się to wszystko wtargnięciem do sali, w której odbywała się właśnie kartkówka z języka niemieckiego, oczywiście było to działanie celowe. W mgnieniu oka wszystko rzeczywiście odwróciło się „do góry nogami”: przebierańcy zaczęli śpiewać, walić w bębny, robić hałas, na korytarze wyszli uczniowie i nauczyciele. Można było odnieść wrażenie, że szkoła przestała istnieć. Przez kolejne minuty nie było zajęć, uczniowie biegali po ławkach, malowali twarze dziewczyn węglem. Wszyscy przenieśli się na stołówkę, w której przez ponad godzinę trwała zabawa przypominająca imprezę młodzieżową. Nikt nie reagował, odnosiło się wręcz wrażenie, że wszyscy wiedzieli, że tak będzie.

Do czasu przyjazdu na Kujawy nie wierzyłem, że mamy w Polsce karnawał, ale wychodząc ze szkoły średniej w Lubrańcu, nie miałem już żadnych wątpliwości. Nie przekonali mnie ich fantazyjne stroje, lecz o wiele bardziej to, w jaki sposób mówili o ich konstruowaniu, dniach przygotowań, w których modyfikują najmniejsze nawet i ledwo widoczne elementy (tasiemki, bibułki). Nie dotknęła mnie dogłębna znajomość tradycji, ale jakże swobodne, oczywiste funkcjonowanie w niej. Zrozumiałem, że coś ważnego dla tych ludzi działo się pomiędzy tymi zapętlonymi kawałkami disco polo, płaczącymi starszymi paniami, wrzucającymi *Żydowi* do puszek banknoty stużłotowe, a odgrywanymi spontanicznie scenkami. Zapowiedzią tego było, co prawda, moje wieczorne spotkanie pierwszego dnia na Kujawach. Kiedy razem z chłopakami z okolicznych wiosek włóczyłem się po pustych ulicach Brześcia Kujawskiego, jeden z nich, zdziwiony moimi pytaniami o zapusty, rzucił w końcu: „A co to, u was nie ma *kozy*?”

W pracy zależało mi, by zwrócić uwagę na zachowania performatywne w zapustach na Kujawach. Niezależnie od tego, czy członkowie grup zapustnych zdawali sobie sprawę ze znaczeń wykonywanych przez siebie ruchów, czy nie, to poruszali się w ramach świętowania końca karnawału popychani czymś, co sami nazywali „żywołem”. Uczestnictwo w zapustach kujawskich wymaga ekspozycji, wyjścia z dobrze osadzonego w codzienności stanowiska, roli, porządku, pozwolenia sobie na bycie niesionym przez inność czasu i zdarzeń.

OLGA ZAŁĘSKA

„Można podczas pochodu nie pić, ale po co?”. Alkohol jako element zabaw zapustowych na Kujawach

Zwyczaj *kozy* nazywany też *chodzeniem z kozą* jest charakterystyczny dla regionu Kujaw. Odbywa się podczas świętowania ostatnich dni karnawału – zapustów. Pierwotnie jego celem było przywołanie wiosny oraz zapewnienie urodzaju w nadchodzącym roku [Pawłowska, 2009]. Zwyczaj ten opisany został już w XIX wieku przez Oskara Kolberga [1962, 210-214], jednak systematycznie bada się go od okresu powojennego. Jego odnowa nastąpiła po 1989 roku, gdy grupy zapustne zaczęły organizować się przy wsparciu niezależnych politycznie instytucji, jak również narodziły się nowe tradycje takie jak Korowód Grup Zapustnych we Włocławku. *Chodzenie z kozą* odbywa się pomiędzy tłustym czwartkiem a wtorkiem poprzedzającym Środę Popielcową.

Dostępne źródła interpretują *Kozę* w kluczu magiczno-obrzędowym. Widać to w tekstach Krystyny Pawłowskiej – wieloletniej badaczki Kujaw i emerytowanej pracownicy Muzeum Etnograficznego we Włocławku. Wpisuje ona zwyczaj w szerszy kontekst „ponadkulturowego chodzenia z maskarami” [Pawłowska 2009, 28] oraz dopatruje się jego źródeł w późnośredniowiecznym motywie walki postu z karnawalem [Pawłowska 2016, 23]. Analizuje głównie symboliczne znaczenie *kozy* związane z płodnością, wiosną i urodzajem. Objawia się to według badaczki w kosmatości pokrytych słomą lub grochowinami postaci (symbol płodności i bogactwa) oraz wyborze konkretnych maszkar, takich jak *bocian* – zwiastun wiosny, *koń* pełen sił wegetacyjnych czy właśnie *koza*, symbolizująca płodność ludzi i ziemi [Pawłowska 2016, 23-24]. Figury „obcego” – *Cyganki* czy zbierające go pieniądze *Żyda* – mają zapewnić skuteczność praktyk rytualnych [Pawłowska 2016, 24]. Nie są analizowane z perspektywy krytycznej czy źródeł stereotypów etnicznych dotyczących członków wspomnianych grup. Etnografka zwraca uwagę na pewne przekształcenia, którym uległo *chodzenie z kozą* na przestrzeni lat – obecnie grupy zapustne są większe, uczestnictwo w nich ma charakter prestiżowo-towarzyski, a stroje wykonuje się z materiałów syntetycznych, a nie naturalnych

[Pawłowska 2009, 2016]. Podobnie, ze względu na zmianę obyczajów, odbywająca się w ostatni dzień karnawału zabawa *podkoziółkowa* nie służy już znalezieniu przez panny męża, tylko integracji i rozrywce lokalnej społeczności [Pawłowska 2016, 24]. W tekstach autorki widać pewien żal z powodu małej wagi, jaką uczestnicy *kozy* przywiązują do jej symbolicznych aspektów. Pawłowska przyznaje, że elementy związane z „magią wegetatywno-życzeniową nie były i nie są nadal [...] uświadamiane przez uczestników obchodów” [Pawłowska 2009, 30]. Zauważa, że w XXI wieku grupy zapustne „gubią zewnętrzne oznaki związane z pierwotną magią płodności” [Pawłowska 2009, 31]. Ten stosunek Kujawian do *kozy* starają się zmienić pracownicy Muzeum Etnograficznego we Włocławku, którzy w tydzień mięsopustny przedstawiają zainteresowanym zwyczajem *chodzenia z kozą* jego znaczenie i historię.

Moje badania terenowe, które prowadziłam w ostatnie dni zapustów (od 19 do 21 lutego 2023 roku), potwierdzają tezę o małym znaczeniu obrzędowo-magicznym *chodzenia z kozą* dla jej uczestników. Informacje, jakie uzyskałam zarówno podczas obserwacji uczestniczącej, jak i podczas rozmów z osobami organizującymi i koordynującymi wydarzenie, wskazują, że głównym celem kultywowania tradycji jest zabawa i integracja społeczności z okolic Włocławka. Aktywności te w kulturze polskiej są nierozłącznie związane z piciem alkoholu. Twierdzę więc, że to alkohol jest centralnym punktem dzisiejszych *obchodów z kozą*. Nie sądzę jednak, aby fakt ten wynikał w prosty sposób z sekularyzacji czy wkroczenia nowoczesności do „społeczności tradycyjnych”. Alkohol bowiem z polską kulturą chłopską związany jest od średniowiecza. Udowodnił to Józef Burszta w książkach *Wieś i karczma* [1950] oraz *Społeczeństwo i karczma* [1951]. Antropolog widział w karczmie naczelną instytucję polskiej wsi – jedyną towarzyszącą stale jej mieszkańcom. Wiązał to z sytuacją polityczno-społeczną na ziemiach polskich, a zwłaszcza z przymusem propinacyjnym [Burszta 1950]. Przymus ten pojawił się wraz ze wzmocnieniem pozycji szlachty pod koniec średniowiecza i dał jej przedstawicielom monopol na sprzedaż alkoholu [Burszta 1950, 10-19]. Z czasem chłopci utracili nie tylko prawo do produkcji własnego alkoholu, lecz także do korzystania z karczm obcych panów [Burszta 1950, 60-70]. W skrajnych przypadkach przymus propinacyjny wiązał się z narzutami propinacyjnymi – obowiązkiem kupowania gorzały od szlachcica – lub praktyką płacenia za wykonywaną pracę w wódce [Burszta 1950, 22].

Chłopi szybko zaadaptowali narzucony zwyczaj częstego picia do własnej kultury [Burszta 1950]. W związku z ich ciężką pracą, biedą i wyzyskiem alkohol stał się sposobem na odreagowanie doznawanych krzywd [Burszta 1950, 17-18]. Karczma stanowiła główny ośrodek życia społecznego wsi [Burszta 1950, 103-104]. Częste wizyty w niej doprowadziły do powszechnego alkoholizmu, który zwiększył jeszcze

wewnętrzny przymus picia ludności wiejskiej [Burszta 1950, 102]. Ponieważ chłopci od urodzenia wychowywani byli do pijaństwa, alkohol pojawiał się w kulturze i sztuce ludowej i stanowił nieodłączną część wszystkich obrzędów, w tym uroczystości religijnych [Burszta 1950, 111-118]. Kulturowo nienapicie się w trakcie odpustu traktowano jako czynnik utrudniający dostąpienie go [Burszta 1950, 113].

Pierwsi ludoznawcy ignorowali często wewnętrzny i zewnętrzny przymus związany z rolą alkoholu w życiu chłopów. Z tego powodu „opisy życia karczemnego chłopów pańszczyźnianych były w naszej literaturze pięknej zazwyczaj pogodne, pełne barwności, życia i «ludowości»” [Burszta 1951, 172]. Badacze nie zajmowali się przemocą, która stała za tymi praktykami, ani konsekwencjami społecznymi. Swoje zainteresowania ogniskowali wokół faktu, że

Pijanie wódki powiązało się w doskonały sposób z praktykowaniem odwiecznych zwyczajów – rodzinnych, sąsiedzkich, zawodowych, dorocznych itp. – i odwrotnie, samo picie stworzyło własne zwyczaje i własną sferę tradycji kulturowej [Burszta 1951, 178-179].

Zachowały się więc świadectwa zwyczajów, takich jak dawanie kobietom w pogłogu napoju z wódki, smalcu i miodu, chwalenia boga przy kieliszku w ramach uroczystości rezurekcyjnych czy kilkudniowego opijania chrzcin. Skrzętnie zapisywano też przyspiewki okolicznościowe towarzyszące tym wydarzeniom [Burszta 1951, 179-188].

Nadużywanie alkoholu nie było charakterystyczne wyłącznie dla społeczności wiejskiej. W XVII i XVIII wieku intensywnie piły również szlachta i duchowieństwo. W ich przypadku wynikało to jednak z wyboru, a nie przymusu. Jak zauważa Burszta: „Pijaństwo chłopów było koniecznością. [...] szlachta mogła pić dlatego, że pili chłopci, którzy pić musieli” [1950, 13-14]. Karczma była narzędziem szlachty do zarządzania wsią i sposobem wyzysku chłopów [Burszta 1950, 10]. Pomagało w tym jeszcze zatrudnianie jako arendarzy Żydów – gospodarzy i pracowitych – potrafiących zapewnić panom wysokie dochody [Burszta 1950, 203-205]. Dodatkową „korzyścią” z tej praktyki było wykreowanie postaci Żyda jako pazernego ciemniźciela, na którego można było przekierować żal i nienawiść chłopów spowodowane wyzyskiem [Burszta 1951, 75-76]. Ruch propagowania trzeźwości wśród ludności wiejskiej rozwijał się dopiero od lat 30. XIX wieku [Burszta 1951, 74]. Bractwa trzeźwości wykorzystywały brutalne sposoby propagowania abstynencji, takie jak straszenie pijących mękami piekielnymi czy publiczne ubliżanie osobom nadużywającym trunków [Hołub 2014, 165]. Wcześniej w kulturze polskiej próżno było szukać zdecydowanych głosów antyalkoholowych [Burszta 1951, 66-73]. Masowe pijaństwo chłopów trwało po zniesieniu pańszczyzny i zmniejszyło się dopiero w latach 80. XIX wieku. Burszta widzi w tym rolę polepszenia sytuacji

ekonomicznej na wsi. Zmniejszało to zapotrzebowanie na alkohol jako jedyne źródło radości w życiu. Kolejnym czynnikiem był rozwój technologiczny, motywujący do oszczędzania pieniędzy w celu zakupu nowych maszyn rolniczych [Burszta 1951, 194-197].

Według danych statystycznych spożycie alkoholu w II Rzeczypospolitej dalej pozostało relatywnie niskie i wynosiło 1,5 litra czystego alkoholu na osobę rocznie [Cierpiałkowska, Chodkiewicz 2020, 18-20]. Dane te mogą być niedoszacowane ze względu na konsumpcję alkoholu własnej produkcji, jednakże liczba ta na pewno była mniejsza niż w okresie powojennym [Burszta 1950; Cierpiałkowska, Chodkiewicz 2020, 20]. W latach 50. XX wieku były to bowiem już 3 litry czystego alkoholu na osobę, a na początku lat 80. XX wieku – 8-9 litrów [Habrat 1996, 9]. Wpływ na to mogła mieć znacznie niższa cena wódki niż w dwudziestoleciu międzywojennym, która spadała jeszcze w kolejnych powojennych dekadach [Piekarz 2019, 7]. Niemniej należy pamiętać, że wzrost spożycia alkoholu po II wojnie światowej obserwowano w większości rozwiniętych krajów – było to więc szersze zjawisko [Habrat 1996, 9-10]. W latach 80. XX wieku władze PRL – pod wodzą abstynenta Wojciecha Jaruzelskiego – zaczęły zaostrzać kurs wobec alkoholu. W stanie wojennym uchwalona została ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi – zakazano sprzedaży napojów procentowych pomiędzy godziną 6 a 13, zmniejszono liczbę punktów sprzedaży, podwyższono ceny alkoholu oraz dopuszczono przymusowe leczenie alkoholików [Piekarz 2019, 8]. Postulaty abstynenckie promowała też Solidarność – komitety zakładowe wprowadzały prohibicję oraz głosiły, że władza celowo rozpija naród [Burszta 1950; Piekarz 2019, 9]. Ruchy te sprawiły, że pod koniec lat 80. XX wieku konsumpcja spadła do 6-7 litrów czystego alkoholu na osobę. Ważnym elementem ustawy, mającym zagwarantować zmniejszenie społecznych efektów nadużywania alkoholu, było propagowanie zmiany schematów picia – za pożądane zjawisko uważano popularyzację piwa i wina, jeśli tylko wiązałoby się ze spadkiem konsumpcji wódki [Burszta 1950; Piekarz 2019, 6-10]. W tej materii ustawa odniosła sukces – w 1996 roku piwo stało się popularniejsze od wódki, której udział w rynku zmniejszył się z 70 do 28% [Burszta 1950; Piekarz 2019, 9-10]. Niemniej na przełomie XX i XXI wieku konsumpcja trunków znów zaczęła rosnąć i przekroczyła granicę 10 litrów alkoholu na osobę [Burszta 1950; Piekarz 2019, 9-10]. Wynik ten plasuje Polskę w okolicach unijnej średniej. O problemie społecznym świadczy jednak fakt, że liczba ta stale rośnie, podczas gdy w innych europejskich krajach widać tendencję zniżkową [Burszta 1950; Piekarz 2019, 14-15]. Ponadto w Polsce występuje zaburzony model kultury alkoholowej [Lindenmeyer 2007]. Objawia się on brakiem jasnych granic między piciem normalnym a patologicz-

nym (jakie występują np. w krajach basenu Morza Śródziemnego) – nie ma reguł ani zasad towarzyskich obchodzenia się z alkoholem [Burszta 1950; Lindenmeyer 2007, 28-29]. W efekcie osoby pijące ryzykownie i szkodliwie nie dostają od otoczenia sygnałów ostrzegawczych – ich problem zauważa się dopiero, gdy rozwinię się uzależnienie [Burszta 1950; Lindenmeyer 2007, 28-29]. Wtedy taka osoba poddawana jest ostracyzmowi społecznemu. Z drugiej strony podczas wielu wydarzeń istnieje przymus społeczny, aby pić alkohol – należą do nich imprezy rodzinne, towarzyskie i sportowe, spotkania biznesowe, specjalne wydarzenia życiowe itp. [Burszta 1950; Lindenmeyer 2007, 31]. Przymus ten związany jest z przekonaniem, że alkohol dodaje pewności siebie, ułatwia nawiązanie nowych kontaktów, pozwala się odprężyć czy wprawia w dobry humor [Burszta 1950; Lindenmeyer 2007, 31-32]. W badaniach przeprowadzonych w 2020 roku respondenci zapytani o najczęstsze przyczyny sięgania po alkohol wskazywali odpowiedzi: „ponieważ to poprawia imprezy i uroczystości”, „ponieważ daje fajny nastrój” i „ponieważ lubi pan/pani to uczucie” [Rowicka i in. 2021, 26-27]. Widać więc silną konotację kulturową pomiędzy alkoholem a rozwijaniem życia społecznego.

Na podstawie przytoczonego kontekstu historycznego i społecznego uznaję, że kluczowa rola alkoholu podczas zapustów nie jest niczym zadziwiającym. Normalizacja picia i jego więziotwórcza funkcja sprawiają, że Polakom i Polkom trudno wyobrazić sobie większą uroczystość bez napojów procentowych. Analiza historyczna Burszty wskazuje natomiast na długie trwanie alkoholu jako ważnego elementu kultury wiejskiej. Patrząc więc krytycznie na obrzędowość wiejską, można się zastanawiać, czy faktycznie w przeszłości ich podstawę stanowiły kwestie obrzędowo-magiczne. Możliwe jest bowiem, że ze względu na wewnętrzne i zewnętrzne czynniki wymuszające na chłopie pijaństwo, także dawniej w *chodzeniu z kozą* obecność alkoholu była ważniejsza niż znaczenia symboliczne zwyczaju. Dylemat ten trudno współcześnie rozstrzygnąć, w dalszej analizie skupię się więc na teraźniejszości oraz roli picia we współczesnym świętowaniu mięsopustu.

Pomysł na badania o znaczeniu alkoholu w zwyczajach zapustnych wynikał z moich zainteresowań naukowych i pojawił się przed wyruszeniem w teren. W pracy etnograficznej wstępne wyobrażenia o podejmowanym temacie często ulegają weryfikacji. Tym razem jednak wybrane przeze mnie zagadnienie przewijało się w wypowiedziach rozmówców od początku prowadzenia badań. Alkohol podczas *chodzenia z kozą* nie stanowił tematu tabu ani dla jej uczestników, ani dla osób zajmujących się zwyczajem od strony teoretycznej.

Mój pierwszy kontakt z grupą zapustną miał miejsce pierwszego dnia w terenie – w niedzielę zapustną. Wówczas nasza grupa badawcza dołączyła do *Kozy Kruszyn*. Gdy dotarliśmy na Kujawy, *Koza* już ruszyła i nasz odźwierny (kierownik

grupy) zajmował się jej koordynacją. Zostaliśmy więc niejako „rzuceni w teren” i musieliśmy intuicyjnie wybadać temat w trakcie obchodu.

Grupa zapustna składała się w zdecydowanej większości z mężczyzn w różnym wieku, ale przeważały wśród nich osoby 20-30-letnie. Jedynymi kobietami były dwie panie w wieku około 60 lat oraz pojawiające się doraźnie członkinie rodzin przebierańców. Jako „obca” i kobieta nie czułam się tam początkowo dobrze. To po mojej stronie leżało zrobienie na członkach *Kozy* dobrego wrażenia, żeby pozwolili mi „wejść w teren”. Miałam więc ograniczoną możliwość bronięcia swoich granic. Te zaś były naruszane. Problem ten jest częstym doświadczeniem etnografek, które czują presję pozyskania jak najlepszego materiału badawczego i przypodobania się rozmówcom, nawet gdy sytuacja jest dla nich niekomfortowa czy niebezpieczna [Hanson, Richards 2017, 593-599]. Ponadto konwencja samego *chodzenia z kozą* zakłada „zaczepianie” ludzi, szczególnie kobiet, bodzenie ich rogami maszkar, robienie kawałów. Dlatego łatwo pod pretekstem tradycji przejawiać zachowania, które w innym kontekście byłyby uznane za niestosowne. Te doświadczenia osobiste wydają mi się istotnym elementem badań – metoda autoetnograficzna pomogła mi poszerzyć perspektywę i zastanowić się nad genderowym aspektem *kozy*¹, który nie jest uwypuklony w literaturze.

Niedzielne *chodzenie z kozą* było w gruncie rzeczy przygotowaniem do tego ostatekowego, niemniej alkohol również tam się pojawiał. W jednym z odwiedzanych gospodarstw zostaliśmy, wraz z innymi, poczęstowani kiełbasą, chlebem i wódką (zob. fot. 24). Szybko stało się jasne, że picie jest sposobem na integrację z lokalną społecznością. Razem z koleżanką zostałyśmy namówione na wypicie czystej wódki, a gdy zrobiłyśmy to w umiejętny sposób (szybko i na raz), od razu potraktowano nas z większym szacunkiem. Po alkoholu łatwiej też prowadziło się obserwację uczestniczącą wśród pijanych osób, których swoboda mniej wówczas raziła. Alkohol okazał się więc nie tylko integralnym elementem samego zwyczaju, ale też pracy badawczej – pozwalał skrócić dystans oraz przystosować się do zastanego środowiska. Chociaż byłyśmy etnologami, a nie członkiniami wydarzenia, zadziałał opisany wyżej schemat kulturowy, zgodnie z którym w Polsce trudno wyobrazić sobie udział w imprezie okolicznościowej bez konsumpcji alkoholu [por. Lindenmeyer 2007, 28-32].

Podczas dalszych badań terenowych przypuszczenia o znaczącej roli alkoholu w *chodzeniu z kozą* potwierdziły się. Wątek ten przewijał się nawet w wypowiedziach pracowników instytucji kultury, mimo że ci najbardziej doceniali regionalny i obrzędowy charakter tego zwyczaju. Pomędzy objaśnianiem jego hi-

¹ Temat ten rozwija w swoim tekście Aniela Bocheńska.

storycznych i symbolicznych znaczeń było można wychwycić informacje o tym, że za udział w Korowodzie Grup Zapustnych we Włocławku członkowie grup dostają „symboliczne honorarium” przeliczane zgodnie z zasadą „butelka na głowę”². Chociaż uzyskiwana kwota była pieniężna, to i tak punktem odniesienia był alkohol. Paradoksalnie Muzeum Etnograficzne we Włocławku – instytucja kultury popularyzująca „głębokie rozumienie” obrzędów i zwyczajów – również reprodukowała, nawet jeśli nieświadomie, wzorzec *kozy* – męskiej popijawy. Podczas luźnej rozmowy o zmianie obyczajów muzealniczki posługiwały się twierdzeniami takimi jak „kiedyś jak była okazja, to można było kupić pół litra – po 13 złotych – i się spontanicznie spotkać [a teraz ludzie już tak nie robią]”³. Alkohol wpisywany jest więc w kulturę wsi i wartościowany pozytywnie, o ile pełni funkcję integracyjną i nie prowadzi do zachowań patologicznych.

Pracownicy ośrodka kultury w innym kujawskim miasteczku wypowiadali się o zwyczaju *chodzenia z kozą* w podobny sposób. Tematyka alkoholu często przebiegała przez ich wypowiedzi, jednak traktowana była jako dygresja, element humorystyczny, a nie integralna część zwyczaju interesująca interpretacyjnie. Warto zwrócić uwagę, że mężczyźni wypowiadający się na temat grup zapustnych, nawet jeśli obecnie zajmują się nimi w sposób teoretyczny, zazwyczaj mają z nimi osobiste doświadczenia i wspomnienia: sami *chodzili w kozie* lub robili to członkowie ich rodzin. Ich spojrzenie na *kozę* było więc wielowątkowe: analizowali zmiany z perspektywy osobistej oraz profesjonalnej. Kobiety natomiast z dawną *kozą* miały zazwyczaj przykre wspomnienia i mimo propagowania tego zwyczaju jako tradycji regionalnej w młodości unikały spotkania z grupami zapustnymi. Wątek ten rozwinę w dalszej części pracy.

Rozmówcy mieli różne opinie o motywacjach *chodzenia w kozie*. Nie brali pod uwagę wiary w jego symboliczne znaczenia, ale podkreślali aspekty integracyjne i tożsamościowe. Odmienne zdania pojawiały się w kwestii znaczenia pieniędzy w kultywowaniu tradycji – pojawiały się głosy, że zebrana suma jest symboliczna, nie stanowi więc dobrego źródła zarobku, a z drugiej strony, że młodzież bierze udział w *kozie* dla pieniędzy (zwłaszcza towarzyszący pochodowi muzykanci, którzy dostawali podwójne gage). Sami zapustnicy podkreślali, że to nie zarobek jest najważniejszy.

Motyw *kozy* jako imprezy dla młodych przewijał się często. Dodawano go do innych pobudek, jako humorystyczne dopełnienie historii („no i jest okazja, żeby piwko wypić”⁴).

² Z notatek terenowych autorki, 19 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

³ Ibidem.

⁴ Z notatek terenowych autorki, 20 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

Alkohol na tyle wrósł w tradycję, że jego obecność wpływała na skład wiekowy grupy. Pojawiły się wypowiedzi takie jak:

Alena: Od jakiego wieku *chodzileś z kozą*?

Dawid: Od dziesiątego roku życia. Czyli z tym, co chodzę, to jest jedenasty rok.

Kuba(?): [wtrąca się] Ja to też jakoś, z ósmym, siódmym już.

Michał: Tak, jak się zaczyna alkohol pić, to się zaczyna w *Kozie* chodzić, no⁵.

Wskazują one, że picie alkoholu stanowi nieodłączną część „kozich praktyk”, niemal tak samo jak przebijanie się czy śpiew. Z drugiej strony ujawniają charakterystyczne dla kultury polskiej zasady społeczne związane z piciem. Mimo że alkohol jest powszechnie akceptowany, to istnieją grupy i sytuacje, w których surowo zabrania się jego spożywania. Według raportu *Wzory konsumpcji alkoholu w Polsce* Polacy są jednoznacznie negatywnie nastawieni do picia alkoholu przez kobiety w ciąży i karmiące piersią oraz są w tej sprawie bardziej stanowczy niż inni Europejczycy [Rowicka i in. 2021, 73-80]. Możliwe więc, że wątpliwości, jakie budzi uczestnictwo małych dzieci w *chodzeniu z kozą*, są kontynuacją podejścia, zgodnie z którym należy je chronić przed szkodliwym wpływem alkoholu.

Decyzji uczestnictwa w pochodzie z powodu dostępności licznych trunków nie traktowano jako nic nowego. Starsi mieszkańcy Kujaw wypowiadali się, że *koza* kiedyś bardziej piła, chociaż „teraz też jest konkurencja ze strony młodych”⁶. Zwracano uwagę na źródło zaopatrywania się w alkohol. Dawniej dawali go gospodarze przyjmujący grupę zapustną, obecnie „chłopcy bardzo dobrze się sami zabezpieczają pod względem alkoholu”⁷. Jest on również obecny na kończącej *chodzenie z kozą* dyskotecę, nazywanej jak dawniej *podkociołkiem*. Rozmówcy byli jednak zgodni, że obecny model picia zapustników różni się jakościowo od tego sprzed lat. Istotne stało się, żeby pić z umiarem, aby nie zachowywać się w sposób budzący niesmak. Do zapustników niekorzystających z alkoholu odnoszono się jednak z politowaniem, wyrażanym przez zdania takie jak: „można podczas pochodu nie pić, ale po co?”⁸. Alkohol traktowano również jako substancję dodającą pewności siebie i odwagi (co jest zbieżne z generalnym wyobrażeniem Polaków na temat efektów jego działania, [por. Rowicka i in. 2021]). Miało to duże znaczenie przy odgrywaniu postaci takich jak *koza*, która „musi być taka odważna”⁹. W podejściu do alkoholu widać więc opisywane przez Lindenmeyera

⁵ Wypowiedź mężczyzny w wieku 21, 25 i około 20-30 lat z *Kozy Paniewo*, 21 lutego 2023 roku, nagrała Alena Leshkevich (nagranie w zbiorach badaczki).

⁶ Z notatek terenowych autorki, 20 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

cechy charakterystyczne zaburzonych kultur alkoholowych [2007, 28-32]. Istnieje bowiem silny przymus społeczny, aby podczas *chodzenia z kozą* sięgać po napoje wysokoprocentowe, jednak gdy ktoś przekroczy cienką granicę między zachowaniami społecznie akceptowalnymi a patologicznymi, poddany zostaje ostracyzmowi jako osoba „nieumiejąca pić”.

W poniedziałek udało nam się wejść do Karczmy Staropolskiej w Kruszynie, w której trwały przygotowania do najważniejszego, wtorkowego pochodu. Miejsce było raczej puste – pod ścianami leżały jednak stroje i rekwizyty wykorzystywane w *chodzeniu z kozą* (zob. fot. 25). Rozmawialiśmy wówczas z właścicielką lokalu, panią Danutą, która poinformowała nas, że dzisiaj nie spotkamy wielu uczestników *Kozy*, ponieważ albo są w pracy, albo odpoczywają po wczorajszej zabawie. Rozmówczyni ciepło i z humorem odnosiła się do chłopaków organizujących *Kozę*. Podkreślała, że zachowują się zdecydowanie lepiej niż grupy zapustne w latach 80. XX wieku, które były agresywne i chuligańskie (np. malowały szyby, wdzierały się do domów i wrzucały sieczkę do zupy). Traktowała pijaństwo występujące wśród uczestników *Kozy* jako temat do żartów. Gdy spytałam panią Danutę, czy dostrzeżona butelka z napisem: „Stop COVID-19 coronavirus vaccine Moderna. Dawkować podwójnie” została jeszcze z zeszłego roku, śmiejąc się, powiedziała, że „tu nic nigdy nie zostaje”¹⁰. Mówiła też, że chłopcy podczas *podkoziółka* dobrze się zaopatrują, ale gdy skończy się im alkohol, wówczas próbują zdobyć coś jeszcze od niej. Wydawało się, że największym problemem z tym związanym była dla rozmówczyni kwestia religijna i presja tworzona przez miejscowego księdza. *Podkoziółek* odbywa się bowiem przed Środą Popielcową, po północy obowiązuje więc post. Ponieważ proboszczowi zależy, żeby zapustnicy po tej godzinie nie jedli tłustego i przestali pić, właścicielka karczmy stara się przypilnować biesiadników. Jednak jeśli się to nie uda, wychodzi z założenia, że „to ich grzech, nie mój”¹¹.

Pod koniec dnia rozmawialiśmy też z jednym z uczestników *Kozy*, który przyszedł do karczmy. Wyróżniał się wśród innych mężczyzn tym, że był „właściwie niepijący”, chociaż pani Danuta i tak śmiała się z niego, że dzień wcześniej zabalował. Jego częściowa abstynencja wynikała z faktu, że jest zawodowym kierowcą. Z powodu swojej pracy miał w poprzednim roku doświadczenie z *chodzeniem z kozą* na trzeźwo. Po tym uznał, że „na trzeźwo nie da się iść w *kozie*”¹², ponieważ wówczas atmosfera jest inna, a wydarzenie samo w sobie męczące. Wspominał,

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

że takie chodzenie może trwać kilkanaście godzin, przez co udział w nim to duży wysiłek fizyczny.

Nazajutrz przekonałam się, że rozmówca miał rację. *Kozę* odbierałam jako pewien typ imprezy na wolnym powietrzu. Przez cały dzień chodziliśmy po wsiach (tylko co jakiś czas jechaliśmy specjalnie udekorowanym busem), tańcząc i śpiewając (zob. fot. 26). W kulturze polskiej trudno wyobrazić sobie zabawę bez alkoholu (co w równym stopniu dotyczyło mnie jako badaczki będącej Polką), przez co osoby decydujące się na abstynencję muszą być asertywne i na nowo uczyć się „imprezowania” [Lindenmeyer 2007, 32]. Męczący dla trzeźwej osoby mógł być również fakt, że członkowie *Kozy* przez cały dzień śpiewali głównie trzy piosenki ze zmodyfikowanym okolicznościowo tekstem – „Sto lat”, „Hej sokoły” i „Niech żyje wolność”. Zarówno obserwacja własnego zawstydzenia i dyskomfortu na początku wydarzenia (wyruszałyśmy o 7 rano), jak i zachowania reszty członków *Kozy* pokazywały mi, jak nietypowym doświadczeniem może być dla ludzi śpiewanie i tańczenie (do tego jeszcze w strojach zapustnych!) na trzeźwo. Atmosfera rozluźniła się dopiero na pierwszym postoju, podczas którego gospodarz częstował nas bimbrem i wódką. Chociaż na początku pochodu jego główny organizator zadeklarował: „dzisiaj nie pijemy, bo mamy potem jeszcze *podkoziółek*. Ale każdy ma własny rozum od tego”¹³, szybko stało się jasne, że apel ten miał charakter konwencyonalny, a potępiane były tylko osoby, które doprowadzały się do stanu uniemożliwiającego im aktywny udział w *chodzeniu z kozą*.

Samo doświadczenie udziału w pochodzie odbierałam ambiwalentnie. Z jednej strony podobał mi się swobodny klimat, oryginalność zwyczaju oraz możliwość spróbowania lokalnych trunków. Atmosfera między członkami *Kozy* a mieszkańcami domów, które odwiedzali, była serdeczna. Co 1,5-2 godziny przewidziany był dłuższy postój, podczas którego mogliśmy zjeść posiłki przygotowane przez gospodarzy przyjmujących zapustników. Nasza grupa badawcza (3 osoby) szybko zintegrowała się z resztą grupy zapustnej. Nie traktowano nas jak obcych i proszono, żebyśmy uczestniczyli w zdjęciach grupowych. Po wydarzeniu dostałam nawet od jednego z rozmówców filmiki nagrane podczas imprezy *podkoziółkowej*, na której nasza grupa nie mogła już zostać. Można powiedzieć, że pod względem etnograficznym było to udane badanie. Mimo krótkiego czasu dość głęboko weszliśmy w teren i jako uczestnicy grupy zapustnej mogliśmy współdoświadczać *chodzenia z kozą*, a nie tylko go obserwować. Jako kobieta w terenie doznawałam jednak dużego dyskomfortu oraz czułam, że dobre relacje z rozmówcami wymagały naginania własnych granic oraz przemilczania niestosownych zachowań.

¹³ Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

Byłam jedną z nielicznych kobiet, w dodatku mężczyźni odbierali mnie jako osobę atrakcyjną, przez co insynuacje seksualne oraz próby fizycznego zbliżenia się spotykały mnie bardzo często. Znowu czułam opisany przez Hanson i Richards [2017, 593-599] dylemat, ile jestem w stanie poświęcić dla dobra badań. Na takie zachowania panowało ponadto przyzwolenie. Mógł być to powód, dla którego młode dziewczyny nie brały udziału w tym zwyczaju. *Koza* miała bowiem charakter imprezy pełniącej funkcje integracyjne, głównie dla lokalnych mężczyzn. Część z nich nie mieszkała na co dzień w Kruszyńcu, a na zapusty przejeżdżała specjalnie z emigracji, w tym zagranicznej. Panowała więc na niej atmosfera rozluźnienia obyczajów związana ze świętem, a w połączeniu ze spożyciem alkoholu zwiększała szansę na doświadczenie niestosownych komentarzy czy wręcz molestowania seksualnego. Pełnoprawnymi członkiniami *Kozy* były tylko spotkane już w pochodzie niedzielny dwie panie: *Cyganka* oraz *panna młoda*, a także współorganizująca *podkoziółek* pani Danuta. Prezentowały one jednak konkretny wzorzec osobowy. Wszystkie miały około 60 lat oraz silne charaktery, nie bały się przeklinać oraz „ustawiać do pionu” zapustników. Nie piły bimbrowa, jednak miały przy sobie butelki z kolorową wódką. Wzbudzały więc szacunek tym, że potrafiły przekrzyczeć mężczyzn i tak jak oni bawić się przy wysokoprocentowych napojach. Ze względu na swoją pozycję oraz wiek mniej były narażone na napastowanie. Okoliczności te sprawiały, że trudno uznać, żeby ich obecność równoważyła maskulinistyczny charakter *kozy*. Kobiety te były jej częścią raczej dlatego, że wyłamywały się z tradycyjnych wzorców płciowych. Nad tym genderowym aspektem *kozy* ani lokalne instytucje, ani badacze szczególnie się nie pochylali. Fakt uczestnictwa w pochodach niemal wyłącznie mężczyzn (mimo że wiele elementów tych korowodów uległo modernizacji) był traktowany jako przezroczysty. Na pytanie „czemu w *koziołce* uczestniczą głównie chłopcy?” słyszałam odpowiedź „a nie wiem czemu”¹⁴. Mimo to przewijały się wypowiedzi, które mogłyby dać odpowiedź na to pytanie. Dziewczyny – zwłaszcza w przeszłości – po prostu bały się *kozy* jako grupy złożonej z pijanych mężczyzn. Rozmówczynie wspominały, że w młodości w czasie zapustów chowały się w domach i starały się za wszelką cenę uniknąć spotkania z nimi. Trudno mi określić, czy te zachowania wobec młodych kobiet miały wówczas charakter napastowania seksualnego, czy innych form przemocy lub chuligaństwa. Konflikt między komfortem kobiet a zabawą mężczyzn zarysowywał się jednak wyraźnie. Choć obecnie słyszałam stwierdzenia, że „*koza* łagodnieje”¹⁵, to wspomnienia dawnych zachowań mogą

¹⁴ Z notatek terenowych autorki, 20 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

¹⁵ Ibidem.

wpływać na dystans wobec niej również u kobiet z młodszego pokolenia. Ich obawy nie byłyby zresztą nieuzasadnione, co pokazują moje doświadczenia towarzyszenia grupie zapustnej.

Mimo powyższego opisu i analizy tego, jak zwyczaj *chodzenia z kozą* wpisuje się w polską kulturę alkoholową, nie twierdzę, że była ona „imprezą przebieraną”. Choć z perspektywy klasycznej etnologii grupy zapustne traktują swoje działania w sposób „płytki”, to pełnią one ważną funkcję społeczną i pomagają zachować tożsamość regionalną. Duże znaczenie ma tu kontekst ekonomiczny – rejon, w którym odbywa się *chodzenie z kozą*, według relacji terenowych są najbardziej wyludniającymi się gminami w województwie kujawsko-pomorskim. Dane statystyczne potwierdzają te informacje. Według prognoz GUS-u zagrożone największą depopulacją do 2030 roku są Ciechocinek i Radziejów, a także „gminy wiejskie Książki, Chrostkowo i Kowal, miejsko-wiejskie Lubień Kujawski i Lubraniec oraz miasto Włocławek” [Urząd Statystyczny w Bydgoszczy 2020, 62]. Należy zwrócić przy tym uwagę, że całe województwo kujawsko-pomorskie wyludnia się od 2010 roku, a prognozy wskazują, że w 2050 roku jego populacja zmniejszy się o ponad 13% wobec 2019 roku [Burszta 1950; Urząd Statystyczny w Bydgoszczy 2020, 13]. Ludzie emigrują, ponieważ nie ma tu większych zakładów pracy, a sektor usług jest ograniczony. Mężczyźni *chodzący z kozą* często mówili mi, że nie mieszkają w swoich rodzinnych wsiach. Zapusty były więc czasem, gdy wielu z nich przyjeżdżało na kilka dni do rodzin. Spotykanie się przy okazji lokalnego, unikatowego wydarzenia umożliwia zachowanie regionalnej tożsamości, ulegającej erozji przez emigrację. Pomaga to też podtrzymać kontakt ze znajomymi z dzieciństwa. Rozmówcy zwracali na to uwagę i byli dumni z tradycji. Jeden z nich wspominał, że gdy wstawił na Facebooka filmik z *chodzenia z kozą*, jego znajomi z miasta wojewódzkiego szydzili z „przebierańców”. On jednak nie wstydził się udziału w wydarzeniu, bo traktował to jako element swojego unikalnego dziedzictwa.

Dominacji towarzyskiego i biesiadnego aspektu *kozy* nad jej znaczeniem symbolicznym nie traktowałabym więc ani jako braku nowoczesności, ani jako jej wpływu. Jak pisałam, picie alkoholu w kulturze chłopskiej ma sięgającą średniowiecza tradycję [Burszta 1950], dłuższą niż współcześnie znane zwyczaje czy stroje ludowe, nierzadko wymyślone lub znacznie zmodyfikowane na początku XX wieku [Klekot 2021]. Mówiąc o przeszłości zwyczaju *chodzenia z kozą*, niektórzy jego uczestnicy zdawali sobie sprawę z symbolicznego znaczenia oraz unikalności („[...] to po prostu przywraca się wiosnę. Dlatego raz w roku, taka okazja”¹⁶), jednak gdy w grę wchodziły indywidualne wspomnienia, kwestia dobrej zabawy, nieodłącznie zwią-

¹⁶ Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

zanej z upijaniem się, wysuwała się na plan pierwszy. Nie twierdzę, aby kwestie rytualne związane z przywoływaniem wiosny i urodzaju nie miały w przeszłości znaczenia, jednak mimo tych przekształceń obecny charakter *kozy* jako męskiej zabawy zakrapianej alkoholem wpisuje się w historię polskiej wsi. Zgodne jest to też z ustaleniami socjologów na temat roli alkoholu we współczesnym społeczeństwie polskim. Pisząc o roli napojów wysokoprocentowych w *chodzeniu z kozą*, nie starałam się go „zdemaskować” ani „pokazać jego nieautentyczność”, a raczej zmienić optykę patrzenia na regionalne zwyczaje, wciąż często analizowane przez etnologów w kluczu strukturalistyczno-semiotycznym.

ANIELA BOCHENSKA

Gender a sprawa *kozy*¹

Karnawał jest performansem, wyrwą w czasie, porzuceniem obyczajów i ustanowionych ról społecznych. Opiera się na tymczasowym, kontrolowanym odwróceniu jakiegokolwiek porządku [por. Baraniuk 2009, 11]. Jest on przy tym o tyle przewrotny, że w swojej wyjątkowości i temporalności ów porządek zarówno przerywa, jak i ustanawia [Dudzik 2005, 29].

Tak się składa, że według wielu badaczek i badaczy – od Judith Butler poczynawszy [1988] – performansem jest również płeć, ale odwrotnie niż karnawał funkcjonuje jako koncept w swojej istocie długofalowy i ustanawiający porządek społeczny [Kulpa 2002]. Esencją płci kulturowej jest codzienne odgrywanie uwspólnotowionego, wyimaginowanego społecznie ideału kobiety lub mężczyzny. Ten aspiracyjny model może się oczywiście różnić, zależnie od przyjętych makro- i mikronarracji, ale w rezultacie kształtuje modele socjalizacji, aspiracje i wyobrażenia jednostek [Balejko 2001, 136].

Ponieważ poprzez płeć odgrywanych jest tak wiele aspektów ludzkiej codzienności, to jest ona również formą, poprzez którą kształtuje się to, czym jest karnawał oraz jak i dlaczego się odbywa. Relacje genderowe to jedna z podstaw społecznej dynamiki i systemu codziennych zależności. Odwrócenie porządku musi się więc odbywać w jej kontekście [Balejko 2001, 137]. Wychodząc z tego założenia, postanowiłam przyjrzeć się relacjom genderowym w bliskiej mi geograficznie i kulturowo formie karnawału – kujawskiej zapustnej *kozy*.

Wyszedł z ciepłego samochodu, prosto w błoto. Samochód razem ze mną przyjechał z Warszawy. Teraz oboje stoimy mniej więcej właśnie w błocie, w kujawskiej wsi. Alerty RCB radzą dziś pozostać w domu, wobec prawdopodobieństwa zostania przewianą albo zwiną z powierzchni ziemi, a pola kujawskie stwarzają

¹ Wobec narastającej w XIX wieku liczby rozpraw naukowych i publicystycznych rozpatrujących każdy problem w kwestiach narodowych powstało na ten temat prześmiewcze hasło „Słoń a sprawa polska”, rozpropagowane przez Stefana Żeromskiego. Do podobnego tematu współczesnego zjawiska – rozpatrywania różnych kwestii z punktu widzenia płci – odwołuję się w mojej analizie corocznych zwyczajów zapustnych dokonanej pod kątem płci kulturowej.

ku temu idealne warunki. Takie podsumowanie sytuacji być może przywołuje wyobrażenie przestrzeni szarej, cichej i opustoszałej. Jest to jednak wizja jak tylko to możliwe najbardziej oddalona od rzeczywistości. Były to bowiem zapusty. A wieś pod Włocławkiem od tłustego czwartku do wtorku poprzedzającego Środę Popielcową zamieniają się w karnawał – przestrzeń kolorową i w gruncie rzeczy kompletnie nieprzewidywalną².

Wielkie karnawały zdarzają się gdzie indziej, w krajach swobodnych, cieplejszych, z innymi miastami i kompletnie innymi mieszkańcami. Tak by się mogło wydawać. Wydawać mylnie, bo na Kujawach karnawał jest. Być może zupełnie inny, nieporównywalnie mniejszy i biedniejszy, a może w swych podstawowych zasadach bardzo podobny. Dość powiedzieć, że w tydzień zapustny, pomiędzy tłustym czwartkiem a wtorkiem przed Środą Popielcową, przez okoliczne miejscowości przemaszerowują czy też przetańcowują grupy zapustne, kolorowo poprzebierane, grające tradycyjne pieśni na zmianę z disco polo i na krótki czas kompletnie odmieniające miejscową przestrzeń.

Koza jak *Koza* – skoczna i szybka, przyjechała tuż przed nami, ale już tańczy na czyimś podwórzu. Idziemy więc do niej – banda etnografów z Warszawy w kurtkach sportowo-eleganckich, człapiąca przez polną, umiarkowanie przejeżdżną drogę. Proszę mi wierzyć, że w obrazku tym coraz jaśniejsze było, kto jest niedostosowanym do rzeczywistości dziwem – my właśnie³.

Napotkana pierwszego dnia *Koza z Kruszyna*, tak jak wszystkie kolejne, okazała się grupą o tyle w pełni inkluzywną, że każdy obecny mógł i powinien być ją podziwiać, razem pić i jeść – przecież to jedyny taki czas w roku. Wylądowaliśmy więc pod czyimś domem, przed którym za chwilę ustawiono stół; wokół niego zgromadzili się ludzie, częstowano pączkami, kiełbasą i wódką – w końcu był karnawał. Wszystkie osoby świętowały, grały, śpiewały, tańczyły i generalnie zachowywały się w sposób, który trudno uznać za codzienny.

Kujawska grupa zapustna składała się przede wszystkim z mężczyzn w różnym wieku i w bardzo różnych przebraniach, w tym kobiecych. W latach 50. XX wieku nowością była sporadyczna obecność kobiet w grupach zapustnych [Łopatyńska 2009, 39] i, jak się okazało w terenie, rzadkością pozostała do wczesnych lat 20. XXI wieku. Mogłoby się wydawać, że wraz ze zmianami społecznymi przemianom ulegnie również struktura genderowa *kozy*. Póki co jednak proces ten jest bardzo powolny. Nie uległa również zmianie obecność podtekstów seksualnych w zachowaniach zapustników [Dudzik 2002, 101]. Podkreśla je już sam wygląd

² Z notatek terenowych autorki, 19 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

³ Ibidem.

mężczyzn przebranych za kobiety, z tym, że obok staranności jego odtworzenia (ogolone nogi, dorobione piersi, długie włosy, makijaż, ubiór: sukienka lub spódnica, buty na obcasie, a nawet bielizna, którą chwalono mi się na środku ulicy) uwagę zwracają przerysowania, np. ogromne piersi czy mocny makijaż.

A jednak już pierwszego dnia, w tłumie tańczących panów dostrzegłam dwie kobiety w wieku około emerytalnym, przebrane za *pannę młodą* i *Cygankę*⁴ (zob. fot. 27). Gnana zainteresowaniami badawczymi i świadomością, że zawsze dobrze jest stanąć obok starszych pań w tłumie tańczących i popijających wódkę mężczyzn, podeszłam właśnie do nich i zadałam pytanie, które potem powtarzałam jak mantrę: *Czy kobiety mogą chodzić w Kozie? W odpowiedzi usłyszałam: Pewnie, że mogą, jak chcą. Zresztą może i nie chodzą. Ale myśmy się uparły*⁵. Stanowcza deklaracja „myśmy się uparły” zwróciła moją uwagę; postanowiłam dowiedzieć się więcej i często potem sięgałam po wspomniane pytanie. Szybko też okazało się, że było ono na tyle wdzięczne, że za każdym razem, kiedy padało, uzyskiwałam inną, ale głoszoną jako oczywistość odpowiedź. Od prychnięć, że to jasne, że chodzą, poprzez tłumaczenia, że mogłyby, ale nie chcą, mimo że nie ma ku temu żadnych przeszkód, po kategoryczne stwierdzenia, że *chodzenie z kozą* jest tylko dla mężczyzn. Co więcej, zadziwiająca liczba moich – dorosłych i bardzo dzielnych – rozmówczyń deklarowała, że *kozy* się boi. Trzeba przyznać, że mówiły to zazwyczaj z uśmiechem, ale zdarzało się, że z przekonaniem i raczej nie w konwencji żartu, jak można by się spodziewać. Wydawać by się mogło, że bać się wypada – *koza* w końcu bodzie, goni i zaczepia. Nie należy też jej wpuszczać do sklepów ani do domów – bo to *koza szkodna*. Niewpuszczenie nie oznacza przesadnej alienacji, ale wyrzucić nie można, bo to pech. Wizyta taka jest bowiem wciąż postrzegana jako ta, która przynosi szczęście. Przebierańcy zapustni są więc przyjmowani, karmieni, pojeni, oglądani i podziwiani na podwórzu, a ich widownią są przede wszystkim kobiety. Mężczyźni są w tym czasie w owych grupach zapustnych albo w pracy.

Jeżeli karnawał kujawski jest antystrukturą – a jest nią [Pawłowska, 2016] – to jest on antystrukturą bez kobiet, mężczyźni zaś są w niej kolorowi i pewni siebie na tyle, że mogą tańczyć pośrodku wsi. Jest odgiciem rzeczywistości, pozbawieniem jej obowiązku pracy i wszelkich innych wyobrażonych lub nałożonych zobowiązań, kompletną odmianą kulturowych wzorców zachowań, którymi mężczyźni kierują się na co dzień. Pamiętać jednak należy, że nieobecność kobiet w grupach zapustnych nie oznacza ich zniknięcia. To bowiem do nich *koza* przychodzi,

⁴ Posługuję się tutaj sformułowaniem używanym w terenie na określenie tej postaci.

⁵ Z notatek terenowych autorki, 19 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

to z nimi tańczy, maże je po policzku szminką, sadzą, pastą do butów, a przede wszystkim – to je bodzie. Można wręcz stwierdzić, że kobiety stanowią grupę docelową „zamieszania” zapustnego (zob. fot. 28).

Zatrzymajmy się jednak na chwilę, by przyjrzeć się osobom, które występują w *kozie*. Są to przede wszystkim mężczyźni. Dawniej byli to tylko oni, choć różnorodność odgrywanych postaci w grupach zapustnych zmieniała się wraz ze zmianami obyczajowymi w Polsce w drugiej połowie XX wieku. Jednak z relacji moich rozmówców i rozmówczyń wynikało, że zmiany te nigdy nie zaszły w pełni. Współcześnie można spotkać kobiety, ale są to pojedyncze przypadki, niedorównujące liczbie postaci kobiecych przedstawianych przez przebierańców. Co prawda uczestnicząc w zinstytucjonalizowanym, kończącym ostatki pokazie miejscowych grup zapustnych w Lubrańcu⁶, spotkałam kilka dziewczyn deklarujących, że za rok zorganizują własną *kozę*, ale podejrzewam, że powiedziały to w ramach żartu. Członkostwo kobiet w *kozie* jest raczej wyjątkiem i następuje wskutek jakiejś ingerencji, nie jest więc oczywiste i nie wynika z tradycji. A zatem to mężczyźni są głównymi aktorami zapustów, ale też przygotowań do nich. Jedna z rozmówczyń opowiadała mi, że jej mąż już w lipcu przegląda i wybiera rzeczy, które mogą mu się przydać w lutym. Karnawałowicze (*ludzie karnawału* – [por. Dudzik 2002, 103]) sami sobie tworzą przebrania. Korzystają z przechowywanych przez lata ubrań, ale też dodają do nich coś nowego – w końcu tydzień biegania po polach ma raczej opłakane skutki dla zwisającej, materiałowo-bibułowej odzieży. Są to kostiumy imponujące: kolorowe, błyszczące i, jak pisałam, tworzone przez mężczyzn, którzy podobno w innych okolicznościach „nie umieją przyszyć sobie guzika ani zacerować skarpety”⁷. Z przeprowadzonych rozmów wyniosłam wrażenie, że doświadczenie wspólnotowego przygotowywania kostiumów i programu, a także wspólnych prób jest istotnym dla uczestników zamieszania elementem doświadczenia *chodzenia z kozą*. Trudno mi natomiast powiedzieć, czy przyjemność samego *chodzenia z kozą* wiąże się jedynie z faktem, że przez kilka karnawałowych dni można sobie pozwolić na inne ekspresje, inne bycie w przestrzeni niż na co dzień (i nie chodzi tu tylko o przyzwolenie na „bezczelne” zachowania, ale też o sam sposób poruszania się, ubierania, malowania twarzy, śpiewania, tańczenia), czy może powodem jest możliwość w zasadzie nieskrępowanego nawiązywania kontaktów ze współmieszkańcami.

Kobiety z kolei, jak już pisałam, pełnią rolę widowni *kozy*. Ich obecność, podobnie jak w teatrze, jest niezbędna, pozwala bowiem na dopełnienie się *obcho-*

⁶ Chodzi o „29 Kujawskie Zapusty – Lubraniec 2023”.

⁷ Relacja ustna około 40-letniej kobiety, 21 lutego 2023 roku (nagranie w zbiorach autorki).

du z kozą. Muszę dodać, że panie w rozmowie nieraz deklarowały, że w zasadzie „nie rwą się” do chodzenia po domach w karnawale, choć spotkałam takie, które zdradziły, że kilka razy w przeszłości przebierały się. Tych kilka razy trudno jednak porównać do działań mężczyzn, dla których *koza* jest stałym wydarzeniem w kalendarzu. Kobiety z wyczuwalną przyjemnością opowiadały natomiast o roli przyjmujących *chodzących z kozą*⁸.

Przyjemność, o której wspominali rozmówcy (kobiety i mężczyźni), nie była jedynym uczuciem, o którym mówiono. Z wypowiedzi wielu z nich wyniosłam, że tym, co charakteryzuje ich stosunek do *kozy*, jest również wstyd i fascynacja. Oba te koncepty zdawały się być napędzane charakterem zwyczaju *chodzenia z kozą*: od wymiarów niekonsensualnych, przypisywanych zapustom przeszłości, po różne formy zaczepiania – mazanie po policzkach, bodzenie i dotykanie kobiecych części intymnych, branie do tańca, czy też kolektywne obtańcowywanie. Co jednak należy zaznaczyć, zaczepki te były pożądane, nawet jeśli kobiety odsuwały się czy uciekały. W ten sposób realizowały oczekiwane od nich zachowania i wpływały na przebieg akcji w występie członków grupy zapustnej, motywowały ich do kontynuacji działania (bodzenia, porywania do tańca).

Wszystkie te elementy jak w soczewce skupiły się podczas Korowodu Grup Zapustnych we Włocławku. Przegląd ten przyciąga wiele lokalnych *kóz*, które na jeden dzień zakłócają spokój, a na pewno codzienny obraz tego miasta. *Kozy* zawłaszczają ulice tańcem, śpiewem, przebraniami, obscenicznością, scenicznością i instrumentami, wśród których prym wiedzie akordeon. Ich uczestnicy nie idą jednak przez miasto puste, zaspane, niedzielne, ani przez miasto zwyczajnie zajęte swoimi codziennymi sprawami. Wręcz przeciwnie: zdawało się, że cały Włocławek wyległ na ulicę, nagle niebywale zainteresowany karnawalem. Wśród gapiów dużą grupę stanowiły młode kobiety. Nieprzebrane, niezwiązane z żadną konkretną grupą zapustną, ale – jak się zdawało – kluczowe dla krajobrazu miasta przejętego przez *kozę*, podążające za nią, w grupach po kilka dziewczyn, krok w krok. Kiedy dzieliłam się tą obserwacją z moimi rozmówczyniami spoza Włocławka, te reagowały z oburzeniem i tłumaczyły, że nie wypada chodzić za *kozą*. To ona ma przychodzić. Tak jednak może być w mniejszych miejscowościach, po których z okazji zapustów chodzi „własna” grupa zapustna. Sytuacja Korowodu, mimo wszystko odgórnie organizowanej imprezy, sprawia, że reguły i zachowania ulegają zmianie i wymagają dopasowania się. Pamiętam jednak, że

⁸ Trzeba przy tym pamiętać, że grupa moich rozmówczyń jest niereprezentatywna, ponieważ osoby, które chętnie przyjmują *kozę*, to prawdopodobnie te same, które zgadzają się poświęcić czas na rozmowę z etnografką.

kiedy byłam w Lubaniu (niedużej wsi na północny zachód od Włocławka), to za *chodzącą kozą* szło kilka dziewcząt...

Przez całe badania odnosiłam wrażenie, że stosunek do zapustów i przebiezańców oscylował między pełnym dyskretnym sympatii dystansem a żywym entuzjazmem, choć może ten ostatni był deklarowany jednak dużo rzadziej. Dobrą tego ilustracją była sytuacja, w której uczestniczyłam w czasie pobytu w Lubaniu. Niedaleko ronda w centrum wsi weszłam do „dwugłowego” sklepiku, to znaczy budynku, który zawierał w sobie drogerię i kwiaciarnię. „Dwugłowość” owego przybytku jest bardzo ważna, bo sprzedawały w nim dwie kobiety o diametralnie różnym, deklarowanym w rozmowie, podejściu do karnawału. Kwiaciarka opowiadała mi z zachwytem o związanych z nim lokalnych zwyczajach, podczas gdy rezydująca za ścianą sklepikarka była zdystansowana, wręcz przejawiała pewną niechęć wobec karnawału, według niej niewywołaną żadnymi racjonalnymi powodami. Podkreślała przy tym, że jako młodsza dziewczyna nie lubiła zaczepności *kozy* i ta awersja w niej została, niezależnie od zmieniającego się charakteru grup zapustnych, z biegiem lat coraz mniej bezczelnych. Mimo zdiagnozowanej przez nią irracjonalności niechęci swoją opinię podtrzymała bardzo kategorycznie. W tym momencie naszej rozmowy do sklepu zapukała *koza*. Mogłam więc sprawdzić, na ile deklaracje kobiet zgodne będą z ich zachowaniem. Okazało się jednak, że mimo tak rozbieżnych opinii, obie na przybycie karnawałowiczów zareagowały identycznie – obie wyszły przed sklepy, co miało zabezpieczyć ich *status quo*, i z podobnym entuzjazmem wysłuchały całego karnawałowego występu zapustników.

Ostatniego dnia badań przypadającego w ostatki uczestniczyłam w przeglądzie grup zapustnych w Lubrańcu⁹. Na tamtejszej scenie prezentowały się miejscowe grupy zapustne o rozpiętości wiekowej od *kóz* przedszkolnych po te już pełnoletnie. Wydarzenie przebiegało następująco: najpierw reprezentantka Muzeum Etnograficznego we Włocławku odczytała długie wyjaśnienie kujawskiej tradycji *chodzenia z kozą*, które nie było zbyt uważnie słuchane przez osoby stojące pod sceną. Następnie na scenę wychodziły zapowiadane grupy przebiezańców, co wzbudzało żywe reakcje publiczności. Nie mogło być inaczej, bo grupy wbiegały na scenę i w huczny, bezpardonowy sposób ją przejmowały, co sprawiało wrażenie, że ich występ nie skończy się szybko. Za swój pokaz otrzymywały dyplom i nagrody od władz samorządowych. Przyglądając się grupom, łatwo było dostrzec, że dziewczęta występowały tylko w najmłodszej *kozie*, złożonej z dzieci

⁹ Chodzi o „29 Kujawskie Zapusty – Lubraniec 2023”, które odbyły się 21 lutego 2023 roku w muszli koncertowej w Lubrańcu.

w wieku przedszkolnym. Była to też grupa największa liczebnie. Z kolei członkami starszych grup byli przebrani mężczyźni, którzy cały dzień *chodzili z kozą*, odwrotnie niż dzieci, które przyszły, by tylko wystąpić podczas przeglądu. Były również kobiety, ale jak pisałam wcześniej, odgrywały rolę widzowni. Większość z nich stała pod sceną i szczerze podziwiała pokazy, ale też, co bardzo istotne, dawała się porwać do tańca, niezależnie od wieku czy pozycji społecznej (zob. fot. 29). Przebierańcy tańczyli więc z licealistkami i muzealniczką (odniosłam wrażenie, że była trochę nieswoja). Na tym właśnie, moim zdaniem, zasadzała się cała genderowość kujawskiego karnawału. Owszem, w tańcu, przebraniach i huczności kluczowi byli mężczyźni. W jakimś stopniu cały obchód wydawał mi się męską zabawą. Nie podaje to jednak w wątpliwość faktu, że kobiety były równie ważne dla funkcjonowania zwyczaju. To one miały patrzeć, zauważać, podziwiać, wpuszczać, karmić, zachwycać się i płoszyć.

Kujawskie zapusty jako antystruktura zdawały się na jeden dzień zdejmować z karnawałowiczów codzienne role i obowiązki społeczne i nakazywać osobom pobocznym docenienie tego. Jeśli płeć jest odgrywanym konstruktom społecznym, a karnawał wszelkich konstruktów podważaniem, to kujawskie *kozy* są przykładem tego, jak tradycja, jasno wyznaczająca role genderowe, miesza się z podważającym je współczesnym sposobem myślenia o tym, kto kim może być i jak wolno mu grać.

Wszystkie *kozy* już się zaprezentowały, karnawał się kończy, pokaz grup zapustnych wraz z nim. Podchodzę do grupy dziewczyn, nastolatek, roześmianych i czekających na zejście ich kolegów ze sceny. Zadaję te same pytania, co zwykle od kilku dni:

- Cześć, byliście w jakiejś *kozie*? Lubicie *kozę*? Chodziłyście kiedyś za *kozą*?
- Ha, ha, nie, nie chodzimy ZA *kozą*, *koza* przychodzi do nas. Zresztą – my za rok zrobimy swoją *kozę*. I się wszyscy zdziwią.
- Tak mi powiedziały. Chyba żartują. Chyba¹⁰.

¹⁰ Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

ALICJA SIEROŚLAWSKA

Chodzenie z kozą na Kujawach – aspekty formalne i nieformalne (prolegomena)

W niniejszym artykule pragnę zarysować kwestię formalnych i nieformalnych aspektów *chodzenia z kozą* w okresie karnawału na Kujawach, a także ewentualnych powiązań i rozdźwięków między nimi. Przykładem, który będę rozważać, jest pochod *Kozy z Kruszyna*, w którym brałam częściowy udział w lutym 2023 roku.

Chodzenie z kozą jest starym i do dziś popularnym na Kujawach zwyczajem świętowania końca karnawału. Choć teoretycznie ma on wymiar symboliczny, zawarty w znaczeniu poszczególnych typów przebierańców i ich zachowaniach, takich jak: powitanie wiosny, zapewnienie urodzaju w uprawie ziemi [por. Pawłowska 2014a, 12], to w praktyce niewielu uczestników i współuczestników *kozy* zwracało na ów wymiar uwagę. Większość miejscowych, głównie mężczyzn, których pytałam o ten zwyczaj, wyrażała przede wszystkim entuzjazm związany z „tą piękną i wciąż żywą tradycją”, a uzasadniali go, podkreślając jedynie, że to „dobra zabawa” połączona z „aspektem ekonomicznym”¹. Postanowiłam to sprawdzić.

Jak wspomniałam, obiektem moich obserwacji była *Koza* organizowana we wsi Kruszyn koło Włocławka. Moje badania nie były pierwszymi, które dotyczyły tej grupy zapustnej. Prowadzili je m.in. muzealnicy z Muzeum Etnograficznego we Włocławku, czego efektem są liczne publikacje, w tym ta zawierająca charakterystykę grup, przygotowana przez Beatę Wąsik wraz z Krystyną Pawłowską. W podrozdziale poświęconym *Kozie z Kruszyna* badaczka pisze:

Założona w 1998 r. przez mającego wtedy 14 lat Krzysztofa Muszyńskiego i kierowana przez niego do chwili obecnej. Miała się na kim wzorować, ponieważ w tamtym czasie chodziła jeszcze *koza* z wieloletnimi tradycjami, prowadzona przez Jana Braszkiewicza. Znana dobrze włocławskim etnografom, dzięki badaniom terenowym i udziałowi w pierwszych imprezach zapustnych organizowanych przez muzeum [Wąsik 2014b, 110].

¹ Z notatek terenowych autorki, 21 lutego 2023 roku (w zbiorach autorki).

Z cytowanej informacji można wnosić, że powstanie tej grupy zapustnej miało charakter inicjatywy oddolnej. Czy jednak można z góry założyć całkowitą nieformalność każdego oddolnie zorganizowanego przedsięwzięcia? Moim zdaniem zależy to od różnych czynników, w tym od tego, jak zdefiniujemy „nieformalność”. Uważam, że o ile działania Krzysztofa Muszyńskiego i Jana Braszkieвича związane z powołaniem grupy miały rys nieformalnych i początkowo taka była też grupa, to została ona sformalizowana w momencie chociażby włączenia jej w działania Muzeum Etnograficznego we Włocławku i organizowane przez nich przeglądy². To właśnie owa formalna i odgórnie nawiązana współpraca rozwinęła narrację o symbolicznym wymiarze zapustów, niegdyś istotnym, a teraz zapomnianym [por. Pawłowska 2009, 30; Łopatyńska 2009, 40-41]. Moje obserwacje (co już zasygnalizowałam) potwierdziły, że kosmogoniczny wymiar zwyczajów zapustnych nie był dla ich uczestników istotny, podobnie jak symbolika określonych przebrań czy zachowań. Widać to było np. w postaci *niedźwiedzia*, który pierwotnie, jak pisała np. Krystyna Pawłowska [2009, 32], był istotą mającą wzbudzać strach i miał oznaczać to, co groźne i nieokiełznane. Podczas współczesnych pochodów rola *niedźwiedzia* sprowadzała się natomiast do miłych *misio* i przyjaciół dzieci (zob. fot. 30), a także zbierania datków. Innym przykładem jest *bocian*, który był postrzegany jako figura obowiązkowa w grupie zapustnej, bo „była od zawsze”, ale poruszanie jej dziobem było tylko imitowaniem klekotu bociana – od niko go nie usłyszałam bowiem wyjaśnień, że maskara ta i klekot miały symbolizować przywoływanie wiosny. Skupiano się raczej na wizerunku, by był zbliżony do wyglądu ptaka w naturze. W innych grupach zapustnych widziałam, że do dzioba *bociana* dowiązana była żaba, czasem na jego głowie był mały kapelusz, a na szyi zawiązana kokarda mucha, co czyniło tę postać groteskową. W *Kozie Kruszy* figura *bociana* była pozbawiona tych elementów, ale i tak była po prostu *bocianem* – jednym z przebierańców. Innym przykładem może być występowanie postaci i przebrań nietradycyjnych dla *kozy*. W opisywanej grupie takimi byli *policjant* i *więzień*, dla których nie miano innych ról poza „urozmaiceniem” składu grupy zapustnej. Co prawda *policjant* był wykorzystywany również do zbierania pieniędzy, ale nie był jedyną postacią, która tym się zajmowała.

Postacią, której rolą było pozyskiwanie datków, był zapustnik przebrany za *Żyda*. Swoim wyglądem nawiązywał on do wizerunku chasyda³ – nosił długi czarny płaszcz, sztrajm⁴, dobrze widoczne pejsy (zob. fot. 31). Postać *Żyda* jest figu-

² Chodzi o organizowany od lat 80. XX wieku Korowód Grup Zapustnych we Włocławku.

³ Chasyd – przedstawiciel jednej z grup religijnych Żydów.

⁴ Sztrajm – futrzana czapka noszona przez chasydów podczas świąt.

raż, która tradycyjnie występuje w zapustach kujawskich (podobnie jak *koza* i *bo-cian*). Dawniej była związana z „obcym”, rejestrowała złożoność społeczeństwa; współcześnie to głównie „zbieracz pieniędzy”, stąd skupianie uwagi na jednym z jego atrybutów – dużej walizce. *Żyd* jako pierwszy podchodził do gospodarzy i rozpoczynał „targowanie się” o datki. Nie był jednak jedynym, bo chwilę później również brali w tym udział i inni uczestnicy *Kozy*. Zarejestrowałam, że starali się pozyskać większe kwoty pieniędzy, niż planowały przekazać odwiedzane przez nich osoby⁵, choć dotyczyło to przede wszystkim gospodarzy, którzy mogli być lub byli zamożniejsi od innych: sołtysa, proboszcza, szefa lokalnego zakładu pracy itd. Tak więc w *Kozie Kruszyn* głównymi postaciami, które zajmowały się pozyskiwaniem pieniędzy, były: *Żyd* i *policjant*, czasem dołączał *niedźwiedź*, ale w namawianiu uczestniczyli wszyscy zapustnicy.

Podczas odwiedzin *Kozy* nie zaobserwowałam sceny *mdlenia kozy* opisywanej przez badaczy [Skłodowska-Antonowicz 1990, 230; Pawłowska 2014a, 15]. *Mdlenie kozy*, czyli upadek na ziemię uczestnika przebranego za *kozę*, a następnie jego powstanie, miało symbolizować zwycięstwo wiosny nad zimą. Brak obecnie takiej praktyki może wskazywać na utratę jej znaczenia. W zamian przebrany za *kozę* zapustnik biegał i starał się bóć rogami napotkane osoby. Zachowanie to jako jedyne nawiązuje do dawnych zabiegów magicznych, mających gwarantować płodność i bogactwo [Pawłowska 2014a, 15].

Przez cały czas *chodzenia z kozą* przewijał się wątek „dobrej zabawy”. Jej elementami były różne zachowania na tle seksualnym, na co dzień społecznie nieakceptowalne, oraz wypowiedziane niecenzuralne teksty. Były one skierowane przede wszystkim do dziewcząt i kobiet. Należy dodać, że przebierańcy w taki swobodny sposób zachowywali się podczas przejścia grupy, odwiedzin u prywatnych osób, w zakładach pracy, instytucjach (w tym na terenie kościoła). Można w tym dostrzec realizację założeń karnawału, będącego swoistym „dramatem nieśmiertelności i niezniszczalności ludu” [Bachtin 2005, 384], ale we mnie budziło to poczucie dyskomfortu.

Innym działaniem postaci w grupie zapustnej były tańce w rytm muzyki granej przez muzykantów towarzyszących *Kozie*. W ich repertuarze nie odnotowałam ludowych melodii ani piosenek, a jedynie utwory disco polo. Były one jednak dobrze przyjmowane, pozwalały bowiem „wyszaleć się i wykrzyczeć”. W rozluźnieniu atmosfery bez wątpienia pomagał alkohol, którym zapustnicy byli częstowani przez niektórych odwiedzanych gospodarzy.

⁵ Być może było to związane z jakimś celem charytatywnym. Słyszałam, że w taki właśnie sposób działa inna grupa – *Koza z Paniewa* (pisze o tym w swoim tekście Alena Leshkevich). Czy jednak tak było, nie udało mi się ostatecznie stwierdzić.

Jak starałam się pokazać na przykładzie pochodów *Kozy z Kruszyna*, istnieje rozdźwięk pomiędzy teorią a praktyką. W tej ostatniej, przynajmniej współcześnie, ideowe aspekty zwyczaju takie jak utrzymywanie tradycji przodków czy symboliczno-kosmogoniczne znaczenia pochodów nie odgrywają tak dużej roli w oczach „zwykłych ludzi”, jak opisuje to literatura. Dla uczestników obserwowanego przeze mnie *chodzenia z kozą* ważniejsza była teraźniejszość: zabawa, wspólne spędzenie czasu, możliwość pozyskania pieniędzy. W realizacji tych celów aspektem formalnym jest czas, kiedy chodzą grupy zapustne; za aspekt nieformalny można uznać „skrzykiwanie się”, by przygotować dany obchód, a potem w nim uczestniczyć.

Warto również wspomnieć, że *chodzenie z kozą* na Kujawach zostało pod koniec 2020 roku wpisane na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Osoby zapytane o ten fakt, choć sprawiały wrażenie, że były z tego dumne, nie poświęcały mu w wypowiedziach zbyt wiele uwagi, niemniej informacja o wpisie istnieje w świadomości mieszkańców Kruszyna.

Podsumowując, skupienie uwagi na aspektach formalnych i nieformalnych *chodzenia z kozą* ukazuje rozdźwięk między teorią a praktyką. Moje obserwacje *Kozy z Kruszyna* pozwalają stwierdzić, że obchód, który dawniej miał pewnie zdecydowanie bardziej nieformalny charakter, na skutek swojej „popularności” i „sławy” oraz idącego za tym zainteresowania badaczy został w pewien sposób sformalizowany. Paradoksalnie jednak owa formalizacja mogła przyczynić się do zwiększonego zainteresowania zjawiskiem i do jego przetrwania, ale również ewolucji, która zazwyczaj przebiega w dużej mierze niezależnie od nadrzędnych organizacji. Mimo podjętych przez instytucje prób przywrócenia zwyczajowi *chodzenia z kozą* znaczeń symboliczno-kosmogonicznych, nie były one tym, co skupiało uwagę uczestników zapustów na Kujawach (zob. fot. 32).

Aneks

ALENA LESHKEVICH

Raport z wyjazdu terenowego na Kujawy 1 marca 2022 roku¹

W ostatni dzień karnawału 1 marca 2022 r. przeprowadziliśmy rekonesans badawczy w okolicach Brześcia Kujawskiego i Lubrańca. Obserwowaliśmy grupy przebierańców zapustnych, które *chodziły z kozą*.

Nasz zespół badawczy miał charakter polsko-białoruski. W wyjeździe uczestniczyli: dr Katarzyna Waszczyńska (IEiAK UW), badaczki z Białorusi dr Alena Leshkevich i Tatsiana Marmysh, a także doktorant Instytutu Studiów Społecznych UW, Rafał Miśta. Naszą doradczynią w terenie była pani Krystyna Pawłowska, etnografka związana z Muzeum Etnograficznym we Włocławku, która podpowiedziała miejscowości, w których należy szukać przebierańców.

Nasze działania wyglądały następująco: przyjeżdżaliśmy do wsi lub miasteczka i szukaliśmy orszaku. Jeżeli nie było go widać od razu, pytaliśmy w sklepie, domu kultury albo w urzędzie gminy „dokąd poszła wasza *Koza*?” *Kozą* nazywano całą grupę, jak i pojedynczego przebierańca występującego w tej roli. Orszaki przemieszczały się po swoim miasteczku pieszo (Lubraniec) lub jeździły po swojej i innych wsiach w przyczepie traktora. I traktory, i przyczepy były barwnie ozdobione wstążkami, kolorowym papierem, zabawkami, balonikami i napisami. Do większości ciągników z przodu przywiązany był zabawkowy miś. Grupę z Kruszyna wozili dodatkowo samochód ozdobiony jako pojazd *pary młodej*. Przebrani za *pana młodego* i *pannę młodą* byli wśród niemal każdego obserwowanego orszaku.

W ciągu dnia widzieliśmy 8 grup przebierańców. Dwie z nich spotkaliśmy w Kruszyńcu (w drugiej grupie najwięcej osób było z Kruszyna, jednak, aby się wyróżnić, na traktorze, który ich wioził, napisali „Kruszynek” – wieś w pobliżu Kruszyna). Dwie grupy były z Lubrańca – jedna złożona była z dorosłych, a druga z dzieci. Ponadto, w tej samej miejscowości, spotkaliśmy *Kozę z Sarnowa* i z *Kazania*. O 15.00 w Lubrańcu był zaplanowany przegląd grup zapustnych, nie mieliśmy jednak czasu, aby go odwiedzić. Przyjedziemy za rok.

¹ Raport opublikowany na stronie Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW [por. Leshkevich 2022].

W drodze, niedaleko wsi Zgłowiączka, widzieliśmy *Kozę z Otmianowa*, a w Topólce – z Paniewa. Oprócz *pary młodej* większość zespołów posiadała *kozę, bociana, niedźwiedzia, jeźdźca na koniu, śmierć, diabła*. Czasami role dublowały się: w jednym zespole mogły być po dwie *kozy*, dwa *niedźwiedzie*, *konie*, *bociany*. Był też *Żyd*, *kominiarz*, *policjant drogowy*, *Cyganka*, *więzień* i inne postaci. W każdej grupie byli też muzycanci, grający przeważnie na akordeonach i bębnach. W Kruszyńce był saksofon, a *Kozie z Paniewa* towarzyszyła orkiestra dęta. Brzmiały piosenki biesiadne i discopolowe oraz kibicowska przyśpiewka „Ole, ole, ole, ole!”. Słyszeliśmy również „Hej, sokoły” i „Bella, ciao”.

Widząc przebierańców, wysiadaliśmy z samochodu i przez jakiś czas chodziliśmy z nimi od domu do domu albo budynku użyteczności publicznej: urzędu, sklepu, banku (tak było choćby w Lubrańcu). Wszyscy przebierańcy skakali, śpiewali piosenki lub przyśpiewki. *Pan młody* tańczył w parze z *panną młodą*. Gospodarzy (i nas również) zapraszano do tańca. Przebierańcom dawano słodczyce, pieniądze. W Kruszyńce pudełko na datki z napisem „Na miodek” nosił *miś*, a *Żyd* chodził z walizką z napisem „Kasa”. W Lubrańcu *policjant drogowy* zbierał pieniądze od kierowców na skrzyżowaniu (na wzór myta) do czapki.

Warto dodać, że w końcu 2020 roku *chodzenie z kozą* na Kujawach zostało wpisane na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

ALENA LESHKEVICH

Raport z wyjazdów badawczych na Kujawy i Podlasie 19-26 lutego 2023 roku¹

Studentki i studenci uczestniczący w zajęciach „Miniatury etnograficzne: białoruska Maslenica i polskie Zapusty”: Aniela Bocheńska, Michał Domański, Julia Duczmal, Julian Rosiński, Alicja Sierosławska, Olga Załęska razem z prowadzącymi ruszyli 19 lutego wcześnie rano na Kujawy. Tego dnia we Włocławku obserwowali Korowód Grup Zapustnych, a po nim spotkali się z jego organizatorkami: obecną – panią Beatą Wąsik i była – panią Krystyną Pawłowską. Ta ostatnia od lat 80. XX wieku prowadzi badania etnograficzne kujawskich grup zapustnych i jest autorką publikacji na ten temat. Podczas rozmowy podzieliła się z młodymi badaczkami i badaczami swoją wiedzą o zachodzących zmianach w obchodach zapustnych, a potem oprowadziła po wystawie w Muzeum Etnograficznym we Włocławku i opowiedziała m.in. o prezentowanych tam artefaktach zapustnych.

Następnego dnia grupa ruszyła do Lubrańca na spotkanie z dyrektorem Lubrańskiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego – Zbigniewem Wojciechowskim. Podczas rozmowy były poruszane wątki dotyczące organizacji przeglądu grup zapustnych (w tym roku był to już 29 przegląd) oraz tego, jak dawniej wyglądało *chodzenie z kozą*. Swoimi wspomnieniami o obchodach zapustnych podzieliła się także pracownica Centrum – Joanna Olejniczek. Po obiedzie zaś uczestniczki i uczestnicy wyjazdu rozdzielili się i ruszyli na rozmowy z członkami grup zapustnych i mieszkańcami Lubrańca, Kruszyna, Brześcia Kujawskiego. Kolejnego zaś dnia, 21 lutego (ostatniego dnia karnawału), już przed 8 rano wyruszyli do poznanych grup zapustnych z Lubrańca, Kruszyna, Paniewa i Lubania. Odwiedzane przez zapustników z *kozą* osoby chętnie ich przyjmowały, bawiły razem, a niektóre też ugastały. Tego samego dnia, po południu, grupa z IEiAK UW obserwowała przegląd grup zapustnych w Lubrańcu, a późnym wieczorem wróciła do Warszawy.

¹ Raport opublikowany na stronie Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW [por. Leshkevich 2023].

W Środę Popielcową 22 lutego, jak również w tłusty czwartek 16 lutego studentki i studenci robili obserwacje samodzielne; większość z nich została przeprowadzona w Warszawie.

25-26 lutego uczestnicy zajęć spędzili na Podlasiu. Rozmawiali z mieszkańcami Bielska Podlaskiego, jak obecnie obchodzone są zapusty i jak to robiono dawniej. Poza tym grupa zwiedziła Muzeum Obojga Narodów w Bielsku Podlaskim i Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach (dzielnica Bielska Podlaskiego). Założyciel drugiego z muzeów, Doroteusz Fionik (Białorusin i Podlasianin), zaprosił studentki i studentów na prezentację kolejnego numeru krajoznawczo-kulturalnego czasopisma „Бельскі гостінаць”, a po niej na biesiadę zapustną.

26 lutego grupa odwiedziła cerkwie w Sakach i Kleszczelach oraz była na Grabarce. Ostatnim punktem wyjazdu była wieś Dokudów Pierwszy pod Białą Podlaską i spotkanie z grupą śpiewaczo-obrzędową Lewkowianie. Kierowniczka zespołu Anna Bandzerewicz wraz z uczestnikami przy suto zastawionym stole opowiadała, jak świętowano w ich wsi zapusty, śródpoście, Wielkanoc. Lewkowianie śpiewali ulubione piosenki, w tym te w miejscowym języku, który nazywali „językiem chachłackim”. Wspominali również o swojej działalności artystycznej, o przygotowywanych i pokazywanych spektaklach obrzędowych.

Wyjazdy na Kujawy i Podlasie były co prawda krótkie, ale bardzo intensywne. Przyniosły dużo wrażeń oraz ciekawy materiał etnograficzny.



Fotografia 17. J. Duczmał, 21.02.2023,
Koza Łukasza Śmiałka w Lubrańcu



Fotografia 18. J. Duczmał, 21.02.2023, *Koza Łukasza Śmiałka w sklepie w Lubrańcu*



Fotografia 19. J. Duczmal, 21.02.2023,
Kierownik *Kozy* – Łukasz Śmiałek



Fotografia 20. A. Leshkevich, 21.02.2023, *Koza Łukasza Śmiałka*
podczas „29 Kujawskich Zapustów – Lubraniec 2023”



Fotografia 21. A. Leshkevich, 19.02.2023, dziecko, któremu rodzice robią zdjęcie z *misiem*, w czasie Korowodu Grup Zapustnych we Włocławku



Fotografia 22. J. Duczmał, 21.02.2023, *Koza Łukasza Śmiałka* w Lubrańcu



Fotografia 23. J. Duczmał, 21.02.2023, więzień i policjant
z Kozy Łukasza Śmiałka w Lubrańcu



Fotografia 24. A. Leshkevich, 19.02.2023, poczęstunek dla zapustników



Fotografia 25. A. Sierosławska, 20.02.2023, wstępnie przygotowana sala Karczmy Staropolskiej w Kruszynie. Tu następnego wieczoru odbywać się będzie zabawa *podkoziółkowa*



Fotografia 26. A. Leshkevich, 19.02.2023, jedna z badaczek tańczy podczas odwiedzin *Kozy Kruszyn* we wsi Skibice



Fotografia 27. A. Leshkevich, 19.02.2023, *Koza Kruszyn* we wsi Skibice – po prawej *panna młoda* trzyma pod rękę *Cyganke*



Fotografia 28. A. Leshkevich, 19.02.2023, dziewczęta usmarowane czarną pastą przez uczestników Korowodu Grup Zapustnych we Włocławku



Fotografia 29. A. Leshkevich, 21.02.2023, dziewczęta, usmarowane przez zapustników czerwoną szminką i czarną pastą, pod sceną „29 Kujawskich Zapustów – Lubraniec 2023”



Fotografia 30. A. Sierosławska, 21.02.2023, *Koza Kruszyn* – po lewej idą dwa *niedźwiedzie*



Fotografia 31. A. Leshkevich, 19.02.2023, *Koza Kruszyn* w Skibicach –
w centrum idzie Żyd



Fotografia 32. A. Leshkevich, 19.02.2023, *kozy z Kozy Kruszyn*

Bibliografia

- Bachtin, Michaił M. 2005. „Ludowe formy świąt karnawałowych”, przeł. Anna Goreń, Andrzej Goreń. W: *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*. Red. Leszek Kolankiewicz. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 373-384.
- Balejko, Dariusz K. 2001. „Teatr ról płciowych. Teorie o performatywnym charakterze tożsamości płciowej, w oparciu o film Jennie Livingston «Paris is burning» oraz teksty teoretyczne Judith Butler”. W: *Gender w humanistyce*. Red. Małgorzata Radkiewicz. Kraków: Wydawnictwo Rabid, s. 135-146.
- Baraniuk, Tadeusz. 1990. „«Karły», «wielgoludy» i postacie dwoiste w widowiskach zapustnych na północno-zachodnim Mazowszu. Próba ustalenia ich znaczenia i genezy”. W: *Od obrzędu do teatru obrzędowego*. Red. T. Baraniuk, I. Kotowicz-Borowy. Ciechanów: Muzeum Okręgowe w Ciechanowie, s. 169-204.
- Baraniuk, Tadeusz. 1999. *Prześmiewanie świata. O przebierańcach zapustnych na północno-zachodnim Mazowszu*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze Oddział w Warszawie, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Mazowieckie Towarzystwo Kultury.
- Baraniuk, Tadeusz. 2009. „Kilka refleksji o zapustnych kreacjach «świata na opak»”. W: *Świat na opak. Ludowe zapusty, wczoraj i dziś na przykładzie wybranych regionów w Polsce. Materiały z konferencji naukowej poświęconej obrzędowości zapustnej zorganizowanej przez Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku w dniu 19.02.2009 r.* Red. Krystyna Piątkowska. Włocławek: Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku, s. 11-15.
- Brzezińska, Anna Weronika. 2018. „Żandary z poznańskiej Ławicy, czyli wiejska tradycja w mieście”. W: *Muradyny, żandary, siwki – żywa tradycja w Wielkopolsce*. Red. Arkadiusz Jełowicki. Szreniawa: Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego, s. 49-73.
- Burszta, Józef. 1950. *Wieś i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Burszta, Józef. 1951. *Spółczeństwo i karczma. Propinacja, karczma i sprawa alkoholizmu w społeczeństwie polskim XIX wieku*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Butler, Judith. 1988. „Performative Acts and Gender Constitution: An Essay in Phenomenology and Feminist Theory”. *Theatre Journal*, vol. 40, no. 4, s. 519-531. DOI:10.4324/9780203567234-13.
- Cierpiąłkowska, Lidia, Chodkiewicz, Jan. 2020. *Uzależnienie od alkoholu. Oblicza problemu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Czachowski, Hubert. 2020. „Ślady, cechy i czas obrzędów kołędniczych”. W: Hubert Czachowski, Agnieszka Kostrzewa, Hanna M. Łopatyńska, *Akwizytorzy szczęścia. O dawnych i współczesnych kołędnikach*. Toruń: Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu, s. 6-51.
- Dostlieva, Lia. 2018. „Performatywność korowodów przebierańców wielkanocnych”. W: *Muradyny, żandary, siwki – żywa tradycja w Wielkopolsce*. Red. Arkadiusz Jełowicki. Szreniawa: Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego, s. 143-149.

- Dudzik, Wojciech. 2002. „Karnawały – święta, zabawy, widowiska”. *Konteksty. Polska Sztuka Ludowa*, t. 56, z. 3-4, s. 98-104.
- Dudzik, Wojciech. 2005. *Karnawały w kulturze*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!.
- Dudzik, Wojciech. 2013. „Relikty ludowego karnawału w Polsce: między obrzędem a teatrem”. W: Wojciech Dudzik, *Struktura w antystrukturze. Szkice o karnawale i teatrze*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 105-123.
- Dudzik, Wojciech. 2020. *Maska w kulturze współczesnej Europy. Teorie i praktyki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Fischer-Lichte, Erika. 2008. *Estetyka performatywności*, przeł. Małgorzata Sugiera, Mateusz Borowski. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- „Gmina Lubanie”. 2022. W: *Rocznik Demograficzny*. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny 2022, s. 104.
- Goethe, Johann Wolfgang von. 1980. *Podróż włoska*, przeł. Henryk Krzeczkowski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Grad, Jan. 1987. „Zwyczaj”. W: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*. Red. Zofia Staszczak. Warszawa–Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 388-389.
- Gupta, Akhil, Ferguson, James. 2004. „Poza «kulturę». Przestrzeń, tożsamość i polityka różnicy”, przeł. Jerzy Giebułtowski. W: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Red. Ewa Nowicka, Marian Kempny. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 267-283.
- Habrat, Bogusław. 1996. *Szkody zdrowotne spowodowane alkoholem*. Warszawa: Springer PWN.
- Hanson, Rebecca, Richards, Patricia. 2017. „Sexual Harassment and the Construction of Ethnographic Knowledge”. *Sociological Forum*, vol. 32, iss. 3, s. 587-609. <https://doi.org/10.1177/10608265221108206>.
- Hastrup, Kirsten. 2013. „Nature. Anthropology on the Edge”. W: *Anthropology and Nature*. Ed. Kirsten Hastrup. London: Routledge, s. 1-26.
- Hołub, Barbara. 2014. „O mediacyjnej roli alkoholu w kulturze tradycyjnej”. W: *Kultura jedzenia, jedzenie w kulturze*. Red. Marta Błaszowska i in. Kraków: AT Wydawnictwo, s. 160-174.
- Huizinga, Johan. 2005. „Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury”. W: *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*. Red. Leszek Kolankiewicz. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 143-162.
- Kasimow, Rustam. 2002. „Poetyka karnawału i obrzędów przejścia. Rozmyślenia nad pojęciem «karnawał»”, przeł. Barbara Chmielewska. *Konteksty. Polska Sztuka Ludowa*, t. 56, nr 3-4, s. 137-140.
- Klekot, Ewa. 2021. *Kłopoty ze sztuką ludową. Gust, ideologie, nowoczesność*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Kolberg, Oskar. 1962. „Kujawy”, cz. 1. W: Oskar Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 3. Wrocław–Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 210-214.
- Kostrzewa, Agnieszka. 2020. „Słowa, symbole, formuły, dźwięki”. W: Hubert Czachowski, Agnieszka Kostrzewa, Hanna M. Łopatyńska, *Akwizytorzy szczęścia. O dawnych i współczesnych kołędnicach*. Toruń: Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu, s. 52-135.
- Kujawski, Witold. 2009. „Z dziejów parafii Lubanie”. *Studia Włocławskie*, t. 11, s. 291-303.
- Kuligowski, Waldemar. 2018. „Muradyny: widowisko, obrzęd, teatr”. W: *Muradyny, żandary, siwki – żywa tradycja w Wielkopolsce*. Red. Arkadiusz Jełowicki. Szreniawa: Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego, s. 27-47.
- Kulpa, Robert. 2002. „Karnawał? Kamp i gender w Drag Queen Show”. *Konteksty. Polska Sztuka Ludowa*, t. 56, nr 3-4, s. 263-273.

- Lidenmeyer, Johhanes. 2007. *Ile możesz wypić? O nałogach i ich leczeniu*, przeł. Jan Chodkiewicz. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- „Lubanie”. 1884. W: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 5. Red. Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski. Warszawa: Władysław Walewski, s. 374.
- Łopatyńska, Hanna M. 2009. „Polowanie na kozy. Zapusty na Kujawach w badaniach Muzeum Etnograficznego w Toruniu”. W: *Świat na opak. Ludowe zapusty wczoraj i dziś, na przykładzie wybranych regionów w Polsce. Materiały z konferencji naukowej poświęconej obrzędowości zapustnej zorganizowanej przez Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku w dniu 19.02.2009 r.* Red. Krystyna Piątkowska. Włocławek: Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku, s. 37-41.
- Łopatyńska, Hanna M. 2020. „Postacie, rekwizyty i formy obrzędów kołędniczych”. W: Hubert Czachowski, Agnieszka Kostrzewa, Hanna M. Łopatyńska, *Akwizytorzy szczęścia. O dawnych i współczesnych kołędnicach*. Toruń: Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu, s. 136-283.
- Masłowski, Karol. 1935. *Zarys etnografii Kujaw*. Włocławek: [b.n.].
- Mikułowska, Halina. 1953. „Strój kujawski”. W: *Atlas polskich strojów ludowych*, cz. 2, *Wielkopolska*, z. 3. Red. Józef Gajek. Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze w Poznaniu.
- Pawłowska, Krystyna. 1990. „Obrzędy zapustne na Kujawach – prezentacja wyników badań oraz ich wykorzystanie w pracy oświatowej muzeum”. W: *Od obrzędu do teatru obrzędowego*. Red. Tadeusz Baraniuk, Irena Kotowicz-Borowy. Ciechanów: Muzeum Okręgowe w Ciechanowie, s. 205-222.
- Pawłowska, Krystyna. 2009. „Od ludowych zapustów do miejskiej karnawałowej parady”. W: *Świat na opak: ludowe zapusty wczoraj i dziś, na przykładzie wybranych regionów w Polsce. Materiały z konferencji naukowej poświęconej obrzędowości zapustnej zorganizowanej przez Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku w dniu 19.02.2009 r.* Red. Krystyna Piątkowska. Włocławek: Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku, s. 27-35.
- Pawłowska, Krystyna. 2014a. „Kujawskie zapusty – zmieniająca się żywa tradycja”. W: Krystyna Pawłowska, Beata Wąsik, *Kujawskie zapusty. Od obrzędu do zabawy*. Włocławek: Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej, s. 9-28.
- Pawłowska, Krystyna. 2014b. „Obrzędy zapustne pod wpływem popkultury”. W: Krystyna Pawłowska, Beata Wąsik, *Kujawskie zapusty. Od obrzędu do zabawy*. Włocławek: Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej, s. 29-40.
- Pawłowska, Krystyna. 2016. „Kujawskie zapusty – zmieniająca się żywa tradycja”. *Twórczość Ludowa*, nr 3-4, s. 23-24.
- Pawłowska, Krystyna, Wąsik, Beata. 2014. *Kujawskie zapusty. Od obrzędu do zabawy*. Włocławek: Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej.
- Piekarz, Dawid. 2019. *Pomiędzy PRL-em a III RP. Prawne, społeczne i kulturowe aspekty polityki alkoholowej w Polsce*. Warszawa: Instytut Staszica.
- Poppi, Cezare. 2018. „Ten Inny. Maski i maskarady w Europie”. W: *Paradoksy maski. Antologia*. Red. Wojciech Dudzik. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 107-118.
- Rowicka, Magdalena, Postek, Sławomir, Zin-Sędek, Marta. 2021. *Wzory konsumpcji alkoholu w Polsce. Raport z badań kwestionariuszowych 2020 r.* Warszawa: Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.
- Schindler, Norbert. 2005. „Aspekty historyczno-antropologicznej teorii karnawału”. W: *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*. Red. Leszek Kolankiewicz. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 396-403.
- Skłodowska-Antonowicz, Kalina. 1990. „Obrzędy zapustne w Szymborzu na Kujawach”. W: *Od obrzędu do teatru obrzędowego*. Red. Tadeusz Baraniuk, Irena Kotowicz-Borowy. Ciechanów: Muzeum Okręgowe w Ciechanowie, s. 223-241.

- Stelmachowska, Bożena. 1933. „*Podkoziółek*” w obrzędowości zapustnej Polski Zachodniej. Poznań: Instytut Zachodnio-Słowiański.
- Turner, Victor. 2010. *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, przeł. Ewa Dżurak. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Wąsik, Beata. 2014a. „Włocławskie imprezy zapustne w latach 1986-2014”. W: Krystyna Pawłowska, Beata Wąsik, *Kujawskie zapusty. Od obrzędu do zabawy*. Włocławek: Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej, s. 53-108.
- Wąsik, Beata. 2014b. „Charakterystyka wybranych zespołów zapustnych przebierańców uczestniczących w korowodach włocławskich”. W: Krystyna Pawłowska, Beata Wąsik, *Kujawskie zapusty. Od obrzędu do zabawy*. Włocławek: Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej, s. 109-122.

Netografia

- Aj waj. 2023. https://pl.wiktionary.org/wiki/aj_waj, dostęp: 22.09.2023.
- Aj waj. [b.r.]. <https://sjp.pwn.pl/slowniki/aj-waj.html>, dostęp: 22.09.2023.
- Bokota, Piotr. 2004. *Herb Gminy Lubanie (zarys historyczny i podstawa prawna)*, http://old.lubanie.com/zdjecia/historia_zabytki/hist_herb.pdf, dostęp: 15.09.2023.
- Fuminkowska, Ewelina. 21.02.2023. *Koza z Lubania chodziła po Ciechocinku. Kolorowy korowód przeszedł ulicami uzdrowiska*, <https://aleksandrowkujawski.naszemiasto.pl/koza-z-lubania-chodzila-po-ciechocinku-kolorowy-korowod/ar/c13-9215311>, dostęp: 18.09.2023.
- GUS. 2023a. *Bank Danych Lokalnych – Kruszyn*, <https://bdl.stat.gov.pl/bdl/dane/teryt/kategoria/32250>, dostęp: 15.09.2023.
- GUS. 2023b. *Bank Danych Lokalnych – Lubanie*, <https://bdl.stat.gov.pl/bdl/dane/teryt/kategoria/32148>, dostęp: 15.09.2023.
- Koza Lubańska. 2023, https://www.facebook.com/people/Koza-Luba%C5%84ska/100034959434981/?locale=fr_CA, https://www.facebook.com/photo/?fbid=927429015099071&set=a.783686032806704&locale=fr_CA, dostęp: 15.09.2023.
- Leshkevich, Alena. 2022. *Ostatki na Kujawach – chodzenie z „Kozą” Relacja z rekonesansu badawczego*, <https://www.etnologia.uw.edu.pl/wokol-etnologii/mediateka/relacja-z-rekonesansu-badawczego>, dostęp: 25.10.2023.
- Leshkevich, Alena. 2023. *Zapusty na Kujawach i Podlasiu*, <https://www.etnologia.uw.edu.pl/wokol-etnologii/mediateka/zapusty-na-kujawach-i-podlasiu>, dostęp: 25.10.2023.
- Lubraniec w liczbach. [b.r.]. <https://www.polskawliczbach.pl/Lubraniec>, dostęp: 30.08.2023.
- Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu. 29.11.2016. *Zwyczaj zapustne. „Chodzenie z kozą” na Kujawach*, <http://etnomuzeum.pl/zwyczaj-zapustne-chodzenie-z-koza-na-kujawach>, dostęp: 15.09.2023.
- Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu. [b.r.]. *Zwyczaj zapustne «chodzenie z kozą» na Kujawach*, <http://koza.etnomuzeum.pl>, dostęp: 18.09.2023.
- Narodowy Instytut Dziedzictwa. [b.r.]. *Krajowa lista niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Chodzenie z kozą na Kujawach*, https://ndk.nid.pl/Dziedzictwo_niematerialne/Krajowa_inwentaryzacja/Krajowa_lista_NDK, dostęp: 15.09.2023.
- Przekwas, Dawid. 2023. *Koza Probostwo Dolne*, <https://youtu.be/1cqOK6kKYcY?feature=shared>, dostęp: 21.09.2023.
- Rada Gminy Lubanie. 2007. *Uchwała Nr VI/38/07 Rady Gminy Lubanie z dnia 29 czerwca 2007 r. w sprawie ustanowienia herbu, flag i pieczęci Gminy Lubanie oraz zasad ich użycia*, http://old.lubanie.com/zdjecia/urzed/u_herb.pdf, dostęp: 15.09.2023.
- Serduszko Kubusia. 2022. <https://www.facebook.com/serduszkokubusia/posts/pfbid024KBomXQMDDxJ8jZkn4xHHZbF9r2LtqaYQrKsnSwmDK5qv6m95HQPgpcjVJpWSuNl>, dostęp: 28.07.2023.

- Спажыванне алкаголю ў Беларусі вырасла – Піневіч* [*Spazhyvannye alkaholyu w Byelarusi vyrasla – Pinyevich*]. 6.07.2021. <https://euroradio.fm/spazhyvanne-alkagolyu-u-belarusi-vyrasla-pinevich>, dostęp: 28.07.2023.
- Urząd Statystyczny w Bydgoszczy. 2020. *Ludność, ruch naturalny i migracje w województwie kujawsko-pomorskim w 2019 r.*, <https://bydgoszcz.stat.gov.pl/publikacje-i-foldery/ludnosc/ludnosc-ruch-naturalny-i-migracje-w-wojewodztwie-kujawsko-pomorskim-w-2019-r-,2,11.html>, dostęp: 28.07.2023.
- Wieś Paniewo w liczbach (mapy, nieruchomości, GUS, kod pocztowy, regon, kierunkowy, edukacja, demografia, tabele, statystyki)*. 2021. https://www.polskawliczbach.pl/wies_Paniewo, dostęp: 28.07.2023.
- Zwrot w modelach konsumpcji. 2. edycja raportu Alkohol w Polsce*. 2023. <https://zdrowie.pap.pl/uzaleznienia/zwrot-w-modelach-konsumpcji-2edycja-raportu-alkohol-w-polsce>, dostęp: 28.07.2023.

Shrovetide in Kuyavia

Ethnographic sketches

Abstracts

Editor's note: *Koza* (goat) in the part of the Kuyavia region covered by the research refers to both the character in a relevant Carnival costume and the whole Carnival group which includes other characters as well.

Alena Leshkevich

“We Are the Goat on the Phone”:

A Carnival Group from the Paniewo Village

The author describes *Koza Paniewo* (Paniewo Goat) – a group in Carnival costumes from the village of Paniewo in the administrative district of Gmina Topólka, within Radziejów County, Kuyavian-Pomeranian Voivodeship, in north-central Poland. The researcher accompanied the group on a door-to-door tour on Shrove Monday and Tuesday 2023. It is one of the most numerous Carnival groups of all the author observed in Kuyavia in 2022–23. It included 21 characters and 7 musicians on Monday, and 19 characters and 8 musicians on Tuesday. The group arrives by invitation from Paniewo and nearby villages and does not visit every house in the settlements. Another distinctive feature of the group is that, as its participants have stressed, it has never taken part in any folklore festival, functioning exclusively to greet people in their homes in the final days of Carnival. In order to present comparisons and describe a broader context, the author also used field materials collected during short observations of other Kuyavian Carnival groups, field notes and recordings made by the other members of the research team, as well as publications about Kuyavia, Mazovia, and Greater Poland regions.

Michał Domański

“Minigraph” of *Koza Kruszyn* 2023

The main purpose of the text is to describe and characterise “walking with a goat” (*chodzenie z kozą*), a Carnival custom in Kuyavia, Poland, in the Kruszyn village in the Włocławek County in 2023. The first part of the text presents details about the Carnival group *Koza Kruszyn* (Kruszyn Goat), its historical background, changes over the years, and the cast of characters with a meticulous description of clothes and behaviours. The second part of the text describes the practice of “walking with a goat” on the final days of Carnival.

The author focuses on the group *Koza Kruszyn*, which is a depository and promoter of a unique tradition of the end of the Carnival in Kuyavia. At the same time, this living tradition undergoes natural changes, combining the past with the present through references

to pop culture. The author has based the text on his observations, photos and field notes from a three-day stay in Kuyavia, as well as studies and articles by ethnographers concerning Carnival traditions in general and Koza Kruszyń in particular in previous years. The text has the features of a monograph with elements of a reportage narrative.

Katarzyna Waszczyńska

Lubanie – Meeting Goats

The article concerns Carnival groups which the author encountered in the Lubanie village, Włocławek County. It describes the appearance of the characters and focuses on the gestures they perform, as well as on their behaviours. The author also presents the musicians who accompanied the group and the types of pieces they performed. The second part of the text examines four moments of “walking with a goat”: the march of the masked characters and their visits to a private home, the John Paul II Community Kindergarten, and the Lubanie Municipality Office.

Julia Duczmal

Spontaneity and Its Dimensions in Kuyavian Carnival Celebrations

Perceived as a distinct part of culture, tradition shapes social life as well as an individual's orientation in the world centred around symbolic layers. Rituals, ceremonies, and celebrations often refer to the magical world in their meanings and open a dialogue with mythical time. The systematic creation of traditions from generation to generation intertwines with spontaneity – one of the key factors shaping the authenticity and uniqueness of experiencing traditional products. The article discusses the aspect of spontaneity as it relates to tradition. Using the example of *zapusty* (Carnival) celebrations in Kuyavia, Poland, it attempts to illustrate the role of spontaneity in shaping the uniqueness of tradition.

Julian Rosiński

Performative Actions in the “Kuyavian Goat”

This study aims to present the performative actions during “walking with a goat” in Kuyavia and to address the question of their applicability. Drawing on research concerned with rituals and performativity, the objective is to convey that “walking with a goat” does not necessarily require structured organisation, and its participants are not obliged to possess cultural contexts in order to engage with its mechanisms. Its continuous reinterpretation, manifested through changes in costumes and the introduction of new characters, keeps the custom dynamic, putting its relevance in contemporary circumstances to test. Consequently, this work also explores the validity and the obvious significance of this eccentric celebration within the Kuyavia village community.

Olga Załęska

“You May Not Drink During the Procession, but Why Wouldn't You?”:

Alcohol as a Part of Carnival Rituals in Kuyavia

The author discusses the role of alcohol consumption in the Carnival custom of “walking with a goat,” a ritual characteristic of the Kuyavia region. “Walking with a goat” includes a Carnival procession across the village. The characters of the procession are dressed as animals and magical creatures, as well as representatives of different nationalities and

professions. The author conducted the “walking with a goat” research in February 2023, using the ethnographic method of participant observation.

Based on her field materials, the researcher shows that alcohol consumption is currently at the centre of the custom, which has lost its former symbolic meaning. The author analyses this key observation in the context of the custom itself, its meanings and symbolism, as well as from a social and historical point of view. It is argued that the differences between “walking with a goat” and a more regular alcohol party are rather of aesthetic nature only, reduced to unusual costumes. Nevertheless, “walking with a goat” is an important and identity-forming event in the life of the local community because it gives people the opportunity to preserve their regional identity despite the change of their residence.

Aniela Bocheńska
The Gender and the Goat Question

The title of the article refers to a Polish saying “elephant and the Polish question,” which mocks the apparent possibility of finding a momentous aspect in every case. The text describes the custom of “walking with a goat” during Carnival in Kuyavia. This custom is described in the context of its traditional gender dimension in the community under discussion and the changes that have gradually taken place in it, including moral ones. Analysing “walking with a goat” through the lens of gender, the author describes the changing social dynamics accompanying the transformation of traditional female and male roles in the researched area.

Alicja Sierosławska
**“Walking with a Goat” in Kuyavia –
Formal and Informal Aspects (Prolegomena)**

The article concisely discusses formal and informal aspects of Carnival groups’ functioning. The considerations are made with reference to the author’s field materials gathered during the observation study of the Carnival group called *Koza Kruszyn* (Kruszyn Goat) from the Kruszyn village in Włocławek County as well as during conversations with other residents of the village between Shrove Sunday and Shrove Tuesday 2023.

Запусты на Куявах

Этнаграфічныя нарысы

Анатацыі

Ад рэдактара: „каза” у даследаванай частцы Куявіі кажучь як аб персанажы запус-тнага гурта пераапанутых, так і аб усёй групе, у якую ўваходзяць і іншыя персана-жы, не толькі козы. У выпадку гурта мы пішам „Каза” з вялікай літары.

Алена Ляшкевіч

„Мы – Каза па выкліку”: запусная група з вёскі Панева

Аўтарка апісвае Казу Панева (*Koza Paniewo*) – запусны гурт пераапанутых з вёскі Панева гміны Тапулька Радзяёўскага павета Куяўска-Паморскага ваяводства ў паў-ночна-цэнтральнай Польшчы. Даследчыца суправаджала групу падчас абыходу два-роў у запусны панядзелак і аўторак – апошнія дні карнавалу 2023 г. Гэта адзін з са-мых вялікіх куяўскіх гуртоў пераапанутых з усіх, якія аўтарка бачыла ў 2022–2023 гг. У панядзелак група налічвала 21 персанаж і 7 музыкаў, а ў аўторак – 19 персанажаў і 8 музыкаў. Гурт прыязджае па запрашэннях ад асобных гаспадароў з Панева і бліжэ-йшых вёсак і не заходзіць у кожную хату ні ў водным з населеных пунктаў. Яшчэ адна адметнасць групы з Панева ў тым, што, як сцвярджаюць яе ўдзельнікі, гурт ніколі не ўдзельнічаў ні ў якіх арганізаваных фальклорных мерапрыемствах, выключна здзяй-сняючы абыход дамоў. Для параўнання і апісання кантэксту аўтарка выкарыстала свае палявыя матэрыялы, сабраныя падчас кароткіх назіранняў за іншымі куяўскімі карнавальнымі групамі, палявыя нататкі і запісы іншых удзельнікаў даследчай групы, публікацыі пра абрадавае пераапананне на Куявіі, Мазовіі і ў Вялікапольшчы.

Міхал Даманьскі

„Мініграфія” Казы Крушын 2023

Асноўная мэта тэксту – апісаць і ахарактарызаваць карнавальную традыцыю Куявіі (рэгіён у паўночна-цэнтральнай Польшчы), якая заключаецца ў „хаджэнні з казой” (*chodzenie z kozą*), у вёсцы Крушын Улацлаўскага павета ў 2023 г. У першай частцы тэксту падрабязна апісваецца карнавальны гурт „Каза Крушын” (*Koza Kruszyń*), яго гісторыя, змены ў складзе, з асаблівай увагай да адзення і паводзін персанажаў. Дру-гая частка тэксту – апісанне „хаджэння з казой” у апошнія дні Запустаў.

Аўтар апісвае гурт з Крушына, які з’яўляецца захавальнікам і папулярызатарам унікальнай традыцыі заканчэння карнавалу на Куявіі. У той жа час гэтая жывая тра-дыцыя перажывае натуральныя змены, спалучаючы мінулае з сучаснасцю дзякуючы адсылкам да поп-культуры. У аснову тэксту аўтар паклаў свае назіранні, фота і паля-

выя нататкі з трохдзённага знаходжання на Куявіі, а таксама артыкулы этнографу аб карнавальных традыцыях і ўласна запустнай групе з Крушына. Тэкст мае рысы манаграфіі з элементамі рэпартажнага апавядання.

Катажына Вашчыньска **Любане – сустрэча з Козамі**

У артыкуле распавядаецца пра запустныя гурты, з якімі аўтарка сутыкнулася ў вёсцы Любане Улацлаўскага павета. Апісваецца выгляд персанажаў, акцэнтуюцца ўвага на іх жэстах і паводзінах. Аўтарка таксама знаёміць з музыкантамі, якія суправаджаюць гурт пераапанутых, і музычным рэпертуарам, які яны выконвалі. Другая частка тэксту апавядае пра чатыры моманты „хаджэння з казой”: перамяшчэнні пераапанутых персанажаў і наведванне імі прыватнага дома, дзіцячага садка і сядзібы органаў самакіравання вёскі Любане.

Юлія Дучмаль **Спантаннасць і яе вымярэнні ў куяўскім карнавале**

Традыцыя, якая ўспрымаецца як асобная частка культуры, фарміруе грамадскае жыццё, а таксама арыентацыю асобы ў свеце, сканцэнтраваным на сімвалічных пластах. Рытуалы, цырымоніі і святы часта ў сваіх значэннях адсылаюць да магічнага свету і ўступаюць у дыялог з міфічным часам. Сістэматычнае стварэнне традыцый з пакалення ў пакаленне непасрэдна ўзаемадзеючы са спантаннасцю – адным з ключавых фактараў, якія фармуюць аўтэнтычнасць і непаўторнасць перажывання вытвораў традыцыі. У артыкуле разглядаецца аспект спантаннасці ў непасрэднай сувязі з традыцыяй. На прыкладзе святкавання Запустаў на Куявіі зроблена спроба праілюстраваць ролю спантаннасці ў фарміраванні ўнікальнасці традыцыі.

Юліян Расіньскі **Перфарматыўныя дзеянні ў куяўскай Казе**

Дадзенае даследаванне мае на мэце прадставіць перфарматыўныя дзеянні падчас „хаджэння з казой” на Куявіі і вырашыць пытанне аб іх выкарыстанні. Абапіраючыся на даследаванні, прысвечаныя рытуалам і перфарматыўнасці, аўтар спрабуе данесці, што „хаджэнне з казой” не абавязкова патрабуе структураванай арганізацыі, і яе ўдзельнікі не абавязаны валодаць кантэкстамі культуры, каб задзейнічаць яе механізмы. Бесперапыннае пераасэнсаванне звычайу, якое выяўляецца ў змене касцюмаў і ўвядзенні новых персанажаў, захоўвае яго дынаміку, адначасова правяраючы яго на адпаведнасць сучасным абставінам. Такім чынам, гэтая праца таксама даследуе важнасць і відавочную значнасць гэтага эксцэнтрычнага свята для куяўскай сельскай супольнасці.

Вольга Залэнска **„Можна не піць падчас абыходу, але навошта?": Алкаголь як частка карнавальных забаў на Куявіі**

Аўтарка разглядае значэнне ўжывання алкаголю ў запустным звычай „хаджэння з казой”, характэрнага для Куявіі. „Хаджэнне з казой” уключае запустнае шэсце па вёсцы. Персанажы шэсця пераапанутыя ў жывёл, чароўных істот, людзей розных на-

цыянальнасцей і прафесій. Аўтарка даследавала „хаджэнне з казой” у лютым 2023 г. этнаграфічным метадам улучанага назірання.

На ўласных палявых матэрыялах аўтарка паказвае, што ў цэнтры звычай „хаджэння з казой”, які страціў сваё ранейшае сімвалічнае значэнне, сёння знаходзіцца спажыванне алкаголю. Даследчыца аналізуе гэты ключавы факт у кантэксце самога звычайу, яго значэння і сімволікі, а таксама з сацыяльна-гістарычнага пункту гледжання. Яна прыходзіць да высновы, што адрозненні рытуалу ад звычайнай вечарыны пераважна эстэтычныя – зводзяцца да выкарыстання спецыяльных касцюмаў. Тым не менш, „хаджэнне з казой” з’яўляецца важнай падзеяй у жыцці мясцовай супольнасці. Звычай фармуе ідэнтычнасць, бо дае ўдзельнікам магчымасць захаваць сваю рэгіянальную тоеснасць нягледзячы на змену месца жыхарства.

Анеля Бахеньска **Гендар і казінае пытанне**

Назва артыкула адсылае да польскага выслоўя „Слон і польскае пытанне”, высмейваючы ўменне ў кожнай справе знайсці нейкі цікавы аспект. У тэксце апісваецца звычай „хаджэння з казой” падчас карнавалу на Куявіі. Гэты звычай прадстаўляецца ў кантэксце яго традыцыйнага гендарнага вымярэння ў даследаванай супольнасці і зменаў, якія паступова адбываліся ў ёй разам са зменамі нораваў. Аналізуючы „хаджэнне з казой” праз катэгорыю гендару, аўтарка апісвае зменлівую сацыяльную дынаміку, якая суправаджае трансфармацыю традыцыйных жаночых і мужчынскіх роляў у даследаванай сферы.

Аліцыя Сераслаўска **„Хаджэнне з казой” на Куявіі – фармальныя і нефармальныя аспекты** **(пралегамена)**

У артыкуле ў сціснутай форме разглядаюцца фармальныя і нефармальныя аспекты функцыянавання карнавальных груп. Разважанні буюцца з адсылкамі да палявых матэрыялаў аўтаркі, сабраных падчас назірання за запустнай групай пераапраанутых з вёскі Крушын Улацлаўскага павета, а таксама падчас размоў з іншымі жыхарамі Крушыны ў перыяд ад запустнай нядзелі да аўторка 2023 г.

Indeks osobowo-geograficzny

- Agnieszkowo 21, 23
Augustyn, muzykant z *Kozy Paniewo* grający na puzonie 22-23
- Bachtin Michaił 71, 92, 99, 125
Balejko Dariusz K. 115
Bandzerewicz Anna 132
Baraniuk Tadeusz 9, 33-34, 39, 70, 72, 78, 115
Baruchowo 8
Biała Podlaska 132
Białoruś 19, 45
Bielki 24
Bielsk Podlaski 132
Binche 7
Błażej, przebieraniec odgrywający *policjantkę* w *Kozie Paniewo* 29-30, 36
Bocheńska Aniela 11, 14, 36, 79, 106, 131
Bodzanowo 23
Bogusza, wojewoda kujawski, łączycy i mazowiecki 63
Bokota Piotr 64
Braszkiewicz Jan 46, 123-124
Brześć Kujawski 8, 11, 100, 129, 131
Brzezińska Anna Weronika 39
Burszta Józef 102-105, 112
Butler Judith 115
- Chalno 24
Chodkiewicz Jan 104
Chrostkowo, gmina 112
Ciechocinek 64, 77, 112
Cierpiałkowska Lidia 104
Czachowski Hubert 7, 71-73, 76
Czamaninek 21
Częstochowa 56
- Danuta, gospodyni Karczmy Staropolskiej 56, 109, 111
Dariusz, mieszkaniec Lubrańca 41
- Dębczyński Stefan 77
Dębianki 24
Dokudów Pierwszy 132
Domański Michał 11-12, 131
Dostlieva Lia 39
Drażek Dariusz 98-99
Duczmal Julia 11, 13, 35, 41, 47, 85, 89-90, 97, 99, 131
Dudzik Wojciech 7-8, 11, 69, 72, 115-116, 118
- Europa 7, 92, 94
- Ferguson James 96
Fionik Doroteusz 132
Fischer-Lichte Erika 98
Fuminkowska Ewelina 77
- Galonki 24
Gąbinek 63
Gąsieniec 63
Ginzburg Carlo 94-95
Goethe Johann Wolfgang 43, 83
Gostynin 8
Górny Śląsk 33
Grabarka 132
Grad Jan 13
Gupta Akhil 96
- Habrat Bogusław 104
Hanson Rebecca 106, 111
Hastrup Kirsten 95
Hołub Barbara 103
Huizinga Johan 74-75
- Imst 7
- Janowice 63
Jaruzelski Wojciech 104

- Kasimow Rustam 7
 Kawka 63-64
 Kazanie 129
 Klekot Ewa 112
 Kleszczele 132
 Kłótno 8
 Kolberg Oskar 8-9, 11, 32, 40, 46, 83-84, 101
 Kostrzewa Agnieszka 31, 41, 71
 Kowal, gmina 112
 Kowal, wieś 8, 53
 Królestwo Polskie 67
 Kruszyn 9, 12, 35, 37-38, 40, 45-48, 52-54, 56-58, 60-61, 63, 68, 109, 111, 123, 126, 129-131
 Krystyna, mieszkanka Lubnia 64
 Książki, gmina 112
 Księstwo Warszawskie 67
 Kuba, przebieraniec odgrywający *misia* w *Kozie Paniewo* 29, 41
 Kuba, przebieraniec z młodzieżowej *Kozy z Lubrańca* 85, 89
 Kucierz 63
 Kujawski Witold, ksiądz 63-65
 Kujawy 8-9, 11-14, 20, 32-33, 35, 38-39, 41, 43, 45-46, 48, 52, 56, 60-61, 78, 83, 92, 96, 98, 100-101, 105, 108, 116, 123, 126, 130-132
 Kuligowski Waldemar 39
 Kulpa Robert 115
 Kurów 8

 Leshkevich Alena 11-12, 21-24, 27, 29-38, 41-42, 63, 87, 108, 125, 129, 131
 Lindenmeyer Johhanes 104-106, 108, 110
 Lipnowski Szymon 77
 Lubanie, gmina 63-64
 Lubanie, wieś 8-9, 12-13, 40, 63-65, 68, 75, 77-78, 120, 131
 Lubień Kujawski, gmina 112
 Lubraniec, gmina 21, 112
 Lubraniec, miasto 10-11, 21-22, 26, 32-35, 40-41, 43, 45, 47, 61, 63, 83-87, 89, 91-92, 95, 97, 99-100, 118, 120, 129-131

 Ławica 39
 Łopatyńska Hanna M. 8, 31-32, 39, 41-42, 70, 72-73, 78, 116, 124

 Małkowski Jakub 19, 21-24, 31, 35, 42
 Małkowski Szymon 19

 Małopolska 39
 Marmysh Tatsiana 129
 Masłowski Karol 8
 Mazowsze 12, 33-34, 39
 Michał, przebieraniec odgrywający *kozę* w *Kozie Paniewo* 20, 25, 29, 36, 41
 Mikanowo 9, 40, 63, 65
 Mikołaj, przebieraniec z młodzieżowej *Kozy z Lubrańca* 85, 89
 Mikułowska Halina 68
 Miśta Rafał 39, 129
 Muszyński Krzysztof 37, 46, 52, 55, 57, 60, 123-124

 Niemcy 21

 Olejniczek Joanna 131
 Osła 63-64
 Ossowo 9
 Osła 64

 Paniewek 21-24
 Paniewo 20-21, 23-24, 31-37, 63, 130-131
 Pawłowska Krystyna 9-13, 29, 31, 33, 36-38, 40-41, 46-48, 52, 64, 68, 70-71, 73, 77, 90, 94, 101-102, 117, 123-125, 129, 131
 Piaski 63-64
 Piekarz Dawid 104
 Piekut 63
 Piotr, muzykant grający na bębnie w *Kozie z Lubania* 65, 75, 77
 Podlasie 11, 42, 45, 132
 Polakiewicz Maria 8
 Polska 7-8, 19, 31, 33, 39, 83, 100, 104, 106, 118
 Pomorze 33
 Poppi Cesare 94-96
 Probostwo Dolne 40, 64
 Probostwo Górne 63-64
 Przekwas Dawid 74, 79

 Rabinowo 27
 radziejowski powiat 21
 Radziejów 112
 Richards Patricia 106, 111
 Rio de Janeiro 93
 Rogalki 24
 Rosiński Julian 11, 13, 35, 41, 47, 85, 89-90, 97, 99, 131
 Rowicka Magdalena 105, 108

- Rukatowo 8
Rybiny 21
- Sadłóg 23
Sadłówek 23
Sadowski Piotr 77
Saki 132
Schindler Norbert 69
Sierosławska Alicja 11, 14, 131
Siutkowo 63-64
Skibice 52, 54
Skłodowska-Antonowicz Kalina 8-9, 31, 33, 36, 38-39, 41, 125
Stanisława, mieszkanka Paniewa 32-33, 36-38
Stelmachowska Bożena 8, 24, 26, 32-34, 37-38, 41
Szymborze 32-33, 38
- Śląsk 31
Śmiałek Łukasz 85, 89, 95
Śmiałek Sylwester 85, 89
Śródziemne Morze 105
Świerczyn 24
Świerczynek 20, 23-24
Świerszcz Piotr 77
Świętosław 9
- Topólka, gmina 21
Topólka, wieś 19, 22, 24, 30, 43, 61, 130
Toruń 31, 33, 38
Torzewo 23
Turner Victor 100
- Walkowice 39
Warszawa 116, 131-132
Waszczyńska Katarzyna 11, 13, 27, 32-33, 40, 129
Wąsik Beata 9, 21, 31, 46, 72, 77-78, 123, 131
Wenecja 7, 93
Wesołowski Antoni 78
Wesołowski Łukasz 78
Wielkopolska 12, 33, 38
Włocławek 8-10, 21, 23, 31-33, 38, 40, 43, 45-46, 53, 55, 61, 63, 77-78, 91, 96-97, 99, 101-102, 107, 116, 119-120, 123-124, 131
Włocławek, gmina 46, 112
włocławski powiat 46, 63
Wojciechowski Zbigniew 131
- Załęska Olga 11, 13, 36, 86, 131
Zgłowiączka 130
- Żeromski Stefan 115



Słowo „karnawał” najczęściej przywołuje obrazy żywiołowych parad tak charakterystycznych dla Wenecji i Rio de Janeiro. Zapomina się przy tym, że karnawał był i jest świętowany także w Polsce. W Wielkopolsce, na Śląsku, Kujawach czy Mazowszu pozostały tradycje obchodów karnawałowych i ciekawe zwyczaje zapustne.

W niniejszej książce autorzy koncentrują się na Kujawach. Tu świętowanie zapustów było związane z *chodzeniem z kozą* oraz zabawą – *podkoziółkiem*. Najbardziej widowiskowe są jednak grupy zapustne, które odwiedzają domy i instytucje. Podstawą publikacji są materiały etnograficzne zebrane w okolicach Lubrańca podczas zapustów 2023 r. Autorzy opisują zapustników z Paniewa, Kruszyna i Lubania, a także przybliżają wybrane zagadnienia *chodzenia z kozą*: performatywność, spontaniczność, (nie)formalność, kwestie genderowe, obecność alkoholu. Podejmując te wątki, nie koncentrują się na semiotyce zwyczaju i postaci, jak inni badacze, ale rejestrują obecny stan grup i praktykowanego zwyczaju. Nawiązują przy tym do teorii karnawału oraz wypróbowują podejścia związane z performatywnością i gender studies. Recenzent podkreślił, że książka „przynosi wiele wartościowych danych na temat współczesnego funkcjonowania grup przebierańców zapustnych [...]. W sposób wiarygodny ukazuje motywy działania ludzi, zaangażowanych w tę tradycję”. Walorem jest także narracja, miejscami przyjmująca styl reportażu, który wciąga czytelnika w wydarzenia zapustne i pozwala współuczestniczyć w *chodzeniu z kozą*.



<https://akademicka.pl>

ISBN 978-83-8368-010-1



9 788383 680101